



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Środa, 14 stycznia 2026 | Redaktor prowadzący Marcin Stelmasiak | Cena gazety 6,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 10.III09, 1

Nakład 37 tys. + 317 tys. prenumerat cyfrowych

Temat dnia

Czy stać nas będzie na starość?

Jeśli nie zainwestujemy w opiekę długoterminową, będzie coraz więcej takich sytuacji, gdy znajdziemy osobę, która przez dwa czy trzy tygodnie leży za ścianą i nie wiedzieliśmy, że zmarła.

► 4-5

Świat

Protesty to za mało



FOT. STRINGER/WANA (WEST ASIAN NEWS AGENCY) VIA REUTERS

Aby upadł reżim w Iranie, posłuszeństwo musiałaby mu wypowiedzieć choć część służb bezpieczeństwa. Natomiast ewentualny amerykański atak pogrąży protestujących, bo reżim przyklei im łatkę amerykańskich dywersantów – mówi „Wyborczej” prof. Piotr Balcerowicz.

► 8

Kraj

Przestępca gościem Nawrockiego

Spotkanie Karola Nawrockiego z kibicami podczas pielgrzymki na Jasną Górę organizowała Kancelaria Prezydenta. Według Służby Ochrony Państwa to KPRP ustalała listę uczestników, na której znalazł się przestępca o pseudonimie Dragon.

► 6

Geopolityka

Jaka przyszłość czeka Grenlandię

Grenlandczycy, Duńczycy i reszta Europy próbują okiełznać zapędy Trumpa do przejęcia Grenlandii. Dziś kluczowe spotkanie w USA.

Maciej Czarnecki

W Waszyngtonie spotkają się szefowie dyplomacji Grenlandii Vivian Motzfeldt, Danii Lars Løkke Rasmussen i USA Marco Rubio. Rozmowa odbędzie się w Białym Domu, a jej gospodarzem będzie wiceprezydent J.D. Vance.

Jeszcze w tym tygodniu Kopenhagę odwiedzi grupa członków Kongresu USA z obu partii, którzy starają się studzić zapędy prezydenta. Na sobotę w duńskich miastach planowane są protesty przeciwko USA, organizowane przez koalicję stowarzyszeń Inuitów. W poniedziałek zaś Motzfeldt i minister obrony Danii Troels Lund Poulsen mają konferować z sekretarzem generalnym NATO Markiem Ruttem.

Kolejni europejscy oficjele podkreślają, że największa wyspa świata należy do Danii (która zapewniła jej szeroką autonomię), a o jej bez-

pieczeństwo najlepiej zadba cała zachodnia Wspólnota.

Trump: Będziemy mieli Grenlandię

Wszystko to jest reakcją na zaostrzającą się retorykę Donalda Trumpa. Stanowi ona wyzwanie także dlatego, że tradycyjnie balansuje na granicy poważnych gróźb i prowokacji.

– Tym czy innym sposobem będziemy mieli Grenlandię – wypalił w niedzielę do reporterów.

Stwierdził, że USA muszą przejąć kontrolę nad wyspą (kupując ją, bądź zajmując siłą), by nie zrobiły tego Rosja lub Chiny. Grenlandia jest strategicznie położona, ma bogate zasoby rzadkich minerałów i paliw kopalnych, a z uwagi na topnienie lodowców – coraz większe znaczenie dla szlaków handlowych.

A że mogłoby to oznaczać koniec NATO, jak ostrzegła duńska premier Mette Frederiksen – Trump oświadczył, że „lubi” Sojusz, ale to NATO po-

trzebuję bardziej USA niż na odwrót. Czytaj: musicie to przelknąć.

Rutte zapewnił, że Sojusz „pracuje nad kolejnymi krokami, by upewnić się, że kolektywnie bronimy Grenlandii”. W Brukseli mówi się np. o nowej, arktycznej misji NATO, dobrojeniu wyspy i ćwiczeniach wojskowych.

Również grenlandzki rząd autonomiczny poparł w poniedziałkowym oświadczeniu zapewnianie wyspie bezpieczeństwa „w ramach NATO”.

Europa popiera Danię

Z Europy płyną też mocniejsze sygnały.

– Europejczycy dysponują potężnymi środkami, aby bronić swoich interesów. Ten szantaż musi się skończyć – mówił „Wyborczej” pytany o zapo-

wiedzi Trumpa Jean-Noël Barrot, minister spraw zagranicznych Francji.

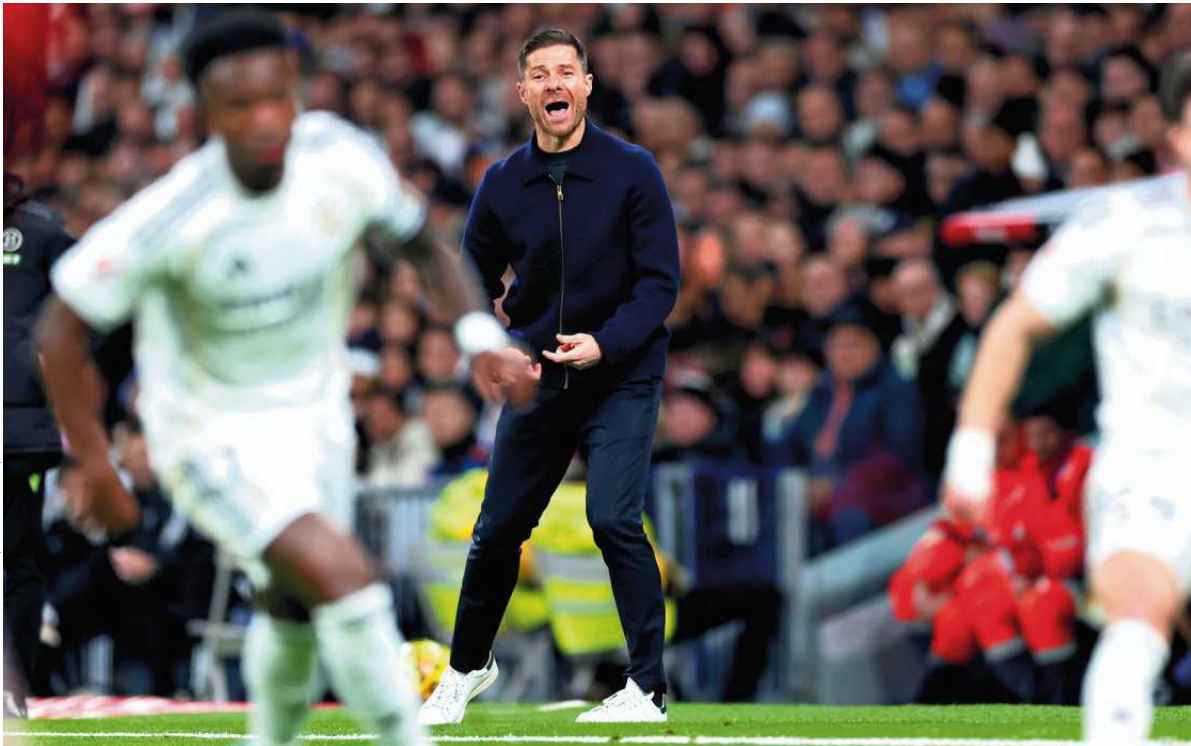
Komisarz UE ds. obrony Andrius Kubilius zgodził się z oceną duńskiej premier, że przejęcie siłą Grenlandii przez USA byłoby końcem NATO. Dodał też, że państwa UE byłyby zobowiązane do pomocy Danii w odparciu agresji, co wynika z art. 42 ust. 7 traktatu o UE.

We wtorkowym wystąpieniu premier Frederiksen poskarżyła się na „niedopuszczalną presję ze strony naszego najbliższego sojusznika”. Przekonywała, że stawką jest coś więcej niż los wyspy: fundamentalne zasady, że granic nie zmienia się siłą, „nie kupuje się innych narodów, a małe kraje nie muszą obawiać się wielkich”.

– Dania nie chce konfliktu, ale nasz przekaz jest jasny: Grenlandia nie jest na sprzedaż – oświadczyła premier, dodając, że NATO powinno bronić Grenlandii tak samo jak innych terytoriów Sojuszu.

– Jedno musi być jasne dla wszystkich: Grenlandia nie chce być własnością Stanów Zjednoczonych – zadeklarował stojący u jej boku premier grenlandzkiej autonomii Jens-Frederik Nielsen. – Wybieramy Grenlandię, jaką znamy dzisiaj, będącą częścią Królestwa Danii – dodał. ●

Grenlandia jest strategicznie położona, ma bogate zasoby rzadkich minerałów i paliw kopalnych oraz coraz większe znaczenie dla szlaków handlowych



FOT. MARIA GRACIA/JIMENEZ/SHOOTERS/GETTY IMAGES

Piłka nożna

UKARANY ZA NIEWINNOŚĆ

Real Madryt zwolnił jednego z najbardziej obiecujących trenerów młodego pokolenia. „Pracowaliśmy krótko, ale to była prawdziwa przyjemność grać dla ciebie i uczyć się od ciebie. Będę cię wspominał jako trenera z jasnymi pomysłami” – napisał Kylian Mbappé zaraz po tym, gdy klub wydał komunikat o rozstaniu z Xabim Alonso.

► 3

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X



9 770860 908136

03>

Bartosz T.
Wieliński



Ziobro mógł zostać męczennikiem PiS

Zbigniew Ziobro, który kpil z ministrów obecnego rządu, że są fujarami, sam zachował się jak fujara. Jak miększon, jak tchórz. Obciąża go nie tylko ucieczka na Węgry, która w zasadzie oznacza, że przyznaje się do winy. Ziobro schował się pod skrzydłami Viktora Orbána, agenta Władimira Putina i politycznego gangstera, który budując państwo mafijne, doprowadził do tego, że prosperujące niegdyś Węgry stały się najbiedniejszym krajem UE.

Ziobro mógł zostać męczennikiem PiS. Mógł dać się zatrzymać, stanąć twarzą w twarz z prokuratorem, wysłuchać zarzutów. Stawić się w sądzie na rozprawie aresztowej. Jej finał nie był z góry przesądzony, wszak w grudniu sędzia odmówił wydania za nim nakazu aresztowania. Wymiar sprawiedliwości w Polsce po utracie przez PiS władzy przestał być upolityczniony. Ziobro miałby więc uczciwy proces i wcale nie jest wykluczone, że by się nie wybronił.

A gdyby sąd wydał zgodę na aresztowanie, Ziobro mógłby pójść za kraty. Przecież nie na wieczność, jego partyjny kolega Dariusz Matecki, również oskarżony w sprawie wielkich przekrętów przy Funduszu Sprawiedliwości, spędził w celi tylko dwa miesiące i wyszedł po wpłaceniu kaucji. Ileż odbyłoby się wtedy demonstracji w jego obronie, ileż padłoby oskarżeń o torturowanie chorego człowieka. Ileż kapitału politycznego można by zebrać. Wystarczyłoby na zresetowanie kariery i powrót do grona najważniejszych rozgrywających na polskiej populistycznej prawicy.

Trudno o większy upadek polityka, który kreował się na nieustraszonego pogromcę przestępców i rosyjskiej agentury

czyłoby na zresetowanie kariery i powrót do grona najważniejszych rozgrywających na polskiej populistycznej prawicy.

Tchórzostwo Ziobry będzie miało konsekwencje dla PiS, który z tego powodu – politycy partii otwarcie to przyznają – będzie tonąć. To Ziobro i jego ludzie nadawali rządowi PiS autorytarny, antyeuropejski, zideologizowany charakter. To uprzedzenia Ziobry wobec wymiaru sprawiedliwości napędzały demolkę sądów i upartyjnienie prokuratorów za jego rządów w Ministerstwie Sprawiedliwości. Partia, w której niosący sztandar polityki okazuje się tchórzem, traci wiarygodność.

Ten azyl będzie miał i konsekwencje międzynarodowe. Można spodziewać się, że z Warszawy wkrótce zostanie wyproszony węgierski ambasador. Relacje polsko-węgierskie zostaną zerwane. Izolowany w UE Orbán tylko na tym straci. Polska mimo różnic zdań pomiędzy rządami krajów Grupy Wyszehradzkiej była do tej pory rzecznikiem regionu. Kartą udzielania przez Orbána ochrony dla ściganych za poważne przestępstwa będzie w kampanii grać Péter Magyar, przywódca opozycyjnej partii Tisza, która może wygrać kwietniowe wybory do węgierskiego parlamentu. Co będzie, gdy ten scenariusz się spełni? Z przecieków wiemy, że Ziobro poszuka schronienia w USA. Ale czy administracja Trumpa będzie zainteresowana wspieraniem politycznego przegrywa? Ziobrę z pewnością – tak jak powiązanego z jego współpracownikami sędziego Tomasza Szmydta – przyjąłaby Białoruś. To jednak byłaby już droga bez powrotu... ●



To działanie kryminalne w stosunku do mnie wymierzone zostało mi, [gdy byłem] za granicą, więc ja nie wróciłem, tak jak wielu nie wróciło w czasie stanu wojennego

ZBIGNIEW ZIOBRO
w RMF FM

Uganda Kampania wyborcza



12 stycznia 2026 r., Kampala. Barbara Kyagulanyi, ugandyjska filantropka i pisarka, żona Roberta Kyagulanyi, lidera opozycyjnej Platformy Jedności Narodowej (a także aktora i piosenkarza występującego pod pseudonimem Bobi Wine), uczestniczy w wiecu wyborczym przed zbliżającymi się wyborami powszechnymi w Ugandzie.

Afera NCBiR



OSOBY
obejmuje pierwszy akt oskarżenia ws. nieprawidłowości w Narodowym Centrum Badań i Rozwoju.

Oskarżeni, jak poinformowała prokuratura, wyłudzili z NCBiR-u niemal 5 mln zł, a usiłowali około 43 mln.

► Wyborcza.biz

Wielki powrót reprezentanta Polski Koniec odysei Drągowskiego

Bartłomiej Drągowski został nowym bramkarzem Widzewa Łódź. Dla aktualnego reprezentanta Polski to powrót do Ekstraklasy po dziesięciu latach nieobecności.

Polak stracił ostatnio miejsce w bramce Panathinaikosu, gdzie stał się golkiperem nr 3. A w pewnej chwili może nawet i cztery, bo Grecy wypoczyli ostatnio Lucasa Chaveza z argentyńskiego Argentinos Jrs. To definitywnie uświadomiło Drągowskiemu, któremu jedynie regularna i dobra gra w klubie daje szansę na powołanie do reprezentacji Polski, że czas pożegnać Ateny.

Kłopoty Drągowskiego postanowił wykorzystać Widzew Łódź. Zespół miał duże problemy z bramkarzami w rundzie jesiennej. Próbowal aż trzech, ale ani Rafał Gikiewicz, ani Maciej Kikolski, ani Veljko Ilić nie udowodnili wymaganej jakości. I tak Drągowski został w poniedziałek nowym piłkarzem łódzkiego klubu. Podpisał



z Widzewem kontrakt obowiązujący do końca czerwca 2029 roku.

Dla aktualnego reprezentanta Polski to powrót do Ekstraklasy po dziesięciu latach. Odszedł w 2016 roku, gdy zamienił Jagiellonię Białostok na Fiorentinę. Przez tę dekadę Drągowski bronił nie tylko bramki Fiorentiny (86 spotkań), ale też Spezii (49 meczów), Empoli (14) oraz Panathinaikosu (72 mecze). Dotychczas cztery razy wystąpił w reprezentacji Polski. ●

Bartosz Królikowski

www.nekrologi.wyborcza.pl/34415489

Pani

Mec. Antoninie Kozak

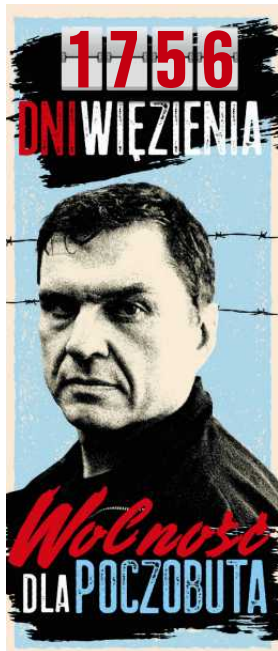
oraz Najbliższym

wyrazy głębokiego współczucia
i słowa wsparcia z powodu śmierci

Taty

składają

koleżanki i koledzy
z Griffin Capital Partners



Alonso ukarany za niewinność

Real Madryt zwolnił jednego z najbardziej obiecujących trenerów młodego pokolenia, choć ten jeszcze niczego znaczącego nie przegrał. W dodatku klub nie dał Xabiemu Alonso narzędzi do walki z dominującą Barceloną.

Dariusz Wołowski

„Pracowaliśmy krótko, ale to była prawdziwa przyjemność grać dla ciebie i uczyć się od ciebie. Dzięki za zaufanie od pierwszego dnia współpracy. Będę cię wspominał jako trenera z jasnymi pomysłami” – napisał Kylian Mbappé, zaraz po tym, gdy Real Madryt wydał komunikat o rozstaniu z Xabim Alonso.

44-letni Bask pracował w królewskim klubie zaledwie siedem miesięcy. Zastąpił Carlo Ancelottiego – trenera legendę, który jednak z Realem przegrał wszystkie cztery klasyki z Barceloną w poprzednim sezonie. Dla Królewskich rok bez trofeum był głębokim upokorzeniem, Alonso miał wykorzystać ostatnią deskę ratunku, jaką był klubowy mundial w USA.

Wzór dżentelmena

Po porażce na wszystkich frontach prezes Florentino Perez przeznaczył na transfery nowych graczy Realu 167,5 mln euro. Z czterech zawodników, których dostał na start Xabi Alonso (Trent Alexander-Arnold, Alvaro Carreras, Franco Mastantuono, Dean Huijsen), tylko lewy obrońca Carreras gra na miarę oczekiwań. W doliczonym czasie niedzielnej finału Superpucharu Hiszpanii z Barceloną w Dżuddzie miał znakomitą okazję na gola na 3:3, ale ją zaprzepaścił. Gdyby Real tego meczu nie przegrał, dziś jego trenerem pewnie wciąż byłby Alonso. Choć jego pozycja na Santiago Bernabeu wciąż była by niepewna.

Kiedy wyrzucają trenera z klubu takiego jak Real, komentarze zawsze są dość podobne. Były zawodnik Królewskich, Guti, ogłasza, że po piłkarzach z Madrytu widać było niezadowolenie z pracy z Alonso. – To zawsze rzuca się w oczy podczas treningów i meczów – przekonuje. Choć przyznaje, że nie obserwował „z wewnątrz” relacji zawodników Realu z ich trenerem. Po prostu wyczuł to, patrząc na ich grę.

Po dymisji Alonso nie tylko największa gwiazda drużyny, Mbappé, ale niemal wszyscy gracze pożegnali ciepło byłego już szkoleniowca. Kurtuazja? Możliwe. Głosu nie zabrał Brazylijczyk Vinicius Junior, wg relacji hiszpańskich mediów od dawna obrażony na Xabiego. Trener nie traktował go z jakąś szczególną atencją, zdejmował z boiska za każdym razem, gdy grał źle. To oczywiście piłkarz o wielkim potencjale, ale kapryśny. Zachowuje się prowokacyjnie wobec sędziów i rywali. Zupełnie inny typ cha-



• **44-letni Bask Xabi Alonso pracował w królewskim klubie zaledwie siedem miesięcy. Zastąpił Carlo Ancelottiego.**

FOT. REUTERS / VINCENT WEST

rakterologiczny niż Xabi Alonso – wzór dżentelmena jako piłkarz i trener.

Powie ktoś, że takt i dobre maniere to nie są kluczowe zalety w pracy trenera. Zgoda. Choć akurat kibice reprezentacji Polski przekonują się właśnie, ile może zmienić człowiek z klasą na stanowisku selekcjonera. Kilka miesięcy temu opanowany i patrzący na futbol pozytywnie Jan Urban zastąpił Michała Probierza, który przewrócił szatnię kadry do góry nogami konfliktem z Robertem Lewandowskim o opaskę kapitana drużyny. Z niemal tymi samymi piłkarzami, z którymi Probierz przegrał z Finlandią w Helsinkach, Urban dokończył eliminacje bez porażki. A przecież poprowadził drużynę m.in. w dwóch meczach przeciw Holandii. Zostawmy jednak wątki polskie.

Konsekwencja formy

Co takiego przegrał Xabi Alonso, że doczekał się zwolnienia z pracy w Madrycie? Jego Real dotarł do półfinału mundialu klubów, gdzie odbił się od Paris Saint Germain – zwycięzcy Ligi Mistrzów. Czy to coś szokującego, że drużyna

te za 45 mln i Trenta Alexandra-Arnolda z Liverpoolu za 10 mln. Tylko Carreras gra regularnie, reszta się leczy lub zawodzi na boisku. Być może 18-letni Mastantuono będzie kiedyś doskonałym graczem, na razie jego początki w Realu są trudne. W tym sezonie w 17 meczach zagrał 780 minut, strzelił jednego gola i zaliczył jedną asystę.

Piątego gracza, młodego napastnika Gonzalo Garcíę, który zdobył gola w Superpucharze Hiszpanii z Barceloną (i był królem strzelców klubowego mundialu, z 4 golami) Alonso wyciągnął z drużyny rezerw i dał mu życiową szansę.

Spójrzmy jednak na linię pomocy obecnego Realu, bo to klucz do rozwiązania zagadki. W Hiszpanii nazywają ją „sala de maquinas”, czyli maszynownią lub pomieszczeniem, w którym znajduje się silnik urządzenia. To oczywiście przenośnia wykorzystywana w piłce nożnej, bo to pomocnicy decydują o jakości gry zespołu. Przez dekadę o sile drugiej linii Realu decydowali Kroos i Modrić. Z nimi Królewscy dominowali w Europie. Od 2014 roku wygrali Ligę Mistrzów sześciokrotnie, zmienili najbardziej prestiżowe rozgrywki w rywalizację Real kontra reszta Europy. Przez kilka lat idealnym dopełnieniem Chorwata i Niemca był Brazylijczyk Casemiro, którego Manchester United wykupił za ponad 70 mln euro w 2022 roku. Teraz, bez Kroosa i Modricia, defensywny pomocnik cierpi katusze w Premier League.

W plebiscycie na najlepszą drugą linię w historii Realu, organizowanym w hiszpańskich mediach, Kroos, Modrić i Casemiro zajęli pierwsze miejsce. A przecież w madryckiej „sala de maquinas” grali Raymond Kopa, Zinedine Zidane, Luis Figo, Fernando Redondo, Clarence Seedorf i wielu innych wybitnych piłkarzy z całego świata.

Otwarty konflikt z Barceloną

Kiedy siedem miesięcy temu Xabi Alonso przybywał na Santiago Bernabeu jako trener Realu, Modrić właśnie opuszczał klub jako ostatni z wielkiego trio. Pomoc Królewskich trzeba było zbudować od nowa, tymczasem pozostali w kadrze Francuzi Aurelien Tchouameni i Eduardo Camavinga oraz Anglik Jude Bellingham. To piłkarze dobrzy, silni, ale żaden z nich nie potrafi grać regularnie błyskotliwych, prostopadłych podań do napastników, jak robią to Pedri czy Frenkie de Jong z Barcelony.

Trio pomocników Realu nie umie dominować, długo utrzymać piłki, opanować środek boiska. W starciach z Barceloną czy PSG Real skazany jest więc często na graniu długich piłek od bramkarza lub obrońców do napastników. W niedzielnej finale Superpucharu Hiszpanii drużyna Xabiego była zepchnięta pod własne pole karne, akcje ofensywne zaczynała od dalekiego wykopu piłki Thibauta Courtoisa do Viniciusa Juniora. Żeby odwołać się znów do piłkarskiej reprezentacji Polski, była to popularna kiedyś „laga na Robercika”, tylko w wydaniu madryckim.

Jedyny z zarzutów stawianych Xabiemu Alonso, który może przekonywać, to ten związany z plagą kontuzji w kadrze Realu. Było ich w tym sezonie już 32, więcej niż w Barcelonie (23) i Atletico Madryt (21). Być może spec od przygotowania fizycznego w sztabie Xabiego popełniał za dużo błędów? Tyle że w zeszłym sezonie kadrę Królewskich przetrzebiły 63 urazy, z którymi Alonso i jego ludzie nie mieli nic wspólnego.

Xabi przybywał do Realu osławiony sukcesami z Bayerem Leverkusen. W Bundeslidze stworzył zespół, który przerwał 11 lat hegemonii Bayernu Monachium. To był wieki wyczyn, bo Bayer grał fenomenalnie, przegrał w całym sezonie 2023-2024 jeden mecz – w finale Ligi Europy z Atalantą Bergamo. Bundesligę wygrał bez porażki. Oczywiście było jednak, że w Leverkusen nie ma tyle pieniędzy, by zatrzymać takiego trenera i piłkarzy. Xabi pracował jeszcze kolejny rok w Niemczech, po czym przyjął ofertę Realu Madryt, która była nie do odrzucenia. Każdy był piłkarz Królewskich o niej marzył.

Marzył o tym także Alvaro Arbeloa, który jako zawodnik przybył do Realu z Liverpoolu razem z Xabim Alonso, latem 2009 roku. Obaj mieli pomóc zakończyć dominację Barcelony, prowadzonej przez Pepa Guardiolo. Było to ekstremalnie trudne zadanie. W 2010 roku na ławce Realu usiadł trener Jose Mourinho. Drastycznie zaostrzył rywalizację z Barceloną na boisku i poza nim. Podczas awantury po jednym z klasyków Mourinho... wsadził palec w oko Tito Vilanovy – wtedy asystenta Guardioli, potem pierwszego trenera Barcy (zmarł na nowotwór w 2014 roku).

To były złe czasy dla kibiców, którzy cenili w piłce nie tylko zwycięstwa, ale i klasę. Mourinho deptał tradycję „senorio”, czyli klubu dżentelmenów. Arbeloa czuł się w tym jak ryba w wodzie, Xabi Alonso – źle. Ten pierwszy był ostatnio trenerem rezerw Realu, z którymi radził sobie bardzo dobrze. Zastąpił Alonso, w czym niektórzy komentatorzy w Hiszpanii widzą powrót do metod stosowanych przez Mourinho, czyli ostrej rywalizacji Realu z całym światem, byle „dopaść” Barcelonę.

Część dziennikarzy z Madrytu widzi w Arbeloi „nowego Zidane’a”. Francuz też miał niewielkie doświadczenie jako trener, gdy w 2016 roku przejmował Real. Pozbierał rozbitą drużynę i wygrał z nią Ligę Mistrzów trzy razy, w trzech kolejnych sezonach – od 2016 do 2019 r. Czyli dokonał rzeczy wielkich. Co Arbeloa ma z nim wspólnego? Wkrótce się przekonamy. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34413996

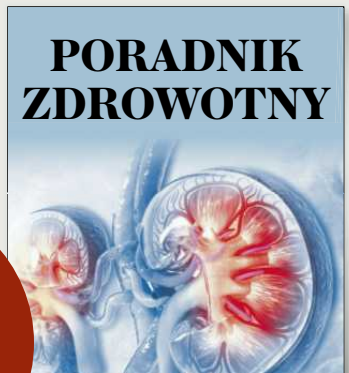
W PIĄTEK W „WYBORCZEJ”

NERKI

- Jak chorują nerki Polaków?
- Jakie badania zrobić, żeby sprawdzić, czy mamy chore nerki
- Prawdy i mity o jedzeniu na chore nerki

PORADNIK
ZDROWOTNY

SPECJALNY
DODATEK



Demografia

Czy stać nas będzie na starość?



FOT. SŁAWOMIR KAMINSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Jeśli nie zainwestujemy w opiekę długoterminową, będzie coraz więcej takich sytuacji, że znajdziemy osobę, która przez dwa czy trzy tygodnie leży za ścianą, a my nie wiedzieliśmy, że zmarła.

ROZMOWA Z
PAWŁEM KUBICKIM*
I **ZOFIĄ SZWEDĄ-LEWANDOWSKĄ****

PATRYCJA MACIEJEWICZ: Siedem lat temu udzieliłeś wywiadu Leszkowi Kostrzewskiemu. Tytuł brzmiał „Kto zmieni pampersa naszym rodzicom?”. No i jesteśmy siedem lat później. Co o starzeniu się dziś mogą powiedzieć demograf i ekonomista?

PAWEŁ KUBICKI: Prognozy demograficzne się sprawdzają. Ludzi starszych przybywa, ludzi bardzo starych, czyli powyżej 80., 85. roku życia też. Potencjalnych opiekunów będzie nawet jeszcze mniej, bo „kurczymy się” trochę szybciej od założeń. I mówimy zarówno o tych rodzinnych opiekunach, jak i tych opiekunach, którzy świadczą usługi na wolnym rynku, od których można je kupić.

ZOFIA SZWEDA-LEWANDOWSKA: Ale kobiety zza wschodniej granicy ratują nam

trochę sytuację. Ostatnio szacowaliśmy, że to jest około 140 tys. Ukrainek pracujących w sektorze opieki – przede wszystkim opieki nad osobami starszymi.

Natomiast nie widać jakiejś dużej zmiany, która by napawała optymizmem i powodowała, że ja się o swoją przyszłość przestałam martwić, żebym miała takie poczucie, że będę dobrze zaopiekowana w przyszłości.

P.K.: Realia są nawet troszeczkę bardziej pesymistyczne. Oficjalnie przyjęliśmy w prognozie demograficznej, że wskaźnik dzietności nie spadnie do poziomu 1,1, tak jak obecnie jest, a nawet, że będzie się odbijał do poziomu 1,5. Na razie ten spadek jest większy, o odbiciu w ogóle nie mówimy.

Z perspektywy obecnych osób starszych nie ma to wielkiego znaczenia. Za 20-30 lat będzie miało bardzo duże, bo będziemy mieć znacznie więcej seniorów, którym trzeba będzie pomóc, a potencjalnych opiekunów znacznie mniej.

I te siedem lat temu ostrzegaliście, że ta perspektywa nadchodzi. Ten czas minął i właściwie myślimy sobie, że nic się nie zdarzyło. Co takiego musi się zdarzyć, żeby przeciętny człowiek, nie demograf, poczuł, że się zderza ze ścianą?

Z.S.-L.: Myślę, że już dużo ludzi się zderza ze ścianą. Załóżmy, że twój rodzic ma wylew – to jest sytuacja, która dosyć szybko stawia cię w sytuacji, że musisz tę opiekę zapewnić. Bo w przypadku niektórych mamy postępujący proces starzenia się, to widać i jest trochę czasu na reakcję, ale w przypadku wylewu, udaru, złamania szyjki kości udowej potrzeba zaawansowanej opieki prawie natychmiast.

Takich telefonów od różnych znajomych odbieram dosyć sporo: „Ty się zajmujesz starymi ludźmi, powiedz, co ja mam w tej sytuacji zrobić? Przecież zostaje mi tylko zrezygnować z pracy”. No i czasami jedyną radą jest: „Słuchaj, musisz znaleźć opiekunkę, która będzie cię wspierać, bo z pomocy społecznej opiekunki nie uzyskasz”. Jest ich po prostu bardzo niewiele i zaspokajają niewielką część potrzeb.

Do całodobowej instytucji, do samorządowego DPS-u masz kolejki. Najszybciej do jakiejś prywatnej instytucji, która niekoniecznie musi być na liście wojewody, w związku z czym niekoniecznie musi być kontrolowana, jakie w niej życie mają osoby starsze, jakie są standardy – czy one

są spełnione, czy nie. No ale się okazuje, że na końcu ekonomia decyduje i w tej instytucji, która nie podlega nadzorowi wojewody, jest po prostu taniej.

P.K.: Są samorządy, które znajdują najprostsze rozwiązanie. Czyli taki samorząd nie oferuje usług na swoim terenie albo nie oferuje wystarczających usług.

A musi?

P.K.: Co do zasady musi, aczkolwiek musi potrzebującym. Ale skoro ludzie wiedzą, że gmina nie oferuje, więc się nie zgłaszają. Ludzie się nie zgłaszają, więc samorząd nie oferuje.

Z.S.-L.: Samorządy próbują unikać szerszego świadczenia opieki, bo wiedzą też, że te osoby zaczynają się uczyć, co z tego systemu można jeszcze otrzymać. Bo sytuacja seniora pogorszyła się i usługi opiekuńcze nie wystarczają. Może jednak potrzeba jakiegoś wsparcia instytucjonalnego?

Takie wyjście z sytuacji powoduje prywatyzację opieki – wracamy do tych stu kilkudziesięciu tysięcy ukraińskich opiekunek. Dwie fale wojennej migracji z Ukrainy stabilizują nam trochę i sytuację demograficzną, i na rynku pracy, i w niektórych placówkach oświatowych, które nie są zamykane, bo mamy tam ukraińskie dzieci, i w sektorze opieki.

Jak wygląda geografia starzenia się?

1 RP

Demografia

P.K.: Mówimy tak naprawdę o całej Polsce poza wielką piątką: Warszawą, Krakowem, Wrocławiem, Gdańskiem i Poznaniem i wianuszkami otaczających je gmin.

Natomiast w całej reszcie samorządów dużych, średnich, małych miast i wsi zmiany będą postępować napędzane nie tylko coraz mniejszą dzietnością, ale i tym, że młodzi ludzie wyjeżdżają do tych wielkich miast.

Taki Bytom już się zestarzał. Tam już jest duży kryzys związany z upadkiem górnictwa, ale on jest – mówiąc delikatnie – niewielki w porównaniu z tym, co będzie. Mamy to w statystykach. Zgodnie z prognozą demograficzną na lata 2023-60 Bytom ma trochę ponad 900 osób 90-letnich i starszych. W 2030 r. będzie miał 1545. W 2035 r. – 1764. A w 2050 r. – 3234.

Na ilu mieszkańców?

P.K.: Teraz ma niecałe 150 tys. (dane za 2023 r.), choć warto przypomnieć, że na przełomie wieków było to miasto dwustutysięczne, ale w 2050 r. zmniejszy się do 110 tys. mieszkańców. Bytom to tylko jeden przykład. Mamy całą ścianę wschodnią, gdzie już jest ponad 10 proc. 80-latków.

Te 10 proc. to jest jakaś istotna granica? Moment, w którym samorząd powinien zacząć działać?

Z.S.-L.: Za późno. Już 5 proc. to jest dużo.

P.K.: Mówimy o sytuacji, gdzie ponad jedna trzecia mieszkańców to emeryci. No i mówimy o sytuacji, w której natychmiast potrzebujemy zupełnie innej polityki.

Z.S.-L.: A jednocześnie ustalanie jakiejś jednej granicy wieku jest złudne. Mamy Łódź, duże miasto poddane potężnym zmianom demograficznym, wyludniające się. To jednocześnie przykład miasta, gdzie już osoby młodsze będą potrzebowały wsparcia ze względu na rodzaj pracy, które wykonywały, która była ciężką pracą fizyczną w różnych warunkach i były narażone na działanie czynników szkodliwych dla zdrowia.

Natomiast, jak samorządy widzą, że mają 5 proc. 80-latków, to mają dosyć duży problem, bo to oznacza, że zapewne wyemigrowała ludność w młodszych wiekach, czyli zostali rodzice i dziadkowie, którzy wymagają wsparcia.

Zazwyczaj są to też gminy wiejskie albo wiejsko-miejskie, z dużą odległością między gospodarstwami, czyli jedna opiekunka musi więcej czasu poświęcić na to, żeby dojechać do jednego, do drugiego gospodarstwa. Może też nie być sklepu, może być bardzo trudno do niego dojechać. Problemy się piętrzą.

A ile już teraz takich samorządów jest, które ma te 5 czy nawet 10 proc. 80-latków?

P.K.: Niemal wszystkie gminy wiejskie wschodniej i centralnej Polski (województwa: podlaskie, lubelskie, łódzkie, święto-

krzyskie) przekroczyły próg 5 proc. lub są w jego okolicach.

Ale są gminy takie jak Orla (powiat bielski) czy też gmina Dubicze Cerkiewne (hajnowski), gdzie odsetek osób w wieku 80 lat i więcej wśród mieszkańców wynosi 15 proc.

Ile lat ma teraz przeciętny obywatel?

Z.S.-L.: Mediana wynosi około 43 lat.

Wiek średni jest po prostu średni. I jak się to będzie zmieniać?

Z.S.-L.: Połowa populacji ma w tej chwili mniej niż 43 lata, a połowa więcej, a w 2050 r. to będzie ponad 50 lat. Będą zespoły pracownicze, w których najmłodszy będą 35-latkowie. To naprawdę spora zmiana i psychologiczna, i faktyczna.

Japonia ma w tej chwili medianę wieku na poziomie 50 lat.

Niewiele nam brakuje.

Z.S.-L.: Tak, tyle że oni mają dużo, dużo bogatszą gospodarkę. I w 30 lat osiągnęli to, co my osiągniemy w 15. Będziemy szybciej gonili Japonię pod względem demograficznym.

Mówimy czasem o seniorach, czasem o emerytach, czasem o 80-latkach. To są zupełnie inne perspektywy. Uporządkujmy to. Kobieta w wieku emerytalnym ile ma lat i jakiej jakości życia przed sobą?

Z.S.-L.: Szacuje się, że kobiety urodzone w 2024 r. będą dożywały przeciętnie w zdrowiu do 65,3 lat. A mężczyźni do 61,6. Dla tych, które już dożyły wieku emerytalnego – w 2024 r. czekało je 12,3 roku życia w zdrowiu. Tych lat jest więcej, bo oblicza się je dla osób, które dożyły wieku emerytalnego, a spośród tych, które się urodziły, część umrze przed jego osiągnięciem.

Całkowite dalsze trwanie życia kobiety w wieku emerytalnym to 24,5 roku, czyli połowę swego życia na emeryturze będzie wymagała jakiejś opieki i wsparcia.

P.K.: Dla porównania 65-letni mężczyzna przeciętnie przeżyje 16,3 roku, z czego 8,4 roku przeżyje w zdrowiu. A jeśli będziemy chcieli porównać z 60-letnim mężczyzną, to jego czeka 11,1 roku w zdrowiu i 19,8 dalszego trwania życia. Czyli ogólnie będzie żył około 5 lat krócej od kobiety. No i rok krócej w zdrowiu.

Ludzie myślą, że nie dożyją takiego czasu. 80 lat? Niewykonalne!

Z.S.-L.: 85 proc. mężczyzn dożyje 60. roku życia, a 78 proc. – 65. W przypadku kobiet to trochę więcej, bo sześćdziesiątki, czyli emerytury, dożyje 94 proc. A prawie 67 proc. kobiet dożyje osiemdziesiątki. Wśród mężczyzn już tylko 44 proc.

P.K.: Dlatego podbicie o rok, dwa, trzy tego trwania w zdrowiu to są grube miliardy oszczędności. Najtańsza jest profilaktyka, to banał, ale bardzo istotny. Już ładnych kilka lat temu, a jak nie kilka lat temu, to od jutra powinien zacząć działać powszechny, ogólnopolski program profilaktyki, dbania o zdrowie, inwestowania w to, by na starość być bardziej sprawnym i zdrowszym. Sama edukacja na ten temat to za mało, potrzebne jest przymuszanie bodźcami behawioralnymi do utrzymywania się w zdrowiu.

Jakie to bodźce?

P.K.: Na społeczeństwo najłatwiej działać wtedy, kiedy ludzie są, brzydko mówiąc, skoszarowani i dostępni. Czyli mówimy o całym okresie edukacji, kiedy możemy nie tylko zachęcać, ale także wymuszać zdrowe nawyki. Ale to są też działania typu podatki od napojów słodzonych czy zakaz sprzedaży słodczych w sklepikach szkolnych czy



• ***dr hab. Paweł Kubicki** – kierownik Katedry Polityki Społecznej Szkoły Głównej Handlowej, profesor tej uczelni. Zajmuje się polityką społeczną, wykluczeniem i prawami człowieka.



• ****dr Zofia Szweda-Lewandowska** – doktor nauk ekonomicznych, absolwentka informatyki i ekonometrii oraz socjologii Uniwersytetu Łódzkiego. W Katedrze Polityki Społecznej SGH zajmuje się polityką społeczną i gerontologią.

Badacze czekają na pamiętniki

• Jesteś osobą wymagającą opieki, opiekunem osoby najbliższej lub pracujesz w instytucji opiekuńczej? Opisz swoje doświadczenia, obserwacje, obawy.

• Na autorów czekają nagrody. Pula – 45 tys zł.

• Szczegóły: sgh.waw.pl/pamietniki

próby ograniczania spożycia alkoholu, palenia papierosów – wszelkie bodźce finansowe. Trochę robią też firmy z funduszy społecznych, czyli dofinansowania karnetów sportowych, ale to mogą być też dodatkowe dni urlopu albo dodatkowe wynagrodzenie, dodatkowe ulgi dla tych, którzy utrzymują aktywność fizyczną.

Zwróćmy jednak uwagę, że zwiększają się różnice między klasą średnią a ogółem populacji. Widać to nawet w Skandynawii, czyli wydłuża się długość życia w zdrowiu części klasy średniej, lepiej zarabiających i lepiej wykształconych, a nie skacze za tym tak szybko ogół populacji.

Z.S.-L.: Jest też rozwarstwienie między kobietami a mężczyznami. Starość ma twarz kobiety, jest ich więcej, ale mamy wielki problem z aktywizacją mężczyzn. Jak są organizowane jakieś zajęcia, to tych mężczyzn jest trudniej wyciągnąć z domu, zachęcić do włączenia się w jakieś działania, uczestnictwo w klubie seniora itp.

Zdrowe nawyki, aktywność na co dzień – wszystko po to, by odsunąć w czasie moment, w którym wymagamy wsparcia i pomocy. Co dalej?

P.K.: Drugi punkt po profilaktyce to usługi w miejscu zamieszkania. To może być przygotowanie ciepłego posiłku albo dochodząca opiekunka, albo monitoring elektroniczny, który ułatwia szybką interwencję w przypadku upadku.

Kolejna rzecz – adaptacja mieszkania. Część osób poradziłaby sobie z ugotowaniem posiłku, gdyby miała odpowiednio dostosowaną kuchnię. Inni nie mogą się wykapać, ale mogliby to robić sami, gdyby zamontować prysznic ze sterowanym jedną ręką uchwytem i możliwością wykąpania się na siedząco. Każda z tych adaptacji podtrzymuje sprawność seniora.

Z.S.-L.: Przykłady można mnożyć. Osoba po amputacji kończyny np. ze względu na zespół stopy cukrzycowej wypisana jest ze szpitala i wraca do swego środowiska, nie stosuje diety, insulinę i leki bierze wybiórczo, po dwóch latach czy po roku trafia do szpitala na kolejną amputację. Przesiada się na wózek, wraca do systemu, generuje jeszcze wyższe koszty. Pytanie, czy po pierwszej amputacji nie powinien się pojawić tam jakiś pracownik socjalny, który choćby zapewniłby w ramach usług środowiskowych obiady dostosowane do jej potrzeb dietetycznych, przypilnował wykupienia przepisanych leków itp.

Jeżeli osoba po udarze nie dostanie pomocy w odpowiednim momencie, jeżeli nie dostanie rehabilitacji odpowiednio szybko,

to jej stan się będzie pogarszał. To oznacza, że będzie wymagała bardziej intensywnej opieki, to znaczy, że pomoc społeczna, samorządy po prostu to bardziej odczują.

P.K.: I teraz przypomnijmy sobie, że przeciętnie połowę życia na emeryturze, 12 lat, seniorka wymaga tej różnorodnej opieki długookresowej. Jeśli nie zgromadziła odpowiedniego kapitału emerytalnego, to będzie bardzo trudno sfinansować te zwiększone koszty życia z emerytury w wysokości zbliżonej do minimalnej.

Z.S.-L.: Mamy 400 tys. czy nawet więcej osób, które pobierają groszowe emerytury.

P.K.: Przynajmniej przez kilkadziesiąt lat spadek liczby ludności Polski i starzenie się, gwałtowne starzenie się ludności Polski, mamy zagwarantowane. Depopulację w większości kraju mamy zagwarantowaną. Do tych rzeczy, które się muszą wydarzyć, powinniśmy się przygotowywać.

Ewentualna przeciagająca się wojna w Ukrainie może nam kupić kolejne kilka lat względnego spokoju, bo zwiększy liczbę ukraińskich migrantów, którzy przyjechaliby do Polski, bo tu mają bardzo silne sieci społeczne.

No, ale to niosłoby też i ryzyka, bo już dziś Polska osiągnęła pewną wyporność, jeżeli chodzi o łatwe przyjmowanie migrantów, co już jest widoczne w dyskursie politycznym.

Ile pieniędzy potrzeba, by system nie implodował?

P.K.: Polska dziś jest w grupie państw o najniższych wydatkach publicznych na opiekę długoterminową i relatywnie niewiele osób korzysta z opieki sformalizowanej. Podobnie jak Hiszpania, Portugalia, Grecja, Czechy, Chorwacja, Słowacja i Litwa wydajemy około 1 proc. PKB. Przeciętnie w OECD wydaj się 2 proc. PKB. A kraje skandynawskie wydają dwa razy więcej niż średnia.

Gdybyśmy chcieli zredukować finansowanie prywatne i finansować publiczne, dochodzimy do 3 proc. PKB na opiekę długoterminową – to pokryłoby na dziś wszystkie wydatki z tym związane, zasypywało lukę opiekuńczą, powodowało, że nie ma wydatków z kieszeni, że nie ma bankructwa gospodarstwa domowego, które musi długotrwale zapewniać opiekę długoterminową o wysokim standardzie.

A jeśli tego nie zrobimy?

Z.S.-L.: Będzie coraz więcej takich sytuacji, w których po prostu będziemy znajdowali osobę, która przez dwa-trzy tygodnie leży za ścianą, a my nie wiedzieliśmy, że ona zmarła. Wtedy może zaczniemy dyskutować na poważnie o opiece długoterminowej. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34415469

Z ogromnym żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Roberta Muchy

znakomitego i utytułowanego zawodnika sportu samochodowego, wielokrotnego reprezentanta i mistrza Polski, uczestnika Rajdowych ME i MŚ, zwycięzcy grupy 2 Mistrzostw Świata w Rajdzie Monte Carlo w 1972 roku samochodem Polski Fiat 125p, jednego z kierowców zespołu, który ustanowił trzy rekordy świata samochodem Polski Fiat 125p w jeździe na długim dystansie.

Wyrazy najgłębszego żalu i współczucia

Rodzinie i Bliskim Zmarłego

składa

Zarząd Główny Polskiego Związku Motorowego

Przestępcą gościem specjalnym prezydenta Nawrockiego

Spotkanie Karola Nawrockiego z kibicami podczas pielgrzymki na Jasną Górę organizowała Kancelaria Prezydenta. Według Służby Ochrony Państwa to KPRP ustalała listę uczestników, na której znalazł się przestępca o pseudonimie „Dragon”.

Wojciech Czuchnowski
Marek Mamóń

– Informację o tym, że będzie takie spotkanie [podczas Patriotycznej Pielgrzymki Kibiców na Jasną Górę] dostaliśmy 9 stycznia, czyli dzień przed wydarzeniem. Nie otrzymaliśmy żadnej listy gości. To Kancelaria Prezydenta w ostatniej chwili typowała osoby, które tam będą. My zabezpieczaliśmy wydarzenie tylko pirotechnicznie – mówi „Wyborczej” płk Bogusław Piórkowski, rzecznik Służby Ochrony Państwa. Dodaje, że „grono uczestników tego spotkania było zamknięte”.

Kancelaria Prezydenta wiedziała, kogo zaprasza

To oznacza, że Tomasz P. ps. „Dragon”, przestępca i lider kiboli Jagiellonii Białystok został oficjalnie dopuszczony do rozmowy z prezydentem Nawrockim. A Kancelaria Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej wiedziała, kogo zaprasza.

Jak to wyglądało, można zobaczyć na filmie z pielgrzymki, który potem zniknął z internetowej strony prezydenta. Karol Nawrocki powitał grupę okrzykiem: „Czołem kibice!”. Potem podszedł do Tomasza P., serdecznie się z nim wyściskał i zamienił kilka słów. Nie wiadomo, czy rozmawiali jeszcze potem, bo film w tym momencie się urywa.

Problem w tym, że jak ujawniła wp.pl, Tomasz P. jest jednym z najgroźniejszych i najbardziej znanych uczestników środowisk kibolskich.

Jak pisała wp.pl, Tomasz P. „to człowiek wiele razy skazywany za ciężkie przestępstwa. A dziś czeka na wyrok sądu drugiej instancji w proce-



• Prezydent Karol Nawrocki (z prawej) podczas pielgrzymki kibiców, Jasna Góra 10 stycznia 2026 r. FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

sie, w którym nieprawomocnie został skazany na sześć lat więzienia przez Sąd Okręgowy w Białymstoku za propagowanie nazizmu, kierowanie gangiem i pobicia”.

Gen. Janicki: Goście powinni być weryfikowani

– Przed każdą wizytą prezydenta jego uczestnicy przekazywali nam listę gości, którzy mieli być na zamkniętych spotkaniach. Z pomocą ABW i policji weryfikowaliśmy te nazwiska pod kątem karalności i bezpieczeństwa. Jeśli coś znaleźliśmy, to albo sami usuwaliśmy kogoś takiego z listy, albo przekazywaliśmy stosowną informację organizatorom – mówi „Wyborczej” gen. Marian Janicki, w latach 2007-12 szef Biura Ochrony Rządu (poprzednia nazwa SOP).

I dodaje: – Zadaniem służb ochrony jest monitorowanie tego, kto będzie na spotkaniu z ochranianą osobą i zapobieganie zagrożeniom. Ale żeby tak było, służby muszą dostać wykaz gości.

Prezydent nie wiedział o skazaniu „Dragona”?

Rzecznik prezydenta Rafał Leśkiewicz pytany o szczegóły dotyczące kompletowania listy i o to, czy Kancelaria Prezydenta była odpowiedzialna za listę uczestników, napisał: „Nic mi na ten temat nie wiadomo. Okoliczności związane ze skazaniem jednego z uczestników spotkania na Jasnej Górze nie były Panu Prezydentowi znane”.

Jednak na filmie widać, że Nawrocki zna Tomasza P., bo witając się z nim powiedział: „Jagiellonia”.

W publicznych wypowiedziach o tym zdarzeniu Leśkiewicz skupia się na krytyce, jaka spotkała Karola Nawrockiego po pielgrzymce. We wtorek ironizował: – To bardzo dobrze, że o sobotniej pielgrzymce kibiców było tak du-

żo w mediach. Dzięki temu niektórzy politycy KO dowiedzieli się, że Jasna Góra to nie stok narciarski, a poświęcone miejsce kultu religijnego Polaków.

O samym wydarzeniu mówił: – 18. pielgrzymka kibiców jest jednym z wielu wydarzeń, w których bierze udział prezydent Karol Nawrocki. Brał w niej udział wcześniej jako prezes IPN. Przyzwyczailiśmy się do tego, że rządzący w sposób hejterski, niepoważny odnoszą się do aktywności pana prezydenta, ale w ten sposób pokazują, jak bardzo są odlegli od idei demokracji i że do dziś nie mogą się pogodzić z tym, iż Karol Nawrocki wygrał z Rafałem Trzaskowskim.

MSWiA wyjaśnia

• Do sprawy odniósł się w Programie III Polskiego Radia szef MSWiA, Marcin Kierwiński. We wtorek podkreślił, że tego typu kontakty jakiegokolwiek polityka są groźne dla bezpieczeństwa państwa. Przypomniał, że organizacje kibolskie i „jednostki patologiczne w tym środowisku” często są zamieszane w różnego rodzaju przestępstwa: wymuszenia, haracze czy handel narkotykami.

Zdaniem ministra spotkanie prezydenta z Tomaszem P. nie było przypadkowe. – Ten facet na spotkaniu nie wygląda na jakiegos gościa z dziesią-

tęgo rządu. Wygląda jak lider środowiska, który wita pana prezydenta.

Nie ma wątpliwości, że Kancelaria Prezydenta wiedziała o jego obecności. To nie jest przypadkowe spotkanie na ulicy. Pozostaje tylko pytanie, czy SOP o tym wiedziała, czy była poinformowana – mówił.

Przekazał, że nadzorujący SOP wiceminister Czesław Mroczek zwrócił się z prośbą o rozmowę do pełniącego obowiązki komendanta SOP-u pułkownika Krzysztofa Króla.

– Pan minister Mroczek rozmawiał z nim, aby poznać

listę gości spotkania, w którym brał udział „Dragon”, nie jest znana. Nie ma też na razie zdjęć wszystkich uczestników, nie wiadomo więc, czy oprócz Tomasza P. były tam też inne osoby z przestępczą przeszłością.

Wiadomo, że spotkanie odbyło się w Sali Ryckerskiej. To jedno najważniejszych pomieszczeń klasztoru. Wybrani goście przeszli tam po mszy świętej. Nieoficjalnie wiadomo, zaproszeni byli szefowie lokalnych stowarzyszeń kibicowskich.

Od pielgrzymki wydają się dystansować ojcowie z Jasnej Góry. Jednak jej rzecznik, o Michał Bortnik nie chciał odpowiadać na pytania „Wyborczej”. – W tej sprawie pytania należy zadawać Kancelarii Prezydenta – odpisał. ●

Przed każdą wizytą prezydenta jego uczestnicy przekazywali nam listę gości, którzy mieli być na zamkniętych spotkaniach. Z pomocą ABW i policji weryfikowaliśmy te nazwiska pod kątem karalności i bezpieczeństwa. Jeśli coś znaleźliśmy, to albo sami usuwaliśmy kogoś takiego z listy, albo przekazywaliśmy informację organizatorom

GEN. MARIAN JANICKI

w latach 2007-12 szef Biura Ochrony Rządu (poprzednia nazwa SOP)

Fiasko wyborów w Polsce 2050. Zwolennicy Hołowni uknuli plan?

Po porażce zdalnego głosowania, w którym Polska 2050 miała wybrać nową przewodniczącą, możliwy jest radykalny scenariusz: powtórka całych wyborów, niewykluczone, że z Szymonem Hołownią wśród kandydatów.

Iwona Szpala

O tym wszystkim obecny lider napisał działaczom we wtorek. Kilka godzin wcześniej, późną nocą, partia ogłosiła, że unieważnia drugą turę głosowania. W oficjalnym komunikacie była mowa o problemach technicznych. Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz i Paulina Hennig-Kloska rywalizujące o leaderski fotel nie doczekały się więc rozstrzygnięcia.

Hołownia kluczy w odpowiedziach

Partia Polska 2050 jest jedyną, która zdecydowała, że wybierze swojego szefa przez internet.

Hołownia we wtorkowej korespondencji do działaczy przekonywał, że narzędzie do głosowania, z którego korzystała Polska 2050, jest skompromitowane. Zaproponował uchwałę o odłożeniu wyborów o dwa tygodnie i ustalenie, czy Polskę 2050 czeka powtórka drugiej tury, czy też również pierwszej. Pisał o ekspertach, u których wcześniej należy zamówić opinie prawne i z tym wszystkim stawiać się na radzie krajowej. Zaproponował, aby to tam ostatecznie ustalić, czy należy utrzymać głosowanie zdalne, czy też może wrócić do tradycyjnego, na kongresie partii. Hołownia podkreślił, że fachowcy muszą ustalić, gdzie był błąd w systemie i co się dokładnie wydarzyło, bo „zadziało się coś, co nie powinno mieć miejsca.”

Spotkanie rady krajowej planowane jest na piątek. – Jeśli Hołownia zacznie forsować wariant z powtórką całego głosowania, będzie to oznaczało podważenie wcześniejszego procesu wyborczego, w który zaangażowali się kandydaci i struktura. A przecież nikt

nie miał zastrzeżeń do wyniku pierwszej tury – mówi polityk Polski 2050.

Wczesnym popołudniem Hołownia wyszedł do dziennikarzy w Sejmie. Powtórzył to, o czym pisał działaczom.

Nie chciał się jasno zadeklarować, czy jeśli rada krajowa zdecyduje się rozpisać wybory od nowa, to sam wystartuje. Mówił, że nie podjął jeszcze decyzji. Opowiadał, że najważniejsze jest teraz dobro partii, ale jeśli jego start miałby pomóc, to się nie będzie uchylał. Teraz tym, co się liczy najbardziej, jest zapewnienie demokratycznego przebiegu wyborów.

Czy to był spisek?

O tym, że Hołownia szuka możliwości powrotu na pierwszą partyjną linię, pisaliśmy już wcześniej. Nasi rozmówcy z Polski 2050 opowiadali, że w minionym tygodniu podczas spotkania partyjnych władz, narzekał na to, w jakiej znalazł się sytuacji. Przyznał, że ma żal do osoby, która namówiła go, by odpuścił reelekcję. – Hołownia wypowiadał się tam wręcz histerycznie – opisywał nasz rozmówca.

W politycznych kulisach rozeszły się też inne wieści. Że najtwardsi zwolennicy Szymona Hołowni uknuli plan. By poszedł na radę krajową, która spotkała się w minioną środę, na kilka dni przed partyjnymi wyborami, i zaproponował zmianę kalendarza. – Żeby skasować sobotę 10 stycznia i wskazać inny termin, co umożliwiłoby Hołowni kandydowanie – opowiadał nasz rozmówca. Ale sytuacja stała się jeszcze bardziej skomplikowana, gdy faworyzowanej przez lidera Katarzynie Pełczyńskiej-Nałęcz nie udało się wygrać w pierwszej turze.

Po poniedziałkowej wpadce z głosowaniem możliwe są więc wszyst-



• Szymon Hołownia oraz ministra funduszy i polityki regionalnej Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz (z prawej) oraz ministra klimatu i środowiska Paulina Hennig-Kloska (z lewej) podczas spotkania z ministrami i wiceministrami Polski 2050. Warszawa, 11 września 2024 r. FOT. SEAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Szymon Hołownia wyraźnie odzyskał werwę. W Sejmie mówił, że to on poprowadzi piątkową radę krajową, zżymał się na partyjnych kolegów, którzy wynoszą informacje. Sugerował pozbycie się nielojalnych. W poniedziałek w opasłym liście do partii umieścił fragment o demonach, które obudziła brutalna kampania

kie scenariusze. – Hołownia dostrzegł możliwości, uważam, że z nich skorzysta – komentuje sytuację polityk Polski 2050.

Tym bardziej, że Szymon Hołownia wyraźnie odzyskał werwę. W Sejmie mówił, że to on poprowadzi piątkową

radę krajową, zżymał się na partyjnych kolegów, którzy wynoszą informacje. Sugerował pozbycie się nielojalnych. W poniedziałek w opasłym liście do partii umieścił fragment o demonach, które obudziła brutalna kampania. Pisał o czasie, w któ-

rym wspaniali działacze zmieniali się w zięjących nienawiścią agitatorów tej, czy innej strony. Przestrzegał: „uważajcie, żebyście nie popełnili zbrodni, a tym właśnie będzie zrobienie z dobrych ludzi złych.” We wtorek w Sejmie Hołownia mówił jednak, jak ma już dość partyjnych wyborów i zajmowania się wewnętrznymi sprawami Polski 2050. Stwierdził, że trzeba wreszcie wybrać przywództwo i pójść do przodu.

Po fiasku głosowania Polska 2050 zbiera krytycznie komentarze, co wyraźnie irytuje lidera. Bo, jak mówił w Sejmie, można mieć bekę z takiej wpadki, ale Polska 2050 jest partią, która zapewnia stabilność koalicji rządzącej. Więc sprawa jest ważna. ●

KRRiT Świrskiego przegrała w sądzie. Rozgłośnie regionalne dostaną pieniądze

Rozgłośnie regionalne wygrały w Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym z KRRiT. Rada uzależniała przekazywanie spółkom pieniędzy z abonamentu od sprawozdawczości. Sąd uznał to za działanie bezprawne i uchwałę KRRiT unieważnił.

To jedna z odsłon bitwy Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Macieja Świrskiego z mediami publicznymi po wyborach parlamentarnych w 2023 roku. Świrski wypowiedział wtedy wojnę mediom publicznym po tym, jak zostali odwołani z nich

nominaci PiS. Ukaral je bezprecedensowo, blokując przekazywanie pieniędzy z abonamentu. Świrski m.in. właśnie za to ma stanąć przed Trybunałem Stanu, nie kieruje już pracami KRRiT.

Do KRRiT wpłynął właśnie wyrok WSA z listopada 2025 r. w sprawie pieniędzy z abonamentu, które ta rada zablokowała. 15 regionalnych rozgłośni zaskarżyło uchwałę Krajowej Rady z lutego 2025 r. Rada zdecydowała wtedy, że pieniądze zostaną spółkom przekazane, jeśli te będą nadsyłać kwartalne sprawozdania. Bo spółki są w stanie likwidacji i nie

wiadomo, czy wywiązują się z misji publicznej.

A spółki zostały postawione w stan likwidacji pod koniec 2023 r. przez Bartłomieja Sienkiewicza, ówczesnego ministra kultury, bo prezydent zawetował ustawę o kołobudżetową. I to był precedens szkodycy mediom publicznym. W zawetowanej ustawie na media publiczne przewidziano blisko 3 mld zł w papierach skarbowych.

Sądy zarejestrowały likwidatorów. To dziś legalne władze spółek medialnych. Od tamtej pory spółki medialne przeżywają budżetowe trudności.

WSA uchylił uchwałę z lutego zeszłego roku. Uznał, że rada nie miała prawa nakładać na spółki dodatkowe obowiązki składania sprawozdań i uzależniać od tego przelewania pieniędzy z abonamentu. Sąd stwierdził, że rada naruszyła ustawę medialną oraz art. 7 konstytucji, który powiada, że organy państwa działają na podstawie i w granicach prawa.

W tej chwili pieniądze z abonamentu są częściowo (ok. 300 mln zł) w sądowych depozytach. Częściowo, bo i tu KRRiT przegrała, sądy nie chcą bowiem tych depozytów przyjmować. Trwa więc przekazywanie środków.

Prof. Tadeusz Kowalski, jedyny członek Rady niezwiązany z poprzednim obozem władzy był przeciwko tej uchwale. Już wtedy argumentował, że nie ma podstawy prawnej. – To był jeden z przejawów nękania mediów publicznych – komentuje. ●

Agnieszka Kublik

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na [Wyborcza.pl/kraj](https://wyborcza.pl/kraj)

Same protesty nie obalą reżimu

Posłuszeństwo musiałaby wypowiedzieć choć część służb bezpieczeństwa. Natomiast ewentualny amerykański atak pogroży protestujących – o sytuacji w Iranie mówi „Wyborczej” ekspert.

ROZMOWA Z
PROF. PIOTREM BALCEROWICZEM
orientalistą i filozofem

MARTA URZĘDOWSKA: Przez Iran przetacza się dziś ogromna fala protestów. To początek końca reżimu ajatollahów?

PROF. PIOTR BALCEROWICZ: Obecne protesty rzeczywiście są największe od 2022 r., kiedy zabito młodą kobietę Mahsę Amini za złe założony hidżab. Ale nie tylko skala je wyróżnia. Ciekawe, gdzie się zaczęły – na Wielkim Bazarze w Teheranie, czyli tam, gdzie był główny ośrodek protestów w 1978 r., tych, które doprowadziły do obalenia rządów Muhammada Rezy Pahlawiego i ukonstytuowania Islamskiej Republiki.

Obecne protesty początkowo były dość niemrawe, ale w ciągu ostatnich dni wyraźnie przybrały na zasięgu i sile. Nie przypadkiem rozpoczęły się w branży biznesowej, bo to ona jest najmocniej dotknięta sankcjami i niewydolnością gospodarczą władz. Ale niedługo później zaczęły się protesty studentów, młodych ludzi – tym razem mężczyzn. Poprzednio bowiem demonstrowało bardzo dużo kobiet, w geście solidarności po zabiciu Mahsy Amini i przeciwko nakazowi zasłaniania włosów.

Dzisiejsze protesty są bardziej ogólne, ponadklasowe, nie protestuje jedna konkretna grupa.

Dlaczego Irańczycy protestują właśnie teraz?

– Przyczyn ogromnego niezadowolenia jest więcej niż w 2022 r. czy nawet w 2009 r., kiedy mieliśmy wielkie protesty po ukradzionych wyborach prezydenckich. Od września ub.r. z Iranu dochodziły doniesienia, że w Teheranie brakuje wody, w rezerwuarach zostało jej tylko 3 proc.



• 8 stycznia 2026 r., Teheran. Irańczycy gromadzą się na ulicach podczas protestów

Były ostrzeżenia, że być może za miesiąc stolica będzie ewakuowana, jednak ostatecznie władze tego nie zrobiły. Jedyne, co zrobiły, to jak na cud czekały na deszcz. I ten w końcu spadł – na początku grudnia.

Ta sytuacja wywołała ogromną frustrację i strach. Bo to, że gospodarczo dzieje się źle, to jedno, ale to, że nieudolność państwa uderza w tak podstawowe sprawy jak dostęp do wody, możliwość przeżycia, jest jednak poruszające. I nie chodzi tylko o zmiany klimatyczne, chodzi o to, że rząd w ogóle nie był przygotowany na taką sytuację. Myślę, że w Irańczykach od tego czasu pozostał ogromny lęk.

Na to wszystko nakłada się kwestia wojny 12-dniowej, czyli zbombardowania Iranu przez Izrael i USA latem ub.r. Ta wojna wyraźnie pokazała irańskiemu społeczeństwu, że reżim nie jest tak mocny, jak można by się spodziewać, obnażyła słabość militarną państwa. Do tego jasne jest, że dziś to państwo żyje w obawie przed kolejnymi atakami Izraela czy USA i jest zmuszone do odbudowywania infrastruktury wojkowej. A to oznacza ogromne koszty, czyli te nikle środki, które jeszcze w Iranie są, idą na

odbudowę potencjału wojskowego, nie gospodarczego. A Irańczycy nic na tym nie zyskują.

Dochodzi też kwestia mniejszości etnicznych – żywo protestują dziś Kurdowie, tak jak w 2022 r., przeciw Mahsa Amini też była Kurdynką, i to na tych terenach było najwięcej protestów, ważna była więc etniczna zabiła. Tamte niesnaski nie zniknęły, pozostały do dziś.

Irańczycy sami są w stanie obalić reżim czy potrzebowałiby do tego pomocy z zewnątrz? Prezydent USA grozi, że zbombarduje Iran w obronie protestujących.

– Jak Neron, który palił Rzym i patrzył, jak płonie, sądząc, że to go oczyści, tak Trump myśli, że przez bombardowanie odnowi Iran i pomoże Irańczykom. Szczegółowe w to wątpię. Są badania, które wskazują, że większość mieszkańców Iranu, nawet 70 proc., lubi Amerykanów, amerykańską kulturę, wielu ma rodziny w USA. Irańscy intelektualiści, muzycy, artyści wyjechali tam robić artystyczną karierę, czego nie mogli robić w Iranie. Więc Irańczycy doskonale wiedzą, że w USA nie jest źle, jak wmawia im reżim, ale jednocześnie samo amerykańskie państwo,

armia, Trump postrzegane są jako zło i zagrożenie nie tylko dla Iranu, ale dla świata.

Ważna pozostaje kwestia Strefy Gazy – Irańczycy wiedzą, co robią Amerykanie i Izrael. W całym świecie muzułmańskim sytuacja w Gazie stała się symbolem neoimperializmu, który zagraża krajom islamskim. Irańczycy widzą, jak brutalnie Izrael i USA rozwiązują ten problem i nie chcą takich rozwiązań u siebie.

Może nikt nie będzie ich pytał o zadanie – atak USA na Wenezuelę pokazał, że Trump nie cofnie się przed niczym.

– Porwanie prezydenta Nicolasa Maduro pokazuje, że USA już nawet nie w sposób ukryty, ale wprost mówią, że chodzi im o ropę, o biznes. Jeśli przyjdą do Iranu, będzie tak samo – nie będą reprezentować Irańczyków, ale własny interes, a dokładniej – interesy wielkich korporacji. Dziś Trump idzie dalej. Publicznie mówi, że najlepszym prezydentem Kuby byłby Marco Rubio, a Irańczycy tego słuchają, rozumieją, że Amerykanie najchętniej osadzają swoich wybrańców w krajach, które – jak twierdzą – wyzwalają.

Irańczycy nie chcą pomocy Amerykanów, ona naprawdę może im zaszkodzić, zakłócić i osłabić protesty, bo irański reżim będzie mógł przykleić wszystkim protestującym łatkę proamerykańskich dywersantów. Ludzie zaczną się zastanawiać, czy warto protestować, żeby zostać zabitym jako amerykański agent.

W kraju takim jak Iran, o tak silnej infrastrukturze militarnej, zwykłe protesty nigdy nie wystarczą, żeby obalić reżim. Musiałyby być tak wielkie i tak permanentne, że w końcu także po stronie organów siłowych – wojska, policji, strażników rewolucji – pojawią się frakcje gotowe przyłączyć się do protestów i uderzyć w reżim. To nie jest wykluczone – w 2022 r. były sygnały, że takie frakcje zaczynają się kształtować.

Jeśli reżim jednak upadnie, co dalej z Iranem? Na emigracji żyje potomek szacha, Reza Pahlawi. To dobry kandydat czy marionetka?

– Absolutnie dogodna marionetka dla Amerykanów. Brzmi dobrze: nowy król, szach, ale to nie jest poważna propozycja dla Irańczyków. ●

Rozmawiała **Marta Urzędowska**

BBC próbuje oddalić pozew Trumpa

Donald Trump oskarżył nadawcę o zniesławienie i nieuczciwe praktyki handlowe, po tym gdy stacja edytowała jego wypowiedź.

Prezydent USA pozwał brytyjskiego nadawcę BBC w grudniu ub.r., twierdząc, że stacja zniesławiała go, prezentując w programie „Panorama” jego zmanipulowaną wypowiedź.

Trump domaga się w ramach odszkodowania 10 mld dol. – po 5 mld za zniesławienie i złamanie obowiązujących na Florydzie przepisów o nieuczciwych praktykach handlowych. Wg prawników Trumpa BBC wyrządziła amerykańskiemu prezydentowi „wielkie szkody wizerunkowe i finansowe”.

Sąd bez jurysdykcji

„The Times” informuje, że stacja chce doprowadzić do oddalenia pozwu Trumpa jeszcze przed procesem. W piśmie złożonym w poniedziałek

BBC argumentuje, że sąd okręgowy dla południowego dystryktu Florydy, do którego Trump wniósł pozew o zniesławienie, nie ma jurysdykcji do zajęcia się tą sprawą. „Niniejsza sprawa o zniesławienie wynika z programu dokumentalnego, którego pozwana British Broadcasting Corporation nie zrealizowała na Florydzie, nie wyprodukowała na Florydzie ani nie nadawała na Florydzie” – stwierdzono w piśmie. Prawnicy stacji argumentują: „Sąd ten nie ma w tej sprawie jurysdykcji osobistej, a powód nie zdołał przedstawić zarzutów stanowiących podstawę roszczeń o zniesławienie lub naruszenie obowiązującego na Florydzie Aktu o nieuczciwych praktykach handlowych”. Prawnicy stacji zauważają też, że program „Panorama”, podobnie jak inne materiały emitowane na platformie BBC iPlayer i BBC One nie są dostępne w Stanach Zjednoczonych.

Jednocześnie stacja zwróciła się do sądu, by – na czas rozpatrywania



FOT. REUTERS / ISABEL INFANTES

wniosku o oddalenie sprawy – wstrzymane zostały wszystkie czynności, w tym postępowanie dowodowe.

BBC: Trump bez szkody

Trump, składając pozew, przekonywał, że edytowany przez BBC program fałszywie przedstawił go jako podlegającego do ataku z 6 stycznia 2021 r. na Kapitol w Waszyngtonie. BBC przeprosiło za montaż, przyznając, że sprawiał „błędne wrażenie, iż prezydent Trump bezpośrednio wzywał do przemocy”, ale jednocześnie podkreśliło, że nie miało praw do dys-

trybucji tej wersji programu na swoich amerykańskich kanałach.

Jak opisuje „The Times”, prawnicy stacji napisali we wniosku o oddalenie pozwu, że Trump nie zdołał „przedstawić zarzutów uzasadniających roszczenie o zniesławienie” ani wykazać, że BBC działała ze złą wolą. „[Trump] nie zdołał też wykazać, że program spowodował jakąkolwiek dającą się prawnie uznać szkodę, argumentując jedynie mgliście, że naruszone zostały jego profesjonalne i zawodowe interesy”.

Jeśli sąd odrzuci wniosek BBC i dojdzie do procesu, sprawa rozpocznie się w 2027 r.

„Walczyliśmy jak diabli”

W odcinku „Panoramy” „Trump: Druga szansa?”, który stał się podstawą pozwu, pokazano, jak Trump mówi: „Pójdziemy pod Kapitol... i ja pójdę tam z wami. I walczyliśmy. Walczyliśmy jak diabli”. W rzeczywistości Trump powiedział: „Pójdziemy pod Kapitol dopingować naszych dzielnych sena-

torów oraz kongresmenów i kongresmenki”. Ponad 50 minut później dodał: „I walczyliśmy. Walczyliśmy jak diabli”.

Na początku listopada ubiegłego roku brytyjski dziennik „The Telegraph” opublikował wewnętrzny raport, w którym ujawnione zostały manipulacje w programie „Panorama” oraz inne naruszenia standardów dziennikarskich w stacji. Dyrektor generalny BBC Tim Davie i szefowa BBC News Deborah Turness podali się do dymisji, a stacja oficjalnie przeprosiła amerykańskiego prezydenta. Mimo przeprosin Trump pozwał stację, ale pozew jego prawnicy złożyli tylko w sądzie na Florydzie. Nie ma informacji o tym, by analogiczna sprawa została złożona w którymkolwiek sądzie w Wlk. Brytanii.

Karoline Leavitt, rzeczniczka prasowa Trumpa, dziennikarzom „The Telegraph” powiedziała, że BBC to „propagandowa machina”, która nadaje „w 100 proc. fałszywe informacje”. ●

Marta Urzędowska

Bombowiec USA zbombardował łódź

Pentagon wykorzystał tajny samolot wyglądający na cywilny w pierwszym ataku na łódź z narkotykami, w którym jesienią ubiegłego roku zginęło 11 osób.

Marta Urzędowska

Szczegóły kontrowersyjnej akcji opisuje „The New York Times”. Według źródeł dziennika, samolot, który we wrześniu ubiegłego roku zbombardował łódź rzekomo przewożącą narkotyki z Wenezueli do USA, został celowo pomalowany tak, żeby wyglądał na cywilny. A uzbrojenie umieszczono wewnątrz kadłuba, dlatego nie było widoczne pod skrzydłami.

Chodzi o atak z 2 września 2025 r. – Kiedy stąd wyjdziecie, usłyszycie, że nasze siły właśnie przed chwilą ostrzelały łódź przewożącą narkotyki – chwalił się tuż po uderzeniu Donald Trump dziennikarzom zgromadzonym w Białym Domu. Dodał, że łódź płynęła z Wenezueli i „była na niej masa narkotyków”, w ataku zginęło 11 osób. Amerykanin potwierdził, że jednostka w momencie ataku znajdowała się na wodach międzynarodowych.

Prawnicy: Mamy zbrodnię wojenną

Cytowani teraz przez dziennik specjaliści od prawa podkreślają, że fakt, iż samolot nie wyglądał na wojskowy, jest kluczowy. Administracja USA upiera się, że ataki na podejrzanego o przewożenie narkotyków łodzie są legalne, bo – według Donalda Trumpa – Ameryka jest na wojnie z kartelami.

Jednak prawo konfliktów zbrojnych zabrania stronom walczącym udawania cywilów, by oszukać przeciwników, sprawić, by stracili czujność, a następnie zaatakować i zabijać.

Takie działanie uznawane jest za zbrodnię wojenną.

Emerytowany gen. Steven J. Lepper, były zastępca prokuratora generalnego Sił Powietrznych USA, podkreśla, że jeśli samolot faktycznie był pomalowany w sposób maskujący jego wojskowy charakter i zbliżył się na tyle blisko, by ludzie na łodzi mogli go zobaczyć, oznacza to, że zostali celowo oszukani, by nie mogli uciec ani się poddać. Tym samym była to zbrodnia wojenna.

– Jeśli samolotu latającego ludziom nad głowami nie da się zidentyfikować jako samolot bojowy, nie powinien brać udziału w działaniach zbrojnych – przekonuje w „New York Timesie”.

Hegseth kazał „zabić wszystkich”

Choć źródła dziennika potwierdzają, że samolot nie był pomalowany na zwykły wojskowy szary kolor i nie miał wojskowych oznaczeń, jednocześnie jego transponder sygnalizował „wojskową” tożsamość za pomocą sygnałów radiowych. Eksperci od prawa odpowiadają, że to jednak za



• Siedziba Pentagonu FOT. REUTERS / JOSHUA ROBERTS

mało, bo pasażerowie łodzi najpewniej nie mieli sprzętu do odbierania takich sygnałów.

Nagrania z monitoringu potwierdzają, że w czasie ataku samolot zanurkował na tyle nisko, że ludzie na łodzi mogli go zobaczyć. Po pierwszym uderzeniu przeżyły dwie osoby – wyglądało na to, że po wspięciu się na przewróconą część kadłuba, machały w kierunku samolotu. Po chwili one również zostały zabite przez kolejny pocisk.

Nie po raz pierwszy atak z początku września budzi podejrzenia, że mogło przy nim dojść do zbrodni wojennych. W grudniu ub. roku „The Washington Post” jako pierwszy ujawnił, że dwie osoby przeżyły pierwsze uderzenie pociskiem, a po paru minutach, kiedy obraz z drona pokazał, że rozbitkowie uczyli się kadłuba wraku, dowódca przeprowadzającej operację grupy antyterrorystycznej kazał uderzyć ponownie, by ich dobić.

Jeśli samolotu nie da się zidentyfikować jako bojowy, nie powinien brać udziału w działaniach zbrojnych

„NEW YORK TIMES”

Według źródeł dziennika był to bezpośredni rozkaz sekretarza obrony Pete’a Hegsetha:

„Zabić wszystkich”. Informacja wywołała burzę, a zasiadający w senackiej komisji spraw zagranicznych senatorowie Chris van Hollen (Maryland) i Tim Kaine (Wirginia) ocenili, że to zbrodnia wojenna.

Zgodnie z prawem wojny

Pentagon zapewnia, że cały jego arsenał jest zgodny z prawem konfliktów zbrojnych. – Stosujemy szeroką gamę standardowych i niestandardowych samolotów w zależności od wymagań misji – przekonuje Kingsley Wilson, rzecznik prasowy Pentagonu, cytowany przez „New York Timesa”. – Przed wprowadzeniem i użyciem każdego samolotu przechodzi on rygorystyczny proces, aby zapewnić zgod-

ność z prawem krajowym, zasadami i regulacjami departamentu oraz obowiązującymi standardami międzynarodowymi, w tym prawem konfliktów zbrojnych – dodaje.

Także rzeczniczka Białego Domu Anna Kelly wydała oświadczenie, w którym broni uderzenia jako wymierzonego przeciwko „przemysłowi narkotyków i przemocy ze strony karteli”. – Uderzenie było w pełni zgodne z prawem konfliktów zbrojnych – podkreśla.

Jak opisuje „The New York Times”, administracja Trumpa trzymała planowanie operacji ataków na łodzi w ścisłej tajemnicy, wykluczając tym samym z planowania wojskowych prawników i innych ekspertów, którzy normalnie braliby w nim udział, i zapewne ostrzegli przed podobnymi kontrowersjami.

Przemysłowcy to nie cywile

Według dziennika użycie zamaskowanego samolotu wyglądającego na cywilny najpewniej miało miejsce tylko raz – od tamtej pory, do ataków na kolejne łodzie, używano łatwych do rozpoznania maszyn wojskowych, w tym dronów MQ-9 Reaper, choć nie jest jasne, czy zniżały się na tyle, żeby można było je zobaczyć.

W sumie od września Amerykanie przeprowadzili 35 ataków na łodzie, które – według amerykańskich służb – mogły przewozić narkotyki. W atakach zginęły co najmniej 123 osoby. Wielu specjalistów od prawa uważa, że takie uderzenia są nielegalne, a zabijanie w ten sposób to zwykłe morderstwo.

Armia nie może eliminować cywilów, jeśli nie stanowią bezpośredniego zagrożenia, nawet jeśli są podejrzani o przestępstwa.

Administracja Trumpa odpowiada, że uderzenia są legalne, bo przemysłowcy nie są cywilami, ale stroną w wojnie Ameryki z kartelami narkotykowymi. Trump uznał 24 gangi i kartele za organizacje terrorystyczne. ●

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na Wyborcza.pl/swiat

www.nekrologi.wyborcza.pl/34415566

Wyrazy głębokiego żalu i współczucia

Aleksandrowi Pocijewi

z powodu śmierci Mamy

adw.

Krystyny Pocij-Gościmskiej

składają

Jerzy Buzek, Artur Balasz, Krzysztof Podhajski

oraz

Zarząd Europejskiego Funduszu Rozwoju Wsi Polskiej



OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34415636



Stwórz Miejsce Pamięci
Wejdź na serwis **odeszli.pl**

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34415438

PREZYDENT MIASTA STOŁECZNEGO WARSZAWY

informuje,

że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy (eto.um.warszawa.pl), na stronie internetowej Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy (um.warszawa.pl), a także w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Stołecznego Warszawy (bip.warszawa.pl) zostało podane do publicznej wiadomości ogłoszenie o organizowanym przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej, położonej w Warszawie w dzielnicy Mokotów przy ul. Olimpijskiej 13.

Przetarg odbędzie się 26 marca 2026 r. o godzinie 10⁰⁰ w siedzibie Urzędu Dzielnicy Mokotów Miasta Stołecznego Warszawy przy ul. Rakowieckiej 25/27, sala konferencyjna

Organizator przetargu zastrzega sobie prawo do zmiany miejsca przeprowadzenia przetargu.

Dodatkowe informacje o nieruchomości można uzyskać w Wydziale Obrotu Nieruchomościami dla Dzielnicy Mokotów przy ul. Rakowieckiej 25/27, (od poniedziałku do piątku w godz. 8⁰⁰-16⁰⁰), tel. (22) 443 66 24, (22) 443 63 40, e-mail: mbrodowski@um.warszawa.pl, a ponadto z aktualną ofertą przetargową nieruchomości miasta stołecznego Warszawy można zapoznać się na stronie internetowej um.warszawa.pl/nieruchomosci.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34415703

Sygnatura akt I Ns 168/24

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Chorzowie Wydziałem I Cywilny pod sygnaturą I Ns 168/24, toczy się postępowanie z wniosku Powszechnej Kasy Oszczędności Bank Polski S.A. w Warszawie, o stwierdzenie nabycia spadku po Jadwidze Teresie Krosny, z domu Kiełkowska, córce Jana i Marianny z domu Brachaczek, urodzonej 08 października 1933 roku w Świętochłowicach, zmarłej jako wdowa dnia 25 lipca 2019 roku w Świętochłowicach, a które ostatnim miejscem zamieszkania była miejscowość Świętochłowice.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Chorzowie i wykazali swoje prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34415703

OBWIESZCZENIE O SPRZEDAŻY MASY UPADŁOŚCI z obniżoną ceną

Syndyk masy upadłości **Przedsiębiorstwa Handlowo-Produkcyjnego TENTOR A. Twardowski, Z. Moczułak sp. j. w upadłości** zaprasza wszystkich zainteresowanych do składania ofert na zakup:

- nieruchomości gruntowej położonej w Raciążku przy ul. Wiatracznej z rozpoczętą realizacją inwestycji polegającą na budowie dwóch budynków mieszkalnych działki nr 790/3, 790/4, 790/6 obręb 0008 Raciążek, dla których Sąd Rejonowy w Aleksandrowie Kujawskim prowadzi księgę wieczystą numer WL1A/00024209/4 wraz z drogami dojazdowymi w postaci działek numer 790/7 oraz 790/8 w Raciążku, dla których prowadzona jest księga wieczysta numer WL1A/00039808/1 za cenę: – działka numer 790/3 za cenę nie niższą od 27 000,00 zł netto (33 210,00 zł brutto), – działka numer 790/4 wraz z działką 790/8 (droga dojazdowa) za cenę nie niższą od 53 000,00 zł netto (65 190,00 zł brutto), – działka numer 790/6 wraz z działką 790/7 (droga dojazdowa) za cenę nie niższą od 59 500,00 zł netto (73 185,00 zł brutto). Istnieje możliwość zakupu poszczególnych działek oddzielnie z tym zastrzeżeniem, że działki numer 790/4 i 790/6 sprzedawane są łącznie z drogami dojazdowymi.
- nieruchomości gruntowej zabudowanej budynkiem produkcyjno-magazynowym z częścią biurową w Spoczynku działki nr 165/1, 165/2, obręb 0114 Spoczynek, KW nr WL1A/00008117/4. Cena wywoławcza wynosi 2 153 000,00 zł netto plus podatek od towarów i usług w stawce 23% (brutto 2 648 190,00 zł).
- ruchoomości w tym zgrzewarek i pieców do prażenia kawy oraz orzechów wykorzystywanych w przemyśle spożywczym – zgodnie z wykazem dostępnym na stronie rbcenter.com/ogloszenia – cena obniżona do 25% wartości oszacowania.

Upadły prowadził działalność w zakresie przemysłu spożywczego – produkcji m.in. aromatyzowanych orzeszków i bakali.

Oferty należy składać w terminie do 16 lutego 2026 r. do godziny 16:00 do syndyka, ul. Grudziądzka 74–76, lok. 101, 87-100 Toruń na piśmie.

Rozpoznanie ofert nastąpi 17 lutego 2026 r. o godzinie 16:00 u syndyka, ul. Grudziądzka 74–76, lok. 101, 87-100 Toruń.

Warunkiem uczestnictwa w sprzedaży jest wpłata wadium do 16 lutego 2026 r. w sposób opisany na stronie internetowej rbcenter.com/ogloszenia. Syndyk udziela informacji pod numerem telefonu 570 075 550 i e-mailowo biuro@rbcenter.com.

Mrozy zwiększyły rachunki za ogrzewanie

30 zł dziennie za gaz, 36 zł za pompę ciepła – Polacy walczą z mrozem i liczą każdą złotówkę na ogrzanie domu. Popularność zdobywa wpis, w którym właścicielka pompy ciepła narzeka na rachunki. Komentujący tłumaczą, że mogło być gorzej.

Ireneusz Sudak

Mamy pierwszą prawdziwą zimę od lat. Pomorze jest pod półmetrową warstwą śniegu, w Warszawie warunki są najtrudniejsze od 2013 roku, a 15-stopniowe mrozy sprawiły, że zanotowaliśmy rekord zapotrzebowania na prąd. Polskie elektrownie zużywają w tym czasie duże ilości węgla i rekordowe ilości gazu, a właściciele domów patrzą, jak z każdym dniem mrozów domowy budżet jest uszczuplany przez wydatki na ogrzewanie.

Właśnie atakuje druga fala zimy: IMGW ostrzega przed marznącym deszczem na zachodzie, śnieżycami na południu i 22-stopniowym mrozem na wschodzie. Sprawdziliśmy, jak w tych najtrudniejszych od lat warunkach radzą sobie Polacy, którzy muszą samodzielnie (bez ciepła z miejskiej sieci) ogrzać swoje domy.

1,1 tys. zł za ogrzanie domu. „Jestem załamana”

W serwisach społecznościowych grupy użytkowników pomp ciepła i kotłów gazowych przypominają kroniki sytuacji kryzysowych.

Właściciele domów publikują zdjęcia przymarzniętych instalacji, skany faktur za energię i licytują się na dane o zużyciu prądu i gazu. Wiele osób szuka odpowiedzi na pytanie: ile kosztuje ogrzewanie i dlaczego jest tak drogo?

– Jestem załamana. Dom 130 m kw. Stary, ale ocieplony. Pompa ciepła o mocy 7 kW Panasonic. Fotowoltaika o mocy 5,5 kW, nowe zasady. Rachunek za grudzień 1,1 tys. zł. Skąd taki duży pobór prądu – pyta jedna z użytkowników grupy „Pompy ciepła – forum o urządzeniach i ogrzewaniu”.

Inni internauci tłumaczą jej, że rachunek obiektywnie nie jest aż tak wysoki: bo to nie tylko ogrzewanie, ale też zużycie prądu na inne cele. – Jest zima, nie ma tragedii, a fotowoltaika i tak słabo działa o tej porze roku – odpisał Robert.

– U mnie gazu poszło za niecałe 600 zł – pisze Przemek.

– Bardzo dobry wynik, nie przejmuj się, ja spaliłem tonę ekogroszku za 1,55 tys. zł – twierdzi Arkadiusz.

– A ja na całą zimę wydaje 3,5 tys. zł za węgiel plus drewno na rozpalkę, ale przynajmniej się nie martwię, czy będę miał ciepło. Chciałbym przejść na gaz, ale samo przerobienie kotłowni (koszty) to mam 5 lat palenia obecnym paliwem – liczy Matusz.

– Mam wujka, który się chwali niskim zużyciem gazu. Ale jak się okazuje ma w domu 19 st. C – to już Norbert.

Co wynika z tych wpisów?

Wróciła zima, rosną koszty ogrzewania

Po pierwsze, w tym roku z powodu srogiej zimy na ogrzewanie trzeba będzie wysuplać więcej pieniędzy z domowego budżetu.

Dla przypomnienia styczeń ubiegłego roku był rekordowo ciepły: średnia temperatura w Polsce wyniosła 2,2 st. C i była o 3,4 st. C wyższa od średniej. A i poprzednie zimy były łagodne. W związku z tym wielu osób doszło do wniosku, że klimat zmienił się już na tyle, że można zapomnieć o 20-stopniowych mrozach i wysokich kosztach ogrzewania.

I choć faktycznie według danych IMGW od 1951 roku średnia roczna temperatura w Polsce wzrosła o ponad 2 st. C, a w ostatnich latach ocieplenie przyspieszyło (maleje liczba dni w roku z ujemną temperaturą), to jednak nie można zapominać, że żyjemy w strefie klimatu umiarkowanego i ciągle jesteśmy narażeni (choć statystyka pokazuje, że rzadziej) na napływ arktycznych mas powietrza. A wtedy zużycie energii i rachunki rosną.

Po drugie, zróżnicowane wpisy i podawanie różnych kosztów ogrzewania są twardym dowodem, że wszelkie porównania kosztów obciążone są dużym marginesem błędu. Nie ma dwóch takich samych domów i nie chodzi tylko o konstrukcję.

Na rachunek za ogrzewanie składa się nie tylko grubość styropianu i jakość okien, ale też to, kto jaką chce mieć temperaturę wewnątrz i ile osób mieszka pod dachem. Jedna rodzina uzna, że komfort ciepły to 19 st. C, ale ktoś inny, że 22 st. C – rachunki zależą od tego, jak bardzo nagrzemy nieruchomość. Szczególnie wrażliwe nawet na kilkustopniowe różnice nastawów są pompy ciepła.

Poza tym inne zapotrzebowanie na ciepło ma dom położony na Wybrzeżu (mniejszy), a inne w górach na przedgórzu (wyższe). Jak tłumaczył nam Paweł Poruszek, prezes firmy Euros Energy, polskiego producenta pomp ciepła, Polska jest podzielona na pięć stref klimatycznych. – Na przykład dla Warszawy zakłada się, że graniczną temperaturą jest -20 st. C, dla Suwałk -24 st. C. Oznacza to, że nawet jak w Warszawie będzie -20 st., to raczej nie przez ca-



• **Pompa ciepła powinna pracować przez całą dobę. Jej wyłączanie na czas nieobecności w budynku jest błędem i prowadzi do istotnego zwiększenia kosztów ogrzewania** FOT. SHUTTER-STOCK

ły styczeń, tylko przez dzień albo kilka dni – tłumaczył Poruszek.

Wniosek z tego jest taki, że dom o takich samych parametrach może wymagać innej pompy ciepła na Mazowszu, innej na zachodzie, a jeszcze innej w Suwałkach czy w górach. W normalnych warunkach użytkownicy nie zauważaliby różnicy, ale przez tych kilka, być może kilkanaście dni w ciągu roku, który zdarza się raz na kilka lat, wychodzą na jaw złe projekty, niedoróbki i nieprawidłowo dobranie pompy ciepła.

Kogo dopadły rachunki grozy?

Szczególnie boleśnie doświadczają tego osoby, które zostały ofiarami nieuczciwych firm, wykorzystujących dotacje w ramach programu „Czyste Powietrze”. PiS w roku wyborczym tak zmienił program, że można było z łatwością uzyskać 100 proc. zwrotu kosztów inwestycji w pompę ciepła.

Choć taka oferta wygląda na altruistyczną i obiektywnie dobrą (osoba uboga wreszcie może sobie pozwolić na wymianę kopciucha), w praktyce – jak pokazują przykłady z Polski i z Włoch – finansowanie przez państwo w 100 procentach inwestycji prowadzi do patologii. Na takich dotacjach korzystają głównie firmy, które podnoszą ceny i robią wszystko, żeby wcisnąć urządzenia komukolwiek, bez zastanowienia się, czy dany dom będzie dobrze współpracował z pompą ciepła. Efekt to rachunki grozy w nieocieplonych domach, w których zostały zamontowane pompy ciepła. Opi-

sywaliliśmy przypadek pana Józefa, seniora, który po zamontowaniu pompy ciepła dostał rachunek 13 tys. zł za dwa miesiące grzania. To wynik skrajnej nieuczciwości firm instalatorskich. A jak wygląda rzeczywistość?

Dobra pompa ciepła lepsza niż gaz?

Jak wynika z danych Porozumienia Branżowego na rzecz efektywności energetycznej, powietrzna pompa ciepła jest statystycznie najtańszym źródłem ogrzewania. Wynika to z tego, pompa ciepła zamienia jedną jednostkę energii elektrycznej na około 3-5 jednostek energii cieplnej – jedyne czego potrzebuje, to taniego prądu.

Jak wynika z obliczeń POBE, średnio ocieplony dom zużyje w ciągu roku gazu do ogrzewania i podgrzewania ciepłej wody za 9,6 tys. zł. A powietrzna pompa ciepła zużyje prądu za 5,9 tys. zł – przy przy nastawie temperatury wody zasilającej ogrzewanie podłogowe na 35 st. C. W niektórych przypadkach to może być za mało – jeśli instalacja jest źle zaprojektowana, dom nieocieplony albo ktoś korzysta z kaloryferów. Wtedy pompa ciepła z tradycyjnymi grzejnikami zużyje prądu za 7,8 tys. zł w skali roku, a więc więcej, bo temperatura wody musi być wyższa: 55 st. C.

Obliczenia publikowane są z opóźnieniem, bo dotyczą trzeciego kwartału. Od nowego roku nieco potaniał gaz, a podrożał prąd.

To wartości średnie dla domu o powierzchni 150 m kw. Na stronie POBE jest więcej wariantów, ale zależności podobne – pompy ciepła są najtańszym źródłem ogrzewania. W praktyce najpopularniejszym źródłem ogrzewania jest gaz, również jeśli chodzi o sprzedaż nowych domów. Wiele osób ma pompę ciepła, ale chce mieć też w rezerwie tak zwane źródło szczytowe, czyli kocioł na gaz albo zwykły komin w razie konieczności dogrzania domu.

Takiego poczucie nie mają jednak wszyscy ich użytkownicy. Internauci publikują „ranking” dziennego zużycia prądu przez pompę ciepła przy obecnych mrozach.

Rachunek grozy

13

TYS. ZŁ ZA DWA MIESIĄCE GRZANIA

• **zapłacił pan Józef, któremu nieuczciwa firma zamontowała pompę ciepła w nieocieplonym domu**



Rozrzut jest ogromny i związany zarówno z wielkością domu, ociepleniem i komfortem cieplnym.

– Dom 140 metrów. Grzejniki, podłógówka, 8 cm styropianu. Pompa Kaisai 12 kW. Przy mrozach -17 zjadła 94 kW. Temperatura w domu 22-23 stopnie – wylicza Michał.

Z wpisów wynika, że najbardziej oszczędni zużywają 35 kWh dziennie, czyli ok. 38,5 zł przy nowych cenach energii elektrycznej. Inni dochodzą do zużycia nawet 100 kWh na dobę 110 zł. Gdyby takie zużycie utrzymywało się przez 30 dni, miesięczny rachunek za ogrzewanie wyniósłby 3,3 tys. zł. Jeden z naszych czytelników wylicza, że płaci 30 zł za ogrzanie domu gazem i że to jest już sporo. ●

Na rachunek za ogrzewanie składa się nie tylko grubość styropianu i jakość okien, ale też to, kto jaką chce mieć temperaturę wewnątrz i ile osób mieszka pod dachem. Jedna rodzina uzna, że komfort cieplny to 19 st. C, ale ktoś inny, że 22 st. C – od tego jak bardzo nagrzejemy nieruchomość zależą rachunki. Szczególnie wrażliwe nawet na kilkustopniowe różnice nastawów są pompy ciepła

Dekalog zasad i porad na oszczędzanie energii 10 trików i pompa ciepła będzie tania i sprawna

Jak w tych trudnych warunkach mieć pod kontrolą wysokość rachunków? Przypominamy dekalog zasad, porad i trików na zwiększenie atrakcyjności ekonomicznej pompy ciepła.

1 Po pierwsze – nie należy zbyt mocno obniżać temperatury w pomieszczeniu na czas nieobecności (również budowy), gdyż pompa ciepła może pracować poza tzw. kopertą pracy sprężarki. Sprężarka pompy będzie wyłączna, a włączy się energochłonna tradycyjna grzałka elektryczna, czasami zwiększając nawet kilkakrotnie koszty ogrzewania (koszt pracy grzałki jest ok. trzy razy wyższy niż koszt pracy samej pompy ciepła).

2 Po drugie – z tego samego powodu nie należy ustawiać w budynkach zbyt niskiej temperatury urlopowej. Z reguły granicą jest temperatura ok. 15-16 st. C, ale konkretna wartość zależy od producenta i konkretnego schematu hydraulicznego. W nowych budynkach wzrost temperatury o 1 stopień, np. powyżej 20 st. C, to wzrost zużycia ciepła o 6-8 proc., co przełoży się na wyższe rachunki.

3 Po trzecie – pompa ciepła powinna pracować przez całą dobę. Część użytkowników, którzy posiadali wcześniej kotły na paliwa stałe, użytkuje pompy ciepła w podobny sposób jak kotły na paliwa stałe, czyli wyłącza ręcznie urządzenie na czas nieobecności w budynku, co jest błędem w obsłudze i prowadzi do istotnego zwiększenia kosztów ogrzewania.

4 Po czwarte – problemem może być ustawiona zbyt wysoka temperatura cieplej wody użytkowej, np. 65 st. C. To powoduje zbyt często załączanie się grzałki elektrycznej. Z reguły grzałka elektryczna zabudowana w pompie ciepła pracuje od temperatury ok. 55 st. C. Do tej temperatury pompa ciepła pracuje samodzielnie.

5 Po piąte – ustawienie systemu sterowania: niewłaściwie skonfigurowany system regulacji może powodować, że pompa ciepła działa nieoptymalnie, np. przez nieprawidłowe ustawienia harmonogramu ogrzewania czy też cieplej wody użytkowej.

6 Po szóste – kluczową kwestią przy uruchomieniu pompy ciepła jest poprawne ustawienie krzywej grzewczej, która określa zależność między temperaturą zewnętrzną a wymaganą temperaturą wody w systemie ogrzewania i powinna być dostosowana do charakterystyki konkretnego budynku, w tym do jego izolacji, wielkości i rodzaju pomieszczeń, a także do lokalnych warunków klimatycznych. Warto zaznaczyć, że w praktyce optymalne ustawienie pochylenia krzywej grzewczej często wymaga eksperymentowania. Może być konieczne kilkakrotne dostosowanie jej ustawień, zwłaszcza w pierwszym sezonie grzewczym. I tu zachcujemy o kolejne ważne kwestie – zapewnienia odpowiedniego serwisu i konserwacji pompy ciepła.

Pompy ciepła wymagają regularnych przeglądów i czyszczenia, aby zachować wysoką efektywność i niezawodność. Niezwykle ważny

jest pierwszy przegląd po sezonie grzewczym.

7 Po siódme – źle wykonana termomodernizacja i izolacja. Problem związany z wysokimi rachunkami może leżeć po stronie budynku (zbyt duże straty ciepła w sezonie grzewczym) i wtedy należałoby to sprawdzić za pomocą kamery termowizyjnej. Dobrym zwyczajem jest odbiór budynku z użyciem takiej kamery.

Problemem są też zwykle nieszczelne bramy garażowe, mostki ciepłe, czyli nieprawidłowo izolowane ściany wewnętrzne (straty ciepła do gruntu), a także miejscowy brak izolacji cieplnej (np. na poddaszu). Czasami brak izolacji cieplnej (np. na poddaszu czy na ścianach) zwiększa zużycie ciepła i to nawet ponad dwukrotnie.

8 Po ósme – duże straty ciepła związane z ciągle uchylonymi oknami, brakiem rekuperacji, czyli wentylacji mechanicznej z odzyskiem ciepła. Z wpisu na forum nie wynika, czy inwestor taką posiada [ci, którzy mają, piszą o dużo niższych rachunkach].

9 Po dziewiąte – źle wykonana instalacja hydrauliczna. Typowe błędy instalacyjne to zbyt skomplikowane schematy hydrauliczne, złe średnice rur w instalacji (za małe), nieprawidłowy montaż jednostek zewnętrznych, brak lub zbyt małe bufory wody grzewczej (nie zawsze są potrzebne, zależy to od rozwiązań, wymogów producentów).

10 Po dziesiąte – pompa ciepła jest po prostu złej jakości.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34415348

Sąd Rejonowy w Rybniku ogłasza, że wszczęto postępowanie z wniosku Małgorzaty Bogdańskiej, Mirosława Bogdańskiego o uznanie za zmarłego Marcina Bogdańskiego, urodzonego 15 maja 1979 r. w Częstochowie, syna Mirosława i Małgorzaty n.r. Madler, ostatnio zamieszkałego w Rybniku. Zaginionego dnia 6 lutego 1996 r. Świnoujściu. Sąd Rejonowy w Rybniku wzywa Marcina Bogdańskiego, aby w terminie sześciu miesięcy zgłosił się, gdyż w przeciwnym razie może zostać uznany za zmarłego. Sąd wzywa również wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o zaginionym, aby w terminie sześciu miesięcy przekazały je sądowi.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34415343

OGŁOSZENIE
W Sądzie Rejonowym w Siemianowicach Śląskich pod sygn. akt I Ns 326/22 toczy się z wniosku Gminy Siemianowice Śląskie postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Sebastianie Jadwyszczoku, synu Gerarda i Barbary, zmarłym w dniu 27 listopada 2020 roku w Chorzowie, mającego ostatnie miejsce stałego pobytu w Siemianowicach Śląskich. Nie ustalono dotychczas składników masy spadkowej. Wzywa się, aby spadkobiercy w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się tego ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34415440

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU PREZYDENT MIASTA STOŁECZNEGO WARSZAWY

OGŁASZA PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY

na sprzedaż nieruchomości gruntowej zabudowanej, położonej w Warszawie w dzielnicy Mokotów przy ul. Olimpijskiej 13

Przedmiotem sprzedaży jest nieruchomość gruntowa zabudowana budynkiem mieszkalnym, stanowiąca własność miasta stołecznego Warszawy, położona w Warszawie w dzielnicy Mokotów przy ul. Olimpijskiej 13, uregulowana w księdze wieczystej KW nr WA2M/00232202/2, oznaczona w ewidencji gruntów jako działka ewidencyjna nr 297, o powierzchni 805 m², w obrębie 146505_8.0203.

Nieruchomość została przeznaczona do sprzedaży w drodze przetargu ustnego nieograniczonego zarządzeniem Prezydenta Miasta Stołecznego Warszawy nr 1063/2025 z 14 lipca 2025 r.

Przetarg odbędzie się 26 marca 2026 r. o godzinie 10⁰⁰ w siedzibie Urzędu Dzielnicy Mokotów Miasta Stołecznego Warszawy przy ul. Rakowieckiej 25/27, sala konferencyjna
Organizator przetargu zastrzega sobie prawo do zmiany miejsca przeprowadzenia przetargu.

Cena wywoławcza nieruchomości	5 850 000,00 zł
Wadium (wniesione w pieniądzu)	585 000,00 zł
Minimalne postąpienie	58 500,00 zł

Sprzedaż nieruchomości zwolniona jest od podatku VAT na mocy art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2025 r. poz. 775, z późn. zm.).

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne, osoby prawne lub jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej, lecz posiadające zdolność prawną, które zapoznają się z treścią informatora przetargowego, wnoszą wadium i złożą zgłoszenie udziału w przetargu (zgłoszenie stanowi załącznik nr 1 do Regulaminu przetargu, który jest załącznikiem nr 4 do zarządzenia nr 1719/2025 Prezydenta Miasta Stołecznego Warszawy z 18.12.2025 r.).

Wadium winno być wniesione na rachunek Urzędu Dzielnicy Mokotów Miasta Stołecznego Warszawy nr 96 1030 1508 0000 0005 5002 3067, **do 20 marca 2026 r.** Za datę wniesienia wadium uważa się wpływ wymaganej kwoty na ww. rachunek.

Zgłoszenie udziału w przetargu wraz z wymaganymi załącznikami winno być złożone **do 20 marca 2026 r. do godziny 15⁰⁰, bezpośrednio** w Wydziale Obrótu Nieruchomościami dla Dzielnicy Mokotów przy ul. Rakowieckiej 25/27, po uprzednim umówieniu się z pracownikiem ww. Wydziału (tel. 22 443 66 24, 22 443 63 40, e-mail: mbrodowski@um.warszawa.pl).

Dodatkowe informacje o nieruchomości można uzyskać w Wydziale Obrótu Nieruchomościami dla Dzielnicy Mokotów (od poniedziałku do piątku w godzinach 8⁰⁰-16⁰⁰), tel. (22) 443 66 24, (22) 443 63 40, e-mail: mbrodowski@um.warszawa.pl, a ponadto z aktualną ofertą przetargową nieruchomości miasta stołecznego Warszawy można zapoznać się na stronie internetowej um.warszawa.pl/nieruchomosci.

Nieruchomość można obejrzeć w terminie uzgodnionym z pracownikiem DOM „Wierzbno” Zakładu Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Mokotów Miasta Stołecznego Warszawy, ul. O. Kolberga 6, tel. 22 542 57 25, 22 542 57 26 (godziny urzędowania: 7⁰⁰-15⁰⁰ od poniedziałku do piątku).

Pełna treść ogłoszenia znajduje się na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy (eto.um.warszawa.pl), na stronie internetowej Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy (um.warszawa.pl), a także w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Stołecznego Warszawy (bip.warszawa.pl).

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34415437

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Chełmnie Wydział I Cywilny, pod sygnaturą akt I Ns 16/22 toczy się postępowanie z wniosku Corpus Iuris Niestandaryzowanego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego Wierzytelności z siedzibą w Warszawie o stwierdzenie nabycia spadku po Jacku Andrzejcu Jaroch, s. Andrzejca i Reginy, zmarłym dnia 04.08.2020r. w Chełmnie, którego ostatnim miejscem zwykłego pobytu było Chełmno.

Wzywa się wszystkich spadkobierców aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się tego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Chełmnie i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postępowaniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34415645

SPRZEDAŻ WIERZYTELNOŚCI
Syndyk masy upadłości spółki HIDDENATA sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Krakowie
ogłasza przetarg na sprzedaż pakietu wierzytelności pieniężnych przysługujących od **22 podmiotów** o łącznej wartości nominalnej 1 436 129,80 zł
Cena wywoławcza za cały pakiet wynosi **71 504,65 zł**
Oferty można składać jedynie na wszystkie wierzytelności łącznie. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie pisemnej oferty spełniającej wszystkie wymogi przewidziane regulaminem przetargu, najpóźniej do dnia **28 stycznia 2026 r. do godziny 14:00** lub jej przesłanie pocztą na adres Biura Syndyka, ul. PKC 10/7, 40-057 Katowice (decyduje data i godzina wpływu).
Regulamin jest dostępny drogą elektroniczną pod adresem: syndyk-przetarg@wp.pl w dni robocze od pon. do pt. w godz. od 10.00 do 16.00. Wszelkie informacje można uzyskać pod nr. tel.: **32/ 750 62 69, 32/ 733 37 46 lub 501 667 006**.

34415670

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty
ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na: wyborcza.pl/newslettery

 **wyborcza.pl**



Sztuczna inteligencja

Spekulacyjna bańka znów pęcznieje?

Ekonomiści i inwestorzy z niepokojem przyglądają się rosnącym notowaniom spółek związanych ze sztuczną inteligencją. W 2025 r. indeks giełdy NASDAQ Composite, na której notowane są spółki technologiczne, wzrósł o ponad 20 proc.

Gadomski



Notowania akcji NVIDIA Corporation, największej obecnie spółki na świecie pod względem kapitalizacji i kluczowego producenta procesorów graficznych, wzrosły w zeszłym roku o blisko 40 proc., akcji Alphabet Inc – właściciela Google i twórcy modeli sztucznej inteligencji, o 65 proc., Micron Technology i Western Digital o ponad 200 proc.

Nikt nie ma wątpliwości, że sztuczna inteligencja to najważniejsza obecnie technologia, która już zmieniła funkcjonowanie wielu firm i coraz silniej oddziałuje na życie codzienne zwykłych obywateli. Hossa na spółki związane z AI jest zatem zrozumiała. W ubiegłym roku amerykańskie firmy zainwestowały w AI setki miliardów dolarów. Problem polega jednak na tym, że te inwestycje nie przynoszą na razie odpowiednio wysokiego zwrotu. Akcje zwiększają, gdyż inwestorzy spodziewają się, że zyski wkrótce się pojawią. Ale firmy muszą dopiero się nauczyć zarabiać na sztucznej inteligencji.

Obietnica skokowego wzrostu produktywności i transformacji niemal każdej branży stworzyła przekonanie, że „tym razem jest inaczej” i tradycyjne miary wyceny wartości firmy nie mają znaczenia. W rezultacie inwestorzy są skłonni płacić coraz wyższe ceny za przyszły, niepewny potencjał.

Ogromne środki płyną zarówno do największych spółek technologicznych, jak i do start-upów, które często nie mają jeszcze stabilnych przychodów. Wiele firm AI pozostaje trwale nierentownych, ale ich wyceny rosną dzięki kolejnym rundom finansowania, przejęciom i optymistycznym prognozom. Kapitał podąża za modą, a nie za twardymi fundamentami.

Bańka objawia się także nadmiarem inwestycji infrastrukturalnych. Budowa centrów danych, zakup wyspecjalizowanych chipów i rozwój energochłonnej infrastruktury pochłaniają setki miliardów dolarów. Skala tych nakładów oznacza, że nawet niewielkie rozczarowanie co do tempa monetyzacji AI może szybko przełożyć się na presję finansową i spadek rentowności.

Kolejnym symptomem narastania bańki jest finansowa dźwignia. Coraz więcej inwestorów detalicznych angażuje się w spółki związane z AI, lokując swoje oszczędności w fundusze koncentrujące się na branży. Tymczasem każdy doradca finansowy powtarza klientom, że muszą dywersyfikować swój portfel. Serwisy społecznościowe wzmacniają efekt FOMO („Fear of Missing Out”) – strachu przed pominięciem okazji, co prowadzi do zakupów motywowanych emocjami, a nie analizą ryzyka. Wyceny



• Elon Musk, właściciel tworzącej chatbot Grok firmy xAI, na wspólnej konferencji prasowej z prezydentem USA Donaldem Trumpem, 30 maja 2025 r.

FOT. MOLLY RILEY/OFFICIAL WHITE HOUSE

rosną, bo „wszyscy kupują”, a nie dlatego, że poprawiają się fundamenty.

Wreszcie, charakterystyczne dla bańki jest rozmycie granicy między realną innowacją a spekulacją. AI niewątpliwie przyniesie trwałe zmiany gospodarcze, ale nie oznacza to, że wszystkie firmy i wszystkie projekty okażą się sukcesem. Historia pokazuje, że w takich okresach powstaje nadmiar podmiotów, z których tylko nieliczne przetrwają.

Gdy entuzjazm zacznie stykać się z realiami kosztów, marz i konkurencji, rynek może zostać zmuszony do bolesnej korekty. Jak zawsze w takich momentach, pytanie nie brzmi „czy”, lecz „kiedy” i „jak głębokiej”.

Rynek przeżył podobną hossę, która zakończyła się załamaniem, ćwierć wieku temu. Dotyczyła spółek internetowych. W połowie lat 90. internet przestał być domeną wojska i środowisk akademickich, a zaczął gwałtownie wkraczać do codziennego życia. Powstawały setki nowych firm, których modele biznesowe opierały się na obietnicy „nowej ekonomii”: globalnej, bezgranicznej i wolnej od tradycyjnych ograniczeń kosztowych. Inwestorzy również wtedy uwierzyli, że klasyczne miary wyceny – zysk, przepływ pieniężny czy wskaźniki cena/zysk – straciły znaczenie.

Kapitał płynął szerokim strumieniem do start-upów, które często nie miały ani gotowego produktu, ani stabilnych przychodów. Wystarczała sama końcówka „.com” w nazwie spółki, by jej wycena rosła lawinowo. Rynek IPO, czyli debiutów giełdowych w USA przeżywał boom, a indeks NASDAQ Composite rósł w tempie nienotowanym wcześniej w historii.

Szczyt euforii przypadł na marzec 2000 roku, kiedy NASDAQ osiągnął rekordowy poziom ponad 5000 punktów. Wyceny wielu firm były całkowicie oderwane od rzeczywistości. Symbolami epoki stały się takie spółki jak Pets.com, które wydawały ogromne środki na marketing i reklamy, mimo że generowały ogromne straty.

W tle tej gorączki inwestycyjnej pojawiały się pierwsze sygnały ostrzegawcze. Część inwestorów zaczęła dostrze-

gać, że obietnice szybkiej rentowności są iluzją, a konkurencja w internecie prowadzi do brutalnej wojny cenowej. Jednocześnie Rezerwa Federalna, kierowana przez Alana Greenspana, stopniowo podnosiła stopy procentowe, ograniczając płynność finansową.

Iskrą, która doprowadziła do pęknięcia bańki, był spadek zaufania inwestorów do dalszego wzrostu sektora technologicznego. Wiosną 2000 roku kursy akcji zaczęły gwałtownie spadać. Sprzedaż napędzała kolejne fale paniki, a straty rosły z dnia na dzień. W ciągu dwóch lat NASDAQ stracił blisko 80 proc. swojej wartości.

Setki firm internetowych zbankrutowały. Inne zostały przejęte za ułamek wcześniejszych wycen lub zniknęły z giełdy. Miliony inwestorów indywidualnych straciły oszczędności, a rynek pracy w sektorze technologicznym załamał się, szczególnie w Dolinie Krzemowej.

Pęknięcie bańki internetowej przyczyniło się do recesji w USA w latach 2001–2002. Spadły inwestycje, ograniczono zatrudnienie, a zaufanie do rynków finansowych zostało poważnie nadwyrężone. Rezerwa Federalna odpowiedziała agresywnymi obniżkami stóp procentowych, co w kolejnych latach pośrednio przyczyniło się do powstania następnej bańki – tym razem na rynku nieruchomości.

Jednocześnie kryzys oczyścił rynek. Przetrwały firmy, które miały realne modele biznesowe i potrafiły generować zyski. To właśnie z popiołów bańki internetowej wyrosły późniejsze giganty gospodarki cyfrowej, które nauczyły się łączyć innowację z finansową dyscypliną.

Historia pęknięcia bańki internetowej pokazuje, że nawet najbardziej rewolucyjna technologia nie usprawiedliwia ignorowania fundamentów ekonomicznych. Spółki kolejowe w USA przeszły podobny cykl w XIX wieku. Najpierw była ogromna hossa, bo kolej uznawano za kluczową technologię, zmieniającą gospodarkę. Inwestorzy napędzali budowę ogromnej infrastruktury, ale później nastąpiło załamanie. Zbyt duża spekulacja,

zadłużenie i nierentowne linie doprowadziły do krachów, takich jak panika w 1873 roku. Po latach konsolidacji kolej stała się solidnym, ale już nie tak euforycznym sektorem.

Euforia, łatwy pieniądź i wiara w „nową erę” tworzą mieszkankę wybuchową, która wcześniej czy później prowadzi do korekty. To lekcja, która dziś – w epoce sztucznej inteligencji i kryptowalut – znów nabiera niepokojącej aktualności. John Plender, publicysta „Financial Times” zastanawia się nawet, czy lata 20. XXI wieku nie zakończą się podobnie ciężkim kryzysem jak „ryczące lata 20” w wielu XX.

Tego jednak nie sposób przewidzieć. Problem sprowadza się do oceny, czy rynki są racjonalne. Spór na ten temat przez lata prowadzili Eugene F. Fama i Robert J. Shiller. Komitet Noblowski ich pogodził, przyznając nagrodę w 2013 roku obu ekonomistom (a także Larsowi Hansenowi).

Fama przedstawił w 1970 r. hipotezę o racjonalności rynków. Teoria ta mówi, że inwestorzy racjonalnie odpowiadają na wszystkie informacje, które są publicznie dostępne. Zakłada także, że wycena aktywów zawiera w sobie wszystkie publicznie znane informacje o akcjach i gdy ich ceny są zbyt wysokie w stosunku do spodziewanego zysku, inwestorzy je sprzedają. Fama jest tak przywiązany do swej hipotezy efektywnego rynku, że neguje zjawisko bańek spekulacyjnych. W wywiadzie dla „The New Yorkera” z 2010 roku mówił: „Nawet nie wiem, co oznacza słowo »bańka«”.

Przeciwnego zdania jest Robert J. Shiller, współautor (z Georgem A. Akerlofem) znanej na całym świecie książki „Zwierzęce instynkty: czy ludzka psychika napędza gospodarkę globalną i jak ma to wpływ na przemiany światowego kapitalizmu”.

Shiller był jednym z autorów opublikowanego w 2003 r. artykułu „Czy tworzy się bańka na rynku mieszkaniowym?”. We wrześniu 2007 roku, niemal dokładnie rok przed upadkiem Lehman Brothers, napisał artykuł, w którym zapowiadał nieuchronne załamanie na amerykańskim rynku nieruchomości, a następnie finansową panikę. W artykule „Wieczne bańki spekulacyjne” opublikowanym w 2013 roku pisał: „Bańki spekulacyjne można porównać do epidemii – nowa może pojawić się nagle, gdy wirus przybiera nową formę lub powstają korzystne czynniki w otoczeniu. Podobnie bańki spekulacyjne mogą wynikać z nowych zjawisk ekonomicznych, które przyciągają uwagę inwestorów”.

Inwestorzy sami muszą ocenić, który z dwóch uczonych ma rację. ●

Witold Gadomski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Napis to czterosylabowe nawoływanie, które zapada w pamięć i znika w jej czeluściach

Sprawca nie zostanie wykryty



**Przemysław
Wiszniewski**

Autor jest ławnikiem Sądu Najwyższego, zasiada w zarządzie Otwartej Rzeczypospolitej. Stowarzyszeniu Przeciwno Antysemityzmowi i Ksenofobii, należy też do Towarzystwa Dziennikarskiego.

Polska jest bodajże jedynym krajem na świecie, gdzie można sobie idąc ulicą, nabazgrolić na murze napis „Zabij Żyda”. Całkowicie bezkarnie. Ot, tak sobie, dla fantazji. Taki napis został właśnie umieszczony na elewacji na warszawskich Bielanych. Sprawca zadał sobie trud i w mrozie postanowił dać upust swojej złości i przekonaniom. A co tam, w Polsce obowiązuje wszak wolność słowa.

Nikt nie wykryje autora tego napisu, bo nakłady związane z jego poszukiwaniem stanowczo przekroczyłyby efekt. Mizerny, gdyż sankcja karna za chuligańskie zniszczenie mienia to jakaś marna grzywna. Treść napisu jest bez znaczenia w naszym kraju. Ostatecznie przywykliśmy do oglądania murów kamienic z podobnymi napisami. Oswoiłiśmy się z nimi. Były i są wszędzie. We wszystkich miastach i miasteczkach. Przechodnie wrzuszają ramionami i odwracają wzrok. Szkoda, że czysty mur dorobił się bazgrołów. To jednak żaden antysemityzm, zwykły wandalizm. Jakiś gówniarz napisał cokolwiek. Nie ma pojęcia, o czym. Nie jest antysemitą. Napisał dla draki. Wiadomo. Nic takiego. Równie dobrze mógłby napisać wyraz na „ka”, albo na „ha”.

Są różne warianty takiego napisu. Zazwyczaj modnie podmienia się „Żyda” na „Żymianina”, żeby



FOT. MAŁGORZATA KOZERA-TOPIŃSKA DLA OTWARTEJ RZECZPOSPOLITEJ

się nikt nie przyczepił, choć każdy dobrze wie, o co chodzi. Nawet lepiej, bo sobie w myślach podkłada, a gdyby cię złapali na pisaniu, zawsze możesz tłumaczyć, że miałeś co innego na myśli. Że każdy sobie interpretuje, jak chce.

Pojawiają się także obrazki. Obrazki pojawiają się najczęściej. Powszechnie znany jest obrazek szubienicy, na której wisi sześciorna-

**Dawniej to było
oskarżenie o mord
rytualny,
lub o komunizm.
Teraz wystarczy
wskazać palcem
i obwieścić**

mienna gwiazda. Gwiazda Dawida. Symbol, który ma historyczne znaczenie w Polsce, miejscu, gdzie pod okupacją hitlerowską Żydzi byli obligatoryjnie znaczeni Gwiazdą Dawida, jeszcze zanim zamknięto ich w getcie. Gwiazda Dawida jest zatem piętnem nazistowskim, którym znaczone ludzi, ofiary Zagłady.

Jest także Gwiazda Dawida na fladze Izraela i jest obok Menory symbolem religijnym. Kiedy Gwiazda Dawida trafia na szubienicę i jako rysunek jest nam podtykana pod nos masowo, w każdym miejscu i każdym zaułku naszego kraju, nikt nie protestuje. Tygodniami i miesiącami Gwiazdy Dawida wiszą w Polsce na szubienicach. To szczególnie bolesne, gdy dowiadujemy się o ostatnim wzmożeniu religijnym wskutek jakiegoś incydentu w szkole z udziałem innego symbolu religijnego jako rekwizytu.

Rzecz jasna, każde takie zdarzenie winno być starannie wyjaśnione i w razie potrzeby napiętnowane. Jednak w przypadku Gwiazdy Dawida tak się nie dzieje, ponieważ widocznie opinia publiczna uznaje, że to rzecz zwyczajna. Wszystko, co powszechnie widoczne, powszednie i wyznacza standardy normalności.

Jednak napis „Zabij Żyda” jest czymś zgola więcej. Owszem, to jeden z setek tysięcy podobnych napisów, jakkolwiek zawarta w nim treść jest szokująca w swojej dosłowności. W nawoływaniu do eksterminacji, do zbrodni i pogromu. Przechodnie odczytują ów komunikat w milczeniu i kroczą przed siebie. Napis jest czterosylabowym nawoływaniem, które zapada w pamięć i znika w jej czeluściach. Hipnotyzuje wywołując potencjalną gotowość. Pod byle pretekstem.

Jaki to może być pretekst? Dawniej to było oskarżenie o zbezczeszczenie hostii albo o mord rytualny lub o komunizm, o spisek żydowski. Teraz nie wiadomo, tym bardziej, że realnych obiektów brak. No, nie do końca, bo Polacy wiedzą, że nie tyle brak, co się ukrywają, starannie maskują, więc wystarczy wskazać palcem i obwieścić.

Upiorne murale towarzyszą naszej codzienności. Są nie tyle ignorowane, co raczej traktowane z pozbawianiem i przyzwoleniem. Nie tworzą już chaosu w naszej publicznej przestrzeni, bo są tolerowane, a nawet akceptowane. Czy zaśmiecają nasze umysły? Zapewne, choć ludzie to na ogół bagatelizują. Mają swoje własne zmartwienia. Ostatecznie mogą odetchnąć z ulgą, bo przecież to nie o nich chodzi. Oni nie są tymi, których zabicia domaga się autor.

Czy jednak na pewno nie o nich chodzi? Przecież w wezwaniu „Zabij Żyda” można dostrzec dwoje ludzi naprzeciw siebie: obiekt do zabicia, ale także wzywanego. Nie masz wyjścia. Jeśli nie postawisz się w tej roli, postawią cię naprzeciwko. ●

PS.

Zdjęcie zrobiła we wtorek 6 stycznia 2026 r. ok. 15.30 Pani Małgorzata Kozera-Topińska, wystąpiła je przez skrzynkę zgłoszeniową na stronie Otwartej Rzeczypospolitej (zgloszenie-nawisc.otwarta.org/incyident/zglos). Działacze Stowarzyszenia powiadomili prokuraturę o ściganie sprawcy z art. 256 kk. Powiadomili też Urząd Dzielnicy Bielany, wspólnotę mieszkaniową oraz zarządcę budynku.

• **Wyborcza to Wy. Piszcie:** listy@wyborcza.pl

Czy Sejm odrzuci weto prezydenta dla DSA? Zaprzepaszczona szansa na ułatwienie walki z fake newsami

Stanowisko Prezydium Rady Polskich Mediów w sprawie bezpieczeństwa informacyjnego Polaków

Prezydium Rady Polskich Mediów jest głęboko rozczarowane zawetowaniem przez prezydenta Karola Nawrockiego ustawy wdrażającej do polskiego prawa unijną dyrektywę DSA.

Prezydent uzasadnia swoje weto potrzebą ochrony wolności słowa. W rzeczywistości celem zawetowanej ustawy było stworzenie narzędzi do walki z zagrożeniami, wobec których Polacy są coraz bardziej bezradni.

Weto Prezydenta utrudni walkę z dezinformacją w internecie i to w czasie, gdy niemal każdy dzień przynosi zszkodzonej granicy kolejne kłamstwa i półprawdy.

Weto Prezydenta utrudni walkę z innymi skrajnie szkodliwymi treściami rozpowszechnianymi w sieci, jak m.in. nawoływaniem do samobójstwa czy pochwalaniem pedofilii.

Weto Prezydenta pozbawia polskich internautów realnych środków obrony w nierównej walce z wielkimi i działającymi poza polskim prawem firmami technologicznymi. Jedynym prawem nadal będzie prawo właściciela do jak największych dochodów.

Weto Prezydenta jest zaprzepaszczoną szansą na poprawę bezpieczeństwa Polaków. ●

Prezydium Rady Polskich Mediów



• **Wyborcza to Wy
Wasze inicjatywy:**
listy@wyborcza.pl

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34414351

DO 24 STYCZNIA

Zamów PRENUMERATĘ TECZKOWĄ „Wyborczej”

— na luty u swojego sprzedawcy prasy

- Masz pewność, że każde wydanie będzie na Ciebie czekać (zamawiasz gazetę na cały miesiąc z góry)
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz bezpłatny dostęp do Wyborcza.pl*
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty
- Możesz zostać członkiem Klubu Wyborczej i mieć dostęp do archiwum tekstów



**CENA
119,99 zł**
OSZCZĘDZISZ
CO NAJMNIEJ
11 zł**



**Dostęp także do
Wyborcza.pl***

* Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi.

Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55

(od poniedziałku do piątku w godz. 8-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy. ** Różnica ceny sugerowanej i sumy cen codziennej sprzedaży detalicznej.

Premiera Warlikowskiego w Nowym

BARDZO PRAWDZIWA EMOCJA



• Próba spektaklu w reż. Warlikowskiego. Na scenie Magdalena Cielecka w roli Assii, dyplomatk i specjalnej wysłanniczki ONZ.

FOT. MAGDA HUECKEL / NOWY TEATR, JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA GAZETA

„Europa” Krzysztofa Warlikowskiego w warszawskim Nowym Teatrze to próba rozliczenia fikcyjnych zbrodni w fikcyjnym kraju. Ale emocja, o której mówi, jest bardzo prawdziwa.

Witold Mrozek

Assia, dyplomata i specjalna wysłanniczka ONZ – tę rolę gra Magdalena Cielecka – ściga Europę – starą kobietę, która w dzieciństwie była świadkinią, a może i współsprawczynią potwornej zbrodni w trakcie trwającego wówczas ludobójstwa. Zeznania Europy mają się okazać ważną kartą przetargową w jakimś bliżej nieznanym procesie. Przy okazji trzy kobiety w trzech zupełnie różnych krajach dowiedzą się, że to Europa jest ich prawdziwą matką – a nie matki, które je wychowały.

W trzy siostry wcielają się: Małgorzata Hajewska-Krzysztofik, Maja Ostaszewska i Magdalena Popławska.

DO CZEGO TO ZMIERZA?

Starą kobietę, tyleż ofiarę, co wcielenie okrutnej Medei gra... Andrzej Chyra. Aktor ma doświadczenie w kobiecych ro-

lach – był wcześniej m.in. jedną z wersji Elizabeth Costello w „Elizabeth Costello” Warlikowskiego.

Można zapytać, co w „Europie” daje ta zamiana płci – być może jeszcze większe poczucie niepewności w pierwszych scenach co do tego, czy powracająca tu historia jest prawdziwa, czy Europa nie jest oszustką. Zresztą, w „Dybuku” – klasycznym żydowskim dramacie Szymona An-skiego, wystawianym kiedyś przez Warlikowskiego – trauma również przekraczała granicę płci: nad Leą przejmował kontrolę przecież duch mężczyzny.

W „Europie” zobaczymy wiele znanych motywów z teatru Warlikowskiego. Tytułowa bohaterka w scenach powrotów do dzieciństwa powielona jest przez „żywą lalkę”, w którą wciela się tancerz Claude Bardouil. Fani reżysera dobrze pamiętają i taniec Claude’a Bardouila (choćby z „Francuzów” według Prousta) i lalki-sobowtóry (w „(A)pollonii”). Ale w najnowszej premierze czuć dystans do tego, co dzieje się na scenie.

Przede wszystkim Warlikowski w „Europie” operuje zaskakująco grubą kreską. Assię pro-

wadzącą śledztwo w sprawie zbrodni Magdalena Cielecka gra jak postać z komiksu – epatując przerysowanym seksapilem dyplomatkę superbohaterkę. Do tego przerysowanego wizerunku potem zresztą bohaterka ta świadomie się odnosi.

Wrażenie pewnej jarmarczności potęgują projekcje, choćby inwazja żab, jak z opowieści o biblijnej pladze. Ale być może te gry z tan-detą nie muszą wcale zaskakiwać.

Obejrzałem niedawno po latach „Anioły w Ameryce” Warlikowskiego – uwiecznione przez krytykę i historyków teatru jako przedstawienie pełne poezji, liryzmu i patosu, a oglądane dziś okazują się dość śmiało grać z kiczem, kempem i grubym żartem. Może za bardzo przyzwyczailiśmy się do Warlikowskiego na wysokim „C”.

PRZESZŁOŚĆ W SERII POWTÓRZEŃ

„Anioły...” według Tony’ego Kushnera, wystawione w 2007 roku, były jednym z ostatnich polskich spektakli Warlikowskiego, w którym reżyser sięgał po konkretny tekst dramatyczny. Później artysta reżyserował głównie kolaże, łączące we fragmentach to Coetzego, to Hannę Krall, to Szekspira, to znów Ajschylosa i tak dalej. Aż do dziś – bo „Europa” to wystawienie „Przysięgi Europy”, najnowszego dramatu kanadyjsko-libańskiego dramatopisarza i aktora Wajdiego Mouawada, który sam wyreżyserował już tę sztukę w Grecji, m.in. z Juliette Binoche.

Najbardziej znany utwór Mouawada to „Pogorzeliśko” – opowieść, w którym idąc za testamentem matki, wychowane w Kanadzie arabskie rodzeństwo wraca do jej miejsca pochodzenia i dowiaduje się o jej przerażających, traumatycznych losach. Jego nagradzaną filmową wersję w 2010 roku wyreżyserował Denis Villeneuve, ten od nowej „Diuny”. W Polsce „Pogorzeliśko” na scenie pojawiło się w Teatrze Siemaskowej w Rzeszowie (spektakl Cezarego Ibero, 2016) i Akademii Teatralnej w Warszawie (przedstawienie dyplomowe w reżyserii Waldemara Raźniaka, 2014).

„Europa” przypomina pastisz „Pogorzeliśka”. Tam mieliśmy historię w rzeczywistych realiach zbrodni wojennych w Libanie (choć wioska pochodzenia matki była fikcyjna). Tu fikcyjne ludobójstwo w fikcyjnej dolinie Aksaï-Jali-Handan w fikcyjnym państwie Hafeztan. Tam mieliśmy śledztwo przynoszące upiorne rozpoznanie, godne prawdziwej greckiej tragedii. Tu przeszłość wraca w serii tajemniczych powtórzeń, w sztafazu przypominającym horror klasy B – czy to w seansach hipnozy, w których postaci mówią językami, którymi nie władają, czy w zbrodni, która nadaje się bardziej na chorobliwie ekscytujący podcast true crime czy serial Netflixa niż przejmujące, wyrafinowane widowisko teatralne, do jakich przyzwyczail nas Warlikowski.

Wreszcie, inaczej niż w „Pogorzeliśku”, w „Europie” nie się w scenicznej akcji spektakularnie nie rozwiązuje. Moment rozpoznania nie jest finałem, tylko wydarza się zaskakująco wcześniej – i nie jest naznaczony patosem, tylko raczej groteskowy, aż do upiornej śmiesz-

To przedstawienie o bezradności, którą wiele osób dziś czuje

ności. Europa oznajmia swoim nieświadomym córkom, że są jej córkami, uwikłanymi w potworną, krwawą historię – i nie wynika z tego uświadomienia żadne katharsis, raczej niedowierzanie, irytacja i chęć jak najszybszego wyjścia z pokoju.

Co z tego, że wiem – świat będzie toczyć się dalej po swojemu. A zresztą – czy naprawdę chcę wiedzieć? To bardzo smutna diagnoza w pełnym wisielczego humoru spektaklu.

„Europa” nie jest historią o odnalezieniu (nie działającego przecież) lekarstwa na traumę – jak pisze Tomasz Plata w „Teatrze”. To przedstawienie o bezradności, którą wiele osób dziś czuje. Krzysztof Warlikowski nie jest może biegły w polityczno-społecznych dyskusjach, ale zaskakująco czuje czas i atmosferę.

W 2013 roku swoim „Kabaretem warszawskim” przestrzegał, zdawało się, aż nazbyt wprost, że nadciąga faszyzm. Wtedy uważałem, że przesadza. Myliłem się.

INFLACJA TRAGEDII

Dziś Warlikowski mówi o przerażeniu, bezsilności, potrzebie nadziei i upiornej inflacji tragedii. „Jak rozwiązać tragedię? Nawet Ajschylos, Sofokles i Eurypides mieli problem z zakończeniem swoich tragedii i niejednokrotnie posługiwali się *deus ex machina*, by narzucić pokój, który wydawał się poza zasięgiem śmiertelników” – pojawiają się pod koniec spektaklu litery kreślone na tablicy niewidzialną ręką, jak w biblijnej Księdze Daniela, ale nieco dzieciennym stylem pisma. To słowa z artykułu Mouawada w „Le Monde”, przede wszystkim o zbrodniach w Strefie Gazy, przedrukowanego zresztą w programie spektaklu.

Już po greckiej prapremierze francuska prasa widziała w „Przysiędze Europy” Mouawada aluzję do dzisiejszych zbrodni na Bliskim Wschodzie. To, że Mouawad – który sam przecież jest uchodźcą z Bliskiego Wschodu – mówi w swojej sztuce raczej o długiej sztafecie zbrodni, przerażeniu łańcuchem kolejnych zemst, niż nazywa rzeczy wprost (to robi w artykule); to, że nie pisze dramatu bezpośrednio zaangażowanego, można z perspektywy dzisiejszej symbolicznej mobilizacji i głębokich podziałów widzieć jako działanie dość ostrożne, dla wielu pewnie: asekurancie czy eskapistyczne. Ale można też w tym zobaczyć humanizm tak niedzisiejszy, że aż ujmujący. ●



Premiera Warlikowskiego

• Wajdi Mouawad, „Europa”. Przekład: Jacek Poniedziałek. Reżyseria: Krzysztof Warlikowski. Dramaturgia: Piotr Gruszczyński, Anna Lewandowska, Carolin Losch. Scenografia i kostiumy: Małgorzata Szczęśniak. Muzyka: Paweł Mykietyn. Choreografia: Claude Bardouil. Reżyseria światła: Felice Ross. Premiera: 7 stycznia 2026, Nowy Teatr w Warszawie. Kolejne pokazy: 13-15 lutego, 21-22 lutego.

Czy film o Skarbek to skarb?

Legendarna agentka zasługuje na więcej



• W rolę Krystyny Skarbek wcieliła się Morgane Polanski, córka Romana Polańskiego i Emmanuelle Seigner

FOT. MEDIA SQUAD DISTRIBUTION

Ci, którzy historii Krystyny Skarbek nie znają, po tym filmie pomyślą, że polska agentka była kobietą nieznającą strachu.

Marta Górna

Pierwsza kobieta szpieg w historii brytyjskiego wywiadu, ulubienica Churchilla, mistrzyni jeździecka i narciarska, w dodatku kobieta uwodzicielska, kochająca ryzyko i nieustraszona.

Krystyna Skarbek (znana też jako Christine Granville) to polska agentka brytyjskiego wywiadu z czasów II wojny światowej. Podobno Ian Fleming pod wpływem spotkania ze Skarbek stworzył postać Vesper Lynd, agentki MI6 z „Casino Royale”, jednej z książek z cyklu o Jamesie Bondzie.

NISKOBUĐĘTOWO I CHAOTYCZNIE

Skarbek nie doczekała się hollywoodzkiej produkcji bazującej na swojej historii. Za taką nie uznamy też niskobudżetowego, polsko-brytyjsko-francuskiego filmu „Skarbek”.

To produkcja chaotyczna. Dla widzów, którzy Skarbek nie wiedzą nic, może być wręcz nieczytelny. Broni się jedynie aktorstwem Morgane Polanski, córka Romana i Emmanuelle Seigner, którą niedawno można było oglądać w „The Palace”, ostatnim jak dotąd filmie ojca.

Polanski gra wariację na temat słynnej szpieżki: kobietę bezwzględna, pogubioną we własnych motywacjach. Jej Krystyna Skarbek nie wie do końca, czy bardziej zależy jej na sprawie, czy jednak wyrzutach adrenaliny i emocjach. Uśmiecha się jedynie ustami, a zabijanie ma dla niej podobne znaczenie jak odpalenie kolejnego papierosa. To intensywna rola, chwilami wręcz surowa i wyraźnie od reszty filmu Jamesa Marquanda (również autora scenariusza) odstająca.

W TRAKCIE PRZESŁUCHANIA

Od pierwszych scen miałam wrażenie, że Polanski gra w innym, lepszym niż reszta obsady filmie. Jej Skarbek poznajemy w trakcie przesłuchania, gdy jest bita i zastraszana. Potem znów dostaje w twarz, tym razem w – chyba – retrospekcji, która ma widzom wyjaśnić doniosłość jej misji w Polsce.

W hotelu w Londynie udaje prostytutkę, schwytana przegryza sobie język, by zasymulować atak gruźlicy. Myśli szybko. Za to podziwia ją szef Prochowiec grany przez Malcolm McDowella, aktora legendę znanego z „Mechanicznej pomarańczy” czy „Kaloguli”.

*Film Jamesa Marquanda
to niespełniona szansa.
Życie Skarbek, jej odwaga,
pochodzenie i trauma aż
proszą się o pogłębienie*

Prochowiec wysłał Krystynę do Warszawy, nie jest jednak jasne po co. W kościele Skarbek spotyka się z matką (Agata Kulesza) chwilę później zastrzeloną przez gestapowca (Piotr Adamczyk), a niedługo potem jest już we Francji, gdzie ma umożliwić transport broni dla francuskiego ruchu oporu.

Najpierw podaje się za nauczycielkę, potem już nie ukrywa tego, że szpieguje. W finale filmu, wycierając podłogę, pyta odwiedzającego ją Prochowca, czy pamięta jej misję w Budapeszcie. „Jakże mógłbym zapomnieć?” – odpowiada on retorycznym pytaniem. Dla widza pytanie jest całkiem konkretne, może, kiedy nieopatrznie mrugnął, Skarbek odbyła jakąś misję na Węgrzech? Nie piszę tego ze złośliwości – konstrukcja filmu jest płynna, łatwo stracić rachubę, co kiedy ma miejsce, gdzie oglądamy retrospekcję.

Skarbek zmywa podłogę nieprzypadkowo. Po wojnie agentka, o której śmiałych misjach krążyły legendy, zapomniana i pozostawiona przez wywiad sama sobie, pracowała dorywczo m.in. jako sprzątaczką, stewardesa na statkach pasażerskich i kelnerką.

W 1952 roku została zamordowana przez stalkera, którego poznała w czasie jednego z rejsów. Miała 37 lat.

Z DUBBINGIEM

Film Jamesa Marquanda to niespełniona szansa. Życie Skarbek, jej odwaga i brawurowe improwizacje w sytuacjach zagrożenia, wreszcie jej pochodzenie (matka była Żydówką) czy smutny koniec i trauma wojenna aż proszą się o pogłębienie.

Po seansie dzieła brytyjskiego reżysera ci, którzy historii Krystyny Skarbek nie znają, odniosą wrażenie, że polska agentka była kobietą nie do zdarcia, nie odczuwała lęku. A przecież sztuką byłoby pokazanie jej jako osoby rzuconej w wir wydarzeń, działającej mimo strachu i zaciskającej pięść śmierci.

Mimo starań aktorki Skarbek wypada w... „Skarbek” płasko.

Trochę jak postać z kina superbohaterckiego: bez pochodzenia i celu, za to z supermocami. Poza tym, co mówią o niej bohaterowie – „nasz najlepszy człowiek”, „najlepsza agentka” – niewiele się z filmu o niej dowiadujemy.

Wielka szkoda, bo Krystyna Skarbek jest postacią fascynującą i zagadkową.

W polskiej wersji filmu wszyscy bohaterowie mówią po polsku, z dubbingiem. To utrudniało seans. Nie tylko dlatego, że Malcolm McDowell wysławiający się piękną polszczyzną robi absurdalne wrażenie. Od razu rzucają się po prostu w ucho polskie problemy z udźwiękowieniem. Tylko odrobinię mniej legendarne niż Krystyna Skarbek. ●

• Film „Skarbek” można oglądać m.in. w serwisach TVP VOD, Prime Video i Player.

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
„Wyborczej”
pracujących
w redakcjach
w całym kraju.

NIEWIDZIALNI

– **Pacjenci z traumą są niewidoczni dla systemu. Przychodzą do nas i po dziesięciu nieudanych diagnozach po raz pierwszy czują ulgę – uważa Teresa Piszczala-Nowak, psychoterapeutka z Katharsis. Nie wiadomo, czy pilotażowy program leczenia ma przyszłość.**

Ewa udaje, że problemu nie ma. Ucieka w książki, dobrze się uczy. Mieszka z babcią, kończy studia, ma narzeczonego. Tyle że wszystko jest jakby za mgłą.

Próbuje narkotyków i nareszcie czuje się lepiej. Zrywa zaręczyny. Przeprowadza się do znajomych, którzy też biorą. Impreza za imprezą.

– Kilka razy przedawkowałam, ale mieliśmy umowę, że nie dzwonimy na pogotowie. Żeby nie było przypału – mówi Ewa.

Wyjeżdżają do pracy za granicę, z Ewą jedzie nowy partner. Na jeden z wieczorów Ewa ma przygotowaną tabletkę ecstazy, ale wracając z pracy, źle się czuje. Ma mdłości. Robi test ciążowy, wychodzą dwie kreski. Oddaje tabletkę koleżdze. Przez rok w ogóle nie bierze.

– Mam duży szacunek do siebie, że udało mi się to zrobić z miejsca. Życie, które we mnie powstawało, okazało się ważniejsze. Mój partner i pozostali dalej ćpali. Denerwowali mnie. Siedziałam zamknięta w pokoju i po raz pierwszy zobaczyłam, jak to naprawdę wygląda. W połowie ciąży wróciłam do Polski – opowiada.

Dwa miesiące po porodzie Ewa znów bierze.

Mieszkają we trójkę, ale często pomagają im dziadkowie. Mogą wtedy imprezować, chociaż starają się kończyć w niedzielę, żeby w poniedziałek pójść do pracy. Ewa coraz częściej ma stany lękowe i myśli samobójcze. Rośnie jej odporność na narkotyki, bierze coraz więcej.

Tak mijają dwa pierwsze lata życia jej syna.

Ewa: – Dośięgnęłam dna w poniedziałek. Synek czekał, żeby go wyszykować do żłobka. Byłam po weekendowym maratonie, wychudzona, bladozielona. Bolały mnie stawy. Wypadały włosy. Pomyślałam, że syn niedługo będzie musiał błagać, żebym w weekend wybrała jego, a nie substancje. Zdecydowałam, że kończę z narkotykami. Od tego momentu wzięłam jeszcze trzy razy.

Przyjaciółka radzi jej, żeby poszła na terapię. Ewa nie chce. Myśli, że terapeuci znają problemy jedynie z książek.

– Trudno było wykonać pierwszy telefon. Ciało się spinało, serce waliło – wspomina. Ale dzwoni. Termin na NFZ jest odległy, czeka osiem miesięcy.

Godzinami rozmawia z kolegą, który wspiera ją w abstinencji. W kwietniu 2020 roku zaczyna leczenie, wcześniej dostała zwolnienie lekarskie od psychiatry.

Trwa lockdown, pierwsza sesja psychoterapii jest zdalna. Środek tygodnia, godz. 11, w domu nikogo nie ma. Siada w fotelu przed laptopem. Mówi, że już nigdy nie chce wrócić do narkotyków.

RELACJE
PRZECIĘTE SIEKIERĄ

Ewa wychowała się w domu, gdzie było czworo uzależnionych: rodzice, dziadek i wujek. Na terapii nie łączy tego z własnym uzależnieniem.

– Myślałam, że problem jest we mnie, a nie tym, co mi się przytrafiło. Zrozumienie, że to trauma relacyjna sięgająca dzieciństwa, przyszło później – mówi. – Kiedy opowiadałam o tym najbliższemu znajomym, ludzie są zmrożeni.

Pierwsze wspomnienie. Pijany ojciec sadza ją na kolanach i pokazuje, jak prowadzić samochód. Raz rodzice są pijani do tego stopnia, że dziewięcioletnia Ewa zostaje wytypowana, żeby odwieźć ich do domu. Nocą,

pięć kilometrów przez las. Rodzice śpią na tylnych siedzeniach, z przodu płacze młodszy brat.

– Prosiłam mamę, żeby przez jeden weekend nie piła i spędziła ze mną trochę czasu. Butelka była zawsze ważniejsza. Tak jest zresztą do teraz – dodaje Ewa.

Inne wspomnienie. Stoi na podwórku. Widzi dziadka, który idzie w kierunku lasu. W jednej ręce trzyma na łańcuchu przygarniętego przez nią psa, a w drugiej siekierę. Dziadek wraca z lasu z samą siekierą.

Ewa: – Miałam sześć lat. Psy były dla mnie wszystkim, bo tylko one wносиły w moje życie wartościową relację. Wiedziałam, co wydarzy się z każdym kolejnym, ale rodzice kazali je przygarniać. Przed szkołą zamykałam je w pomieszczeniach gospodarczych. Tłumaczyłam, że muszą być grzeczne, bo dziadek je zabije. Ale nawet kiedy były grzeczne, kończyły tak samo.

Od psychoterapii Ewa nie bierze już narkotyków. Nadal jednak boi się ludzi, więc terapeutka znajduje dla niej miejsce w programie leczenia traumy. Na pierwszym spotkaniu ręce trzęsą się jej przy podpisywaniu listy obecności. Dowiaduje się, że doświadczyła traumy relacyjnej; spodziewała się, że każda znajomość zakończy się jak ucięta siekierą dziadka.

Kończy terapię, znajduje nowych przyjaciół. Dogaduje się z ojcem.

– Kiedy wróciliśmy ze szpitala z moim synem, dziadek oszalał na punkcie wnuka. Brał go na ręce, całował. Było widać, że bardzo go kocha i tak jest do dziś, kiedy mój syn ma już siedem lat. Wiem, że jest przy nim bezpieczny – mówi. Uważa, że przełomem był rozwód rodziców. Ojciec znalazł nową partnerkę i rzucił alkohol, matka nadal pije.

– Tata wie, co się działo, ale nie ma z tym wewnętrznego kontaktu – mówi Ewa. – Wiele trzyma w zaprzeczeniu. Dla niego rozmowa i przyznanie się do winy byłoby zbyt ciężkie, a ja nie widzę sensu, żeby pogarszać jego samopoczucie. Pamiętam, co było, ale nie mam zamiaru tego pielęgnować.

Jeszcze w trakcie terapii Ewa kończy studia z pedagogiki, potem robi studia podyplomowe z psychotraumatologii, teraz jest w trakcie czteroletniego kursu psychoterapii.

– Myślę, że moje doświadczenia niosą dodatkową wartość – uważa. I dodaje: – Musiałam zrozumieć, że



miłość to spokój, a nie wieczna szarpanina, którą znałam z dzieciństwa.

Znowu jest w ciąży, ma nowego partnera.

GŁUPIO „PRZYBIĆ GWOŹDZIA”
W TOWARZYSTWIE

Tomasz całą rozmowę bawi się czapką, rozlewa herbatę. Jest zestresowany.

– Uczę się rozróżniać emocje. Jeszcze dwa lata temu bałbym się tu przyjść. Teraz siedzę i czuję stres, ale dobry. Dzieje się coś nowego, może mogę komuś tym moim gadaniem pomóc – mówi.

Raz rodzice są pijani do tego stopnia, że dziewięcioletnia Ewa zostaje wytypowana, żeby odwieźć ich do domu



Pierwsza myśl o tym, że potrzebuje terapii, pojawia się u niego kilka lat temu. Próbuje, ale uznaje, że to bez sensu. Okłamuje terapeutów i mówi tylko to, co dla niego wygodne.

Nie wychodzi mu w związkach. Wszystkie kończą się z hukiem, a winy szuka w partnerkach. Nie chce spotykać się ze znajomymi, szuka wymówek. Podejrzewa, że jest uzależniony. Pije wieczorem i rano, w sobotę przez cały dzień, a w niedzielę – do 15, żeby wytrzeźwieć do pracy; przed spotkaniami z rodziną i po imprezach ze znajomymi.

– Ile bym nie wypił, było mi mało. Wymyślałem wymówkę i po drodze do domu kupowałem pół litra. Wraçałem o takiej porze, żeby jeszcze zrobić nokaut. Bo przecież głupio tak „przybić gwoźdź” w towarzystwie – mówi.

Pije za dużo, za często i bez kontroli, ale ma wymówkę: jak będzie chciał, przestanie. Dobrze się ukrywa, nie zaniedbuje obowiązków, ale balansuje między euforią w czasie picia a depresją na kacu. Po jednej z awantur dziewczyna stawia mu ultimatum: albo poszuka pomocy, albo z nimi koniec. Ma kilkuletnią córkę.

– To wiele zmienia. Nigdy się przy niej nie upijałem, ale dziecko widzi czteropak w lodówce, a następnego dnia zgniecione puszki w śmietniku. Raz zapytała: „Czy Tomek będzie pijakiem?”. W głowie mi się poprzestawiało – mówi.

Kiedy słyszy, że miejsce na terapii na NFZ będzie za trzy albo cztery lata, idzie prywatnie. Stać go na dwie wizyty miesięcznie, to ponad 700 zł. Po roku dostaje się do pilotażowego programu leczenia traumy. Może chodzić do psychologa co tydzień.

Psycholog diagnozuje u Tomasza traumę relacyjną sięgającą dzieciństwa. Mówi mu, że jest w spektrum autyzmu i ma ADHD. Tomasz: – Przeszedłem mocne

• **Wielkopolskie Centrum Zdrowia Psychicznego Katharsis w Poznaniu ma 300 pacjentów. Kiedy jeden kończy leczenie, kolejny wchodzi w jego miejsce**

FOT. PIOTR SKÓRNICKI /
AGENCJA WYBORCZA.PL

wychowanie lat 90. Wtedy na dzieci z takimi problemami mówiło się: niegrzeczne. Biło się po łapach i sadzało na dywaniku u dyrektora. Rodzice też bili. Często publicznie, przy rodzeństwie. Nie pamiętam bólu, ale poczucie wstydu. No i bicie to był początek, później jeszcze kara – wspomina.

Biciem kończy się każde spóźnienie, zła ocena, niewłaściwy ton głosu. Tomasz uczy się kłamać, żeby uniknąć kary.

– To były prozaiczne sytuacje. Jak jesteś kilka razy dziennie zmuszony do wymyślania ściem, to później kotłuje się w głowie. To był mechanizm obronny, raz zadziała, raz nie. Nie myślałem, czy robię dobrze, czy źle – podkreśla.

Dorósł Tomasz też kłamie, nawet wtedy, kiedy nie musi. Tak czuje się bezpiecznie.

– A kiedy ktoś zorientował się, że kłamiesz? – pytam. – Głupio i tyle. Kłamałem, dlaczego kłamałem.

Przez parę pierwszych miesięcy terapii czuje złość na rodziców. Ogląda zdjęcia z dzieciństwa; trudno zna-

leźć takie, na którym nie będzie butelki alkoholu. Takie były czasy, myśli sobie.

– Mają swoje lata, nie uważam, żeby można było ich zmienić. Na początku terapii mówili mi: „A tam, pierdolisz”. Po dwóch latach mój kontakt z nimi jest taki, na jaki się zdecyduję. Chcą mnie słuchać – mówi Tomasz.

Przestaje pić. Śniadanie, umycie się, zakupy – to wszystko jest jak wejście na Mount Everest. Siedzi i patrzy w ścianę. Lista kontaktów w telefonie się zmniejsza: z 15 znajomych od imprez zostają dwie osoby.

Zaczyna studia podyplomowe. Nadal jest z partnerką, ale do końca terapii mieszkają osobno.

Myślę, że to już koniec rozmowy, ale po chwili Tomasz mówi o czymś jeszcze.

– Dostępność bezpłatnej terapii powinna być w Polsce większa. Kiedy ktoś już dzwoni po pomoc, to znaczy, że naprawdę jej potrzebuje – mówi. Opowiada:

– Przyjaciół przez cały dzień się nie odzywał, pojechałem z kolegą sprawdzić, czy wszystko w porządku. Nie wiem, dlaczego tak pomyślałem, coś mnie tknęło. W mieszkaniu pusto. Zeszliśmy do piwnicy, w ostatniej chwili zdjęliśmy go ze sznura. Dopiero wtedy zaczęliśmy szczerze rozmawiać o tym, co nas boli.

– To mogła być historia o tobie? – pytam.

Tomasz nie zastanawia się nawet chwili: – Połowa moich akcji mogła się skończyć w ten sposób. Tylko ktoś mógł nie przyjść.

TRAUMA. CIAŁO DAJE SYGNAŁY

O pilotażowy program leczenia traumy, uruchomiony w kwietniu 2023 roku przez Ministerstwo Zdrowia, pytam w Wielkopolskim Centrum Zdrowia Psychicznego Katharsis w Poznaniu. To jeden z 15 ośrodków, które zajmują się tym zagadnieniem w Polsce. Katharsis ma 300 pacjentów; kiedy jeden kończy leczenie, kolejny wchodzi w jego miejsce.

Trauma może być prosta (powstaje na przykład z powodu wypadku czy napaści) albo złożona, związana głównie z więzią. Marta Kostecka-Rogowska, psychoterapeutka i koordynatorka programu w Katharsis, wyjaśnia mi, że trauma więzi najczęściej bierze się z doświadczenia przemocy fizycznej, emocjonalnej czy seksualnej lub zaniedbania na etapie wczesnego dzieciństwa. Układ nerwowy dopiero się wtedy kształtuje, więc organizmowi tym trudniej się przed nią bronić.

– Traumy to doświadczenia, które przekraczają nasze możliwości obrony. To stan ciągłego napięcia, często nieświadomy – wyjaśnia Kostecka-Rogowska. Wylicza objawy: ból głowy, problemy jelitowe, zaburzenia snu, ciągle zmęczenie, przewlekłe stany zapalne, problemy z pamięcią. Trauma torpeduje relacje, pracę, codzienność.

– Pacjenci z traumą są niewidoczni dla systemu – uważa Teresa Piszczala-Nowak, psychoterapeutka z Katharsis. – Przychodzą do nas i po dziesięciu nieudanych diagnozach, po raz pierwszy słyszą, że mają traumę relacyjną. To ogromna ulga, bo często obwiniają się za to, jacy są.

Psychoterapeutki zwracają uwagę, że tylko przeszkolony psycholog potrafi zdiagnozować traumę i z nią pracować. Kostecka-Rogowska: – Trauma wymaga m.in. pracy z ciałem, oddechem, napięciem mięśniowym. Tego klasycznie nie uczy się w psychoterapii. No i sięgamy głębiej, a nie tylko do tego, co widać na poziomie objawów. Zdarza się, że pacjent, który trafia do poradni leczenia uzależnień, mógłby przejść leczenie traumy. Byłoby to nawet bardziej skuteczne, bo trauma często jest podłożem uzależnienia.

Specjalistki z Katharsis podkreślają, że leczenie traumy powinno zostać w systemie opieki zdrowotnej na stałe. Na razie wiadomo jedynie, że pilotaż potrwa do 30 czerwca 2026 roku. W resorcie pytam więc o dalsze losy programu. Przedstawiciele biura komunikacji w odpowiedzi podają dane:

- do połowy tego roku program kosztował 27 mln zł;
- od kwietnia 2023 do 30 czerwca tego roku w pilotażu wzięło udział 13,8 tys. pacjentów.

Ale czy ministerstwo przedłuży program lub włączy leczenie traumy do systemu? Na te pytania nie dostaję odpowiedzi.

Kostecka-Rogowska podkreśla: – Przejście terapii nie oznacza, że życie będzie sielanką, a pacjent nie będzie już nigdy cierpiał. To nierealne, problemy dotyczą nas całe życie. I zdarza się, że w programie biorą udział także seniorzy, którzy od dzieciństwa nieśli w sobie ból i niezaspokojone potrzeby. Kiedy wreszcie mogą poczuć coś dobrego, mówią, że jakby narodzili się na nowo. To sukces. ●

Pamiętaj, osoba w kryzysie psychicznym może znaleźć pomoc!

Jeśli znasz osobą w kryzysie psychicznym lub potrzebujesz wsparcia, możesz otrzymać pomoc, dzwoniąc pod te numery:

- Telefon Zaufania dla Dzieci i Młodzieży – **116 111** (całodobowy, bezpłatny);
- Kryzysowy Telefon Zaufania **116 123** (czynny całą dobę);
- Telefoniczne Centrum Wsparcia – **800 70 2222** (całą dobę);
- Bezpłatny telefon (**800 12 12 12**) i czat zaufania dla dzieci i młodzieży Rzecznika Praw Dziecka – czynny całą dobę;
- Telefon zaufania dla osób starszych – **22 635 09 54** (poniedziałki, środy i czwartki, 17-20).

STOLECZNA

Środa, 14 stycznia 2026 | Redaktorka prowadząca Małgorzata Bujara

warszawa.wyborcza.pl | Kontakt z redakcją: stoleczna@wyborcza.pl

Śródmieście

Awantura w sprawie remontu

Tylko dwa głosy radnych Śródmieścia przesądziły, że nie będzie konsultacji w sprawie budzącego coraz większe kontrowersje remontu ul. Kruczej.

Jarosław Osowski

– Mogę się podpisać własną krwią, że pośrodku ul. Kruczej nie będzie lokali z alkoholem – tak dyrektor Puchalski zapewniał rozemocjonowaną grupę mieszkańców, którzy przyszli na sesję rady Śródmieścia. Spotkanie trwało do późnych godzin wieczornych w poniedziałek 12 stycznia.

Nie było to jedyne ustępstwo drogowców, którzy drżeli, by radni nie przegłosowali teraz rozpisania konsultacji społecznych. Niewiele brakowało: za było dziewięć głosów, 11 przeciw a jedna osoba się wstrzymała. Konsultacje na obecnym etapie, gdy projekt jest właściwie gotowy, a urzędnicy wystąpili o pozwolenia, opóźniłyby inwestycję za 60-70 mln zł nawet o rok albo nawet całkowicie ją pogrzebały.

Remont bez konsultacji

A przygotowania do remontu ul. Kruczej ciągną się od początku lat 20. To jeden z elementów „Nowego centrum Warszawy”, czyli zmian, które firmuje prezydent miasta Rafał Trzaskowski. Drogowcy przekonują, że jezdnia między Al. Jerozolimskimi a ul. Piękną jest przeskalowana, przydałoby się też dosadzić drzewa i uporządkować parkowanie. Tylko dla rowerzystów nie przewidziano tu żadnej infrastruktury – mają się zadowolić wprowadzeniem strefy Tempo 30 z ograniczeniem prędkości.

• **Przygotowania do remontu ul. Kruczej ciągną się od kilku lat**

Najpierw długo słyszeliśmy o stworzeniu na ul. Kruczej warszawskiej La Rambl na wzór barcelońskiego deptaka między jezdniami. W zeszłym roku pomysł ten ewoluował do parku ulicznego jak w niemieckim Wiesbaden. Do tej pory nie było jednak żadnych konsultacji ani publicznych dyskusji o zmianach na jednej z najważniejszych ulic w centrum, choć już w 2022 r. domagały się tego ruchy miejskie i Partia Razem.

Od pewnego czasu przeciw remontowi buntują się też mieszkańcy tej części Śródmieścia. Wiosną 2025 r. opisywaliśmy w „Stolecznej” ich obawy przed planowanymi między jezdniami lokalami gastronomicznymi. Spodziewali się tu hałasu i sprzedaży alkoholu. Mieli też zastrzeżenia do likwidacji ogromnej liczby miejsc parkingowych.

Z kolei w grudniu wojewódzki konserwator zabytków wszczął procedurę wpisu ul. Kruczej do rejestru jako cennego układu urbanistycznego po powojennej odbudowie miasta. W PRL

powstał tu kwartał ministerstw i urzędów centralnych.

Krucza nie będzie jak barcelońska La Rambla

Pod koniec zeszłego roku opozycyjni radni ze Śródmieścia domagali się nadzwyczajnej sesji rady dzielnicy poświęconej remontowi ul. Kruczej. Dyskusja na ten temat – momentami bardzo burzliwa – odbyła się dopiero w tym tygodniu właśnie przy okazji głosowania nad wystąpieniem do prezydenta miasta o rozpisanie konsultacji społecznych.

Mieszkańcy, którzy przyszli do urzędu dzielnicy, ale też radni, wytykali dyrektorowi Puchalskiemu, że do tej pory unikał spotkań i rozmowy o planowanym remoncie ul. Kruczej. Część zgromadzonych przekonywała, że zwiększenie jezdni jest niepotrzebne. Inni, że owszem, ale podważali sens wytyczania pośrodku ulicy deptaka z zielenią i lokalami gastronomicznymi.

Krytykowali też plan likwidacji miejsc parkingowych. Przekonywali, że zapowiedziany brak przejazdów

w poprzek ul. Kruczej jej przecznicami utrudni poruszanie się po większym obszarze Śródmieścia. Były też zastrzeżenia do gatunków drzew, które mają być posadzone – topoli kanadyjskich, kruchych i sprawiających wiele problemów.

Dyrektor Puchalski odpowiadał, że drzewa dobierali specjaliści. W sumie ma ich być 247, w tym także klony. Przyznał, że porównania Kruczej do La Rambl czy Wiesbaden były niepotrzebne. W Barcelonie deptak ma kilkanaście metrów szerokości, a u nas dla pieszych byłoby tylko trzy metry między krzewami i szpalerami drzew. – Biję się w piersi za tę semantykę, która była w dobrej wierze – przyznał szef miejskich drogowców.

Jednocześnie przestrzegał: – Możemy zrezygnować z przyłączy dla lokali między jezdniami, ale jeśli powstałby pomysł, żeby uruchomić tam np. poidelka dla przechodniów, to przez pięć lat po remoncie będzie to niemożliwe z powodu gwarancji.

Będą zmiany w projekcie

W rozmowie ze „Stoleczną” Łukasz Puchalski dodał, że urzędnicy myślą też nad modyfikacją organizacji ruchu po remoncie ul. Kruczej. Zamiast dwóch zawrotek między jej jezdniami, które zajmowałyby dużo miejsca na deptaku, zostałyby przejazdy w poprzek Kruczej na wysokości dwóch ulic: Nowogrodzkiej i Hożej.

To umożliwiłoby też skręcanie w lewo w Kruczą i wygodniejszą komunikację dla mieszkańców, a także objazdy podczas demonstracji w Al. Jerozolimskich czy ich rozkopania w związku z planowaną modernizacją linii średnicowej PKP. Przejazdy w poprzek Kru-

czej będą też możliwe dla rowerzystów, a po wyjęciu specjalnych słupków z gniazd – w razie potrzeby dla pozostałych uczestników ruchu.

Jeśli zaś chodzi o miejsca parkingowe, to spośród 1000 w tej części Śródmieścia ok. 300 ma być przeznaczonych wyłącznie dla mieszkańców. Będą rozlokowane nie tylko wzdłuż Kruczej, ale też na jej przecznicach. Warunkiem powodzenia tego planu jest pilnowanie przez straż miejską, czy nie będą tam parkować przyjezdni. Przypomnijmy, że skandalem w 2025 r. skończyła się likwidacja części parkingów jednego z ministerstw na pl. Trzech Krzyży, by posadzić tam drzewa – „Stoleczna” ujawniła, że urzędnicy mają wyznaczone całodobowe miejsca postojowe w całej okolicy kosztem mieszkańców.

– Projekt zmian na ul. Kruczej jest już prawie gotowy, ale wciąż nie ogłosiliśmy przetargu na wykonawcę prac – powiedział Łukasz Puchalski. Nie będzie konsultacji społecznych, ale w Śródmieściu powstanie zespół urzędników, którzy dopracują zmiany. Dyrektor ZDM obstaje za deptakiem pośrodku Kruczej między jej jezdniami, bo tylko tam można posadzić drzewa bez przekładania podziemnych instalacji, co podniosłoby wydatki drogowców nawet do 200 mln zł (gestorzy sieci wymieniają je na własny koszt).

Poznałszy też najnowszy harmonogram. W pierwszym półroczu 2026 r. ma być ogłoszony przetarg i wybrany wykonawca remontu ul. Kruczej. W drugim półroczu miałyby zacząć prace, które potrwać 18 miesięcy. Potem osobno będzie urządzana zieleni. Oznacza to, że ul. Krucza po metamorfozie byłaby gotowa w 2028 r. ●

Konstancin-Jeziorna

Nie będzie referendum ws. odwołania burmistrza

Mieszkańcy nie dali się wciągnąć w polityczne gierki – z triumfem oświadczył burmistrz Konstancina-Jeziorny Michał Wiśniewski. Dlaczego upadł wniosek o referendum w sprawie jego odwołania?

„Mieszkańcy nie uwierzyli w dobre intencje osób stojących za tą szkodliwą i wprowadzającą ogrom złych emocji hucpą, mającą tylko skutek w destabilizacji gminy” – to fragment wpisu, który w poniedziałek (12 stycznia) wieczorem opublikował Michał Wiśniewski, burmistrz Konstancina-Jeziorny.

Wiśniewski z triumfem poinformował, że Krajowe Biuro Wyborcze odrzuciło wniosek o przeprowadzenie

w Konstancinie referendum w sprawie odwołania burmistrza. Wniosek w tej sprawie komitet referendalny złożył w ostatnich dniach grudnia 2025 r. Załączono 2286 podpisów – sporo więcej, niż wymagane przepisami 1915 podpisów.

Nieważna aż jedna czwarta podpisów

Ale w przypadku wniosku o referendum w sprawie odwołania burmistrza muszą to być podpisy poprawne, z pełnym numerem PESEL i złożyć mogą je tylko zameldowani mieszkańcy danej miejscowości. „Niestety, po weryfikacji przeprowadzonej przez organy wyborcze, za nieważne uznano 557 podpisów” – przyzna-

li markotnie wnioskodawcy referendum. To oznacza, że aż co czwarty podpis miał błąd.

Wniosek o referendum złożyła grupa lokalnych społeczników. Wśród nich byli także ludzie, którzy w 2024 r. przegrali z Wiśniewskim wybory burmistrza. Inicjatywę referendalną poparła szeroka koalicja lokalnych polityków: PiS, Koalicji Obywatelskiej, a także Nowej Nadziei (partia Sławomira Mentzena) i lewicy. Burmistrzowi Wiśniewskiemu zarzucano m.in. arogancję i nieskuteczność w realizacji inwestycji oraz zbytnią uległość w rozmowach z deweloperami.

Wiśniewski jest burmistrzem pierwszą kadencję. Startował jako kandydat KO, ale skłócił się ze swo-

im politycznym zapleczem, w polowie 2025 r. został wyrzucony z Platformy Obywatelskiej.

„Niech złożą mandaty”

Komentując upadek inicjatywy referendalnej, burmistrz Wiśniewski obiecał, że zgodnie ze ślubowaniem będzie współpracować z radą miejską. To znaczy – z „odpowiedzialnymi radnymi”, czyli tymi, którzy nie poparli referendum. Konstancińskich radnych KO, którzy popierali referendum (z nazwiska wymienił Karolinę Komar-Osińską przewodniczącą rady oraz radne Magdalenę Hyczko i Gabrielę Dworniak-Niewiarowską) nazwał „podpalaczami” i zażądał, by przeprosili mieszkańców za „psucie

marki Konstancina” i próbę destabilizacji samorządu.

„Miesiącami mówili o współpracy, systematycznie planując w zaciszu swoich spotkań partyjnych – podłożenie ognia.(...) Wiem, że zbierając podpisy pod referendum padały deklaracje o rezygnacji z mandatu radnego/nej w przypadku niepowodzenia – czas sprawdzić wiarygodność tych słów i zapamiętać, czy były tylko deklaracje rzucone na wiatr. Nikt normalny nie chce żyć i pracować w atmosferze, którą nam zafundowali lokalni politycy Koalicji Obywatelskiej dopraszając działaczy Prawa i Sprawiedliwości oraz piaseczyńskiej Konfederacji” – napisał burmistrz Konstancina-Jeziorny. ●

Michał Wojtczuk

Zieleń w Warszawie

Czy na Chrzanowie powstanie park?

Plan ogólny jest jak koldra, której już nie można bardziej rozciągnąć. Ale są chętni i do tego, żeby ich tą planistyczną koldrą „nakryć”, czyli dopuścić zabudowę, jak i żeby ich trochę „odkryć” – to znaczy zrezygnować z budynków na rzecz zieleni. Na przykład tworząc park na Chrzanowie.

Michał Wojtczuk

Spacerowałem po tym osiedlu na obrzeżach Bemowa w sierpniu 2025 r., tuż przed oddaniem do użytku nowej szkoły podstawowej przy ul. Heweliusza. Chrzanów to zagłębie deweloperskie. Blok przy bloku, dźwig obok dźwigu. Jednak na niezabudowanej działce przy ul. Lazurkowej w pobliżu skrzyżowania z ul. Batalionów Chłopskich rozciąga się teren, który zdominowało estetyczne szaleństwo dmuchanych zabawek dla dzieci.

Właśnie działka w tym rejonie, jak przekonuje Mikołaj Ojrzanowski, 20-letni radny Koalicji Obywatelskiej z Bemowa, ma potencjał, by podnieść standard życia mieszkańców Chrzanowa.

Północną część Chrzanowa pozwolono zabudować „w pestkę”
Mającą nieco ponad hektar działka znajduje się między ulicami Lazurkową i Wandy Landowskiej. W obowiązującym planie zagospodarowania tej części Chrzanowa jest przeznaczona pod zabudowę. Warto zaznaczyć: to plan sprzed 21 lat. Obejmuje prawie 30 hektarów. Pozwala je zabudować „w pestkę”, nie zarezerwowano w nim ani jednego terenu zielonego.

– Czego jak czego, ale bloków na Chrzanowie nie brakuje – uważa radny Ojrzanowski. – Brakuje za to zieleni, jakiegoś parku. Plan ogólny jest okazją, by to zmienić – mówi radny. Plan ogólny jest nowym dokumentem, który zastąpi obowiązujące teraz studium zagospodarowania miasta. Będzie pełnić funkcję przestrzennej konstytucji miasta, wskazującej kierunki rozwoju Warszawy w perspek-

tywie po 2040 r. Nie unieważnia obowiązujących miejscowych planów zagospodarowania. Jeśli jednak któryś z nich miałby być zmieniany, będzie musiał być zgodny z planem ogólnym. Mikołaj Ojrzanowski złożył do planu ogólnego uwagę, prosząc o przekwalifikowanie działki przy ul. Lazurkowej na teren zielony. Dopinguje mieszkańców Chrzanowa, by poparli ten wniosek. – Im więcej zgłoszeń, tym większa szansa, że nasze uwagi zostaną uwzględnione przez prezydenta miasta – przekonuje. Działka przy Lazurkowej w obecnym stanie prawnym warta jest co najmniej kilka milionów złotych – tyle stołeczny samorząd mógłby uzyskać, gdyby sprzedał na przetargu deweloperowi grunt z prawem do zabudowy 700 m w linii prostej od powstającej stacji metra Chrzanów. Chętnych na pewno nie zabraknie. Ale Mikołaj Ojrzanowski ma rację: bloków na Chrzanowie jest już dużo. Czy na pewno najlepszym wyjściem jest budowa kolejnych? Mój redakcyjny kolega Wojciech Karpieszuk, w swoim cyklu podróży po warszawskich osiedlach zajął także na Chrzanów. „Deweloperski koszmarek”

– komentował ze zgrozą. Może to osiedle warto więc doinwestować zielenią? Kiedy bemowski radny ogłosił swój pomysł na profilu facebookowym, pod wpisem pojawiły się też krytyczne komentarze. Ktoś wytknął: „Urządzenie parku, sąsiadującego z parkiem, jest rzeczywiście rewolucyjnym i kreatywnym pomysłem, lepiej jednak, aby w tym miejscu wysilić się na coś bardziej konkretnego jak multifunkcyjne centrum kultury, basen, liceum”. Rzeczywiście tuż obok rozciąga się Park Górczewska. Tylko, że jest po drugiej stronie szerokiej i głośniejszej ul. Lazurkowej.

Kogo nakryć, a kogo odkryć spod „koldry” planu ogólnego
Podczas ostatniego spotkania komisji ładu przestrzennego radni omawiali kwestie związane z planem ogólnym. Głos zabrali mieszkańcy Jeziołek Południowych na tzw. zielonym Ursynowie. – Mamy stację PKP Dawidy, a tuż obok wiadukt prowadzący przez tory kolei radomskiej, mamy nawet dostęp do mediów, ale w planie ogólnym wpisano nam strefę otwartą, czyli zakaz zabudowy – irytował się Daniel Kaczyński. – Brak stref z zabudową mieszkaniową na Jeziołkach nie wynika

z braku predyspozycji do urbanizacji tylko przede wszystkim z tego, że wykorzystaliśmy już prawie w całości maksymalny pułap zabudowy, jaki dopuszczają przepisy o planie ogólnym – odpowiadał Bartosz Rozbiewski, p.o. dyrektora miejskiego biura architektury i planowania przestrzennego. Tłumaczył, że zapotrzebowanie na zabudowę wylicza się według wzorów matematycznych. Samorządy mogą zwiększyć zapisy o nowej zabudowie do 130 proc. tak wyliczonego zapotrzebowania. W planie ogólnym wykorzystano 129 proc. Koldry nie można już dużo bardziej rozciągnąć, a jedynie trochę przesunąć. Paradoksalnie są chętni i do tego, żeby ich tą planistyczną koldrą „nakryć” – to znaczy dopuścić zabudowę – jak i do tego, żeby ich trochę „odkryć” – to znaczy z zabudowy zrezygnować na rzecz zieleni. Jednym z przykładów jest właśnie działka przy ul. Lazurkowej, innym – cyple Portu Żerańskiego, na których miejsca urbaniści widzą miejsce na osiedla, a część społeczników wołałaby park. Uwagi do projektu planu ogólnego początkowo miały być zbierane do 19 stycznia. Niedawno ratusz wydłużył ten termin do 9 lutego. ●

Zabytki

Willa Gawrońskich w rejestrze zabytków

Mazowiecki wojewódzki konserwator zabytków objął ścisłą ochroną stuletnią willę Gawrońskich w Alejach Ujazdowskich 23.

W uzasadnieniu swojej decyzji mazowiecki wojewódzki konserwator zabytków Marcin Dawidowicz wskazał, że budynek ten ma wartości historyczne, artystyczne i naukowe, które uzasadniają jego wpis do rejestru zabytków nieruchomości województwa mazowieckiego. Willa stoi na posesji w Alejach Ujazdowskich 23. Jej budowę rozpoczęto w 1913 r. z inicjatywy Ruchli vel Róży Librach, ale prace zatrzymał wybuch I wojny światowej. W 1922 r. działkę z fragmentem budynku (trzy ściany wymurowane do wysokości pierwszego piętra) nabyli Regina i Leon Ruziewiczowie, właściciele Domu Handlowego Leon Ruziewicz przy ul. Moniuszki. Prace budowlane wznowiono w czerwcu 1923 r., a ukończono w styczniu 1924 r.

Nowy zabytek w Warszawie ma 102 lata
Autorem projektu był Marcin Wienfeld (1884-1965), absolwent Politechniki w Dreźnie i Politechniki Warszawskiej. Jego najbardziej znanym dziełem jest zrealizowany na początku lat 30. XX w. warszawski wieżowiec Towarzystwa Ubezpieczeń Prudentialu przy pl. Napoleona (obecny Hotel Warszawa przy pl. Powstańców Warszawy), mierzący 66 metrów najwyższy gmach przedwojennej Polski. Poprzedzonemu niewielkim ogrodem budynkowi w Alejach Ujazdowskich architekt nadał styl



• **Willa Gawrońskich w Alejach Ujazdowskich 23 – nowy zabytek w Warszawie**
FOT. WOJEWÓDZKI URZĄD OCHRONY ZABYTKÓW W WARSZAWIE

willi francuskich. Nakrył go mansardowym dachem i połączył mostkiem z sąsiednią willą hrabiego Rzyszczewskiego w Al. Ujazdowskich 21. Willę od początku przeznaczono na wynajem dla instytucji i placówek dyplomatycznych. Tę formę użytkowania kontynuowała kolejna właścicielka – Lucjana Frassati-Gawrońska, żona ambasadora II RP w Wiedniu Jana Gawrońskiego, która zakupiła tę nieruchomość w 1927 r. W okresie okupacji niemieckiej mieściła się tu siedziba dowództwa SS i policji na dystrykt warszawski. Szefem tych służb od końca września 1943 r. do początku lutego 1944 r. był generał SS Franz Kutschera, nazywany „katem Warszawy”. W tym krótkim czasie rozpętał w mieście terror na niespotykaną wcześniej skalę. Nasiliły się uliczne łapanki ludności cywilnej, na porządku dziennym były publiczne egzekucje. Afisze z podpisanymi przez Kutschere listami skazanych na śmierć Pola-

ków rozklejano w Warszawie niemal każdego dnia. W masowych egzekucjach ginęło po 300 osób tygodniowo. Wyrok na zbrodniarza wydało dowództwo Armii Krajowej. Kutschera został zastrzelony w pobliżu willi 1 lutego 1944 r. przez oddział specjalny Kedywu Komendy Główniej Armii Krajowej o kryptonimie „Pegaz”, który później przekształcił się w Batalion „Parasol”. **Była Ambasada Jugosławii w rejestrze**
Podczas powstania warszawskiego budynek został w znacznym stopniu uszkodzony, zniszczeniu uległy dachy i zachodnia część bryły. W 1946 r. przejęło go państwo i przeznaczyno na cele publiczne. W latach 1947-48 willę odbudowano również według projektu Marcina Wienfelda. Początkowo, w zniszczonej jeszcze willi, ulokowano Związek Samopomocy Chłopskiej, następnie przekazano ją na siedzibę Ambasady Jugosławii (od 2006 r. – Serbii).

„Zaprojektowane przez Wienfelda wnętrze dostosowane zostało do potrzeb nowego użytkownika, wpisując się w ówczesne tendencje architektury reprezentacyjnej oraz koncepcji odbudowy miasta opracowaną przez Biuro Odbudowy Stolicy. Ponadto willa posiada wysokie wartości artystyczne, które wyrażają się w kompozycji bryły oraz jego opracowaniu. Budynek reprezentuje typ poprzedzonej wielkim ogródkiem kamienicy wielkomiejskiej w stylu francuskim, o reprezentacyjnej, monumentalnej elewacji frontowej o klasycyzującej formie” – czytamy w uzasadnieniu wpisu willi do rejestru zabytków.

Konserwator zwrócił uwagę, że odmiennie potraktowano elewacje boczne i tylną. Zostały one bowiem zaprojektowane w czasie powojennej odbudowy i wpisują się w nurt modernizmu. W dalszej części uzasadnienia W 2000 r. nieruchomość w Alejach Ujazdowskich odzyskała rodzina Gawrońskich. Ambasada Serbii wyprowadziła się stąd w 2010 r. Potem willa przez lata stała pusta. Od 2024 r. ma nowych właścicieli. Kupili ją Katarzyna Jordan i Gregory Jankilevitch. Powołali Fundację Visteria z zamiarem urządzenia w willi Gawrońskich prywatnego muzeum sztuki i designu. ● **Tomasz Urzykowski**

www.nekrologi.wyborcza.pl/34415442



Białoleka

Kryzys sanitarny po zamknięciu zlewni szamba

Po zamknięciu zlewni ścieków przy ul. Odlewniczej mieszkańcy Białoleki muszą nawet tydzień czekać na szambiarkę. Sporo wzrosły też opłaty za odbiór nieczystości, które teraz są przewożone przez całą Warszawę i do okolicznych miejscowości.

Miłosz Piotrowski

– W nowym roku obudziliśmy się w nowej, trudnej rzeczywistości – mówi pan Łukasz, który mieszka przy ul. Zdziarskiej na Białolece. Kilka kilometrów stąd w tej samej dzielnicy działa największa w Warszawie oczyszczalnia ścieków Czajka. Posesja naszego czytelnika nie jest jednak podłączona do kanalizacji, podobnie jak wiele innych w jego sąsiedztwie.

Kiedy ostatnim razem zamawiał szambiarkę, dowiedział się, że na odbiór nieczystości będzie musiał poczekać kilka dni. A wcześniej trwało kilka, kilkanaście godzin. Do tego za tę spóźnioną usługę płacić musi aż o 100 zł więcej, czyli o jedną trzecią.

– Jeśli nagle ktoś zorientuje się, że szambo jest przepełnione, to na jego opróżnienie będzie czekać musiał kilka dni. W tym czasie nie będzie mógł się nawet wykąpać, by nie doprowadzić do wybitcia ścieków. Kilka dni bez prania, zmywarki i prysznic, bo każdy dodatkowy litr wody może przepełnić szambo. Dochodzi do tego, że trzeba będzie planować z wyprzedzeniem kąpiel we własnym domu – dziwi się pan Łukasz.

Rosną opłaty i czas odbioru nieczystości na Białolece

Podobne problemy mają inni mieszkańcy Białoleki, którzy mieszkają w jej częściach pozbawionych kanalizacji. Przy codziennym zużyciu wody nieczystości trzeba odbierać średnio co trzy tygodnie. Do tej pory za opróżnianie szamba o pojemności 10 m sześć. trzeba było zapłacić ok. 300 zł, teraz firmy asenizacyjne często żądają 400 zł.

Problemy spowodowane są modernizacją zlewni ścieków przy ulicy Odlewniczej na pobliskim Żeraniu, która dotychczas obsługiwała Białolekę. Od początku 2026 r. została zamknięta na czas prac, które mają potrwać cały rok. Z tego powodu kierowcy szambiarek muszą jeździć do

innych, bardziej oddalonych stacji, które przyjmują nieczystości. Niektórzy – przez całą Warszawę aż do Wilanowa. Wiąże się to też z kolejkami. Jednocześnie zlewnie podniosły stawki, dlatego też odbiorcy nieczystości zaczęli pobierać wyższe opłaty od mieszkańców.

Pani Joanna, która mieszka na Kątach Grodzkich, żali się, że w listopadzie za wywóz szamba zapłaciła 290 zł, a teraz cena w jej przypadku wzrosła do 400 zł. – Obecnie nie ma żadnej działającej zlewni na Białolece. Szambiarki jeżdżą do dalszych stacji i tam czekają po trzy godziny. Firmy asenizacyjne przestrzegają nas, że czas odbioru nieczystości jest wydłużony. Wcześniej wszystko działało bezproblemowo – mówi nasza czytelniczka.

W podobnej sytuacji jest pan Adam z Olesina. Ma żal do Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji, a także do władz Warszawy, że nikt nie informował mieszkańców o planowanej modernizacji zlewni przy ul. Odlewniczej. – Dowiedziałem się dopiero po fakcie. 3 stycznia dostałem informację o wzroście opłat z powodu zamknięcia zlewni – mówi.

– Duże firmy na odbiór ścieków muszą czekać kilka dni, a takie małe, jak moja, do tygodnia. Szambo ma ograniczenia pojemności, staramy się nie dopuścić do tego, by wypełniło się pod korek, ale czasem się o tym zapomina lub są goście i wtedy jest większe zużycie wody. Będzie problem, gdy nie można się umyć przez tydzień – dodaje. Jak relacjonuje, podobne problemy są w jego okolicy. – Sąsiadka miała przepełnione szambo i nie mogła nikogo znaleźć, by odebrał nieczystości. Musiała zapłacić bardzo drogo, by ktoś jej pomógł – mówi.

Mieszkańcy Białoleki oburzeni po zamknięciu zlewni

Na Białolece poruszenie jest ogromne. Mieszkańcy przygotowali nawet petycję w sprawie „przeciwdziałania kry-



To absurdalne, że mieszkańcy tyle lat czekają na kanalizację na Białolece, a tymczasem dostają tylko podwyżkę za wywóz szamba

FILIP PELC
radny

zysowi sanitarnemu”, pod którą podpisało się już blisko 1000 osób. – Nie dość, że od lat nie doprowadzono nam kanalizacji, to teraz jeszcze zamykają zlewnię, przez co wzrosły opłaty – denerwuje się pani Joanna.

W tej sprawie interweniował dzielnicowy radny Filip Pelc (Partia Zieloni). W odpowiedzi na jego interpelację MPWiK podał, że modernizacja zlewni ma się skończyć dopiero w czwartym kwartale 2026 r. Do tego czasu szambiarki muszą jeździć do stacji zlewnych: przy ul. Sytej (Zawady na Wilanowie), przy ul. Jagiellońskiej (Gołędzinów na Pradze), przy ul. Piłsudskiego w podwarszawskich Żąbkach lub przy ul. Sikorskiego w Legionowie.

MPWiK informuje, że inwestycja przy ul. Odlewniczej ma na celu przede wszystkim:

- poprawę jakości świadczonych usług,
- skrócenie czasu obsługi wozów asenizacyjnych,
- ograniczenie uciążliwości zapachowych,
- dostosowanie obiektu do obecnych i przyszłych potrzeb,
- obniżenie zużycia wody i energii dzięki nowoczesnym urządzeniom.

Zakres prac wymaga wyłączenia żerańskiej zlewni z eksploatacji. Władze miejskiej spółki podkreślają jednocześnie, że nie mają wpływu na decyzje przedsiębiorstw zajmujących się wywozem nieczystości, które dotyczą podwyższenia opłat.

Firma Bracia, która zajmuje się wywozem nieczystości z Białoleki, wydała oświadczenie w sprawie kryzysu: „Przez ponad 20 lat działalności nie przypuszczaliśmy, że dojdzie do tak trudnej sytuacji na rynku asenizacyjnym. Problem ten dotyczy całej branży. Czas oczekiwania na stacjach zlewnych przekracza często kilka godzin i, niestety, pozostaje całkowicie poza naszą kontrolą” – czytamy. Firma zaznacza też, że czynne zlewnie są bardziej oddalone od Białoleki: „Sytuacja zmusza nas do wprowadzenia zmian w obowiązujących stawkach za realizację usług”. Podobne rozwiązanie zastosowały też inne spółki.

– To absurdalne, że mieszkańcy tyle lat czekają na kanalizację na Białole-

ce, a tymczasem dostają tylko podwyżkę za wywóz szamba. Nic dziwnego, że są wkurzeni. Jeżeli do zlewni są kolejki, to należy wydłużyć czas pracy w innych stacjach, żeby odciążyć te, które dodatkowo obsługują teraz naszą dzielnicę – uważa radny Filip Pelc. – Mamy na Białolece największą w Europie oczyszczalnię ścieków, a wciąż nie mamy kanalizacji. To paradoks.

Mieszkańcy są sfrustrowani i oczekują działań od władz miasta. – To może być bardzo trudny rok dla mieszkańców Białoleki. Jesteśmy przerażeni dodatkowymi kosztami – mówi pan Łukasz. W jego opinii ratusz powinien pomyśleć nad rekompensatą za podwyższone opłaty lub nad otwarciem dodatkowej zlewni ścieków.

Skargi dotarły już do władz dzielnicy. Jak mówi nam rzeczniczka Białoleki Katarzyna Wiejowska, na pomoc mogą liczyć rodziny w trudnej sytuacji materialnej: – Możliwe jest zwrócenie się o indywidualne wsparcie do Ośrodka Pomocy Społecznej, który po przeprowadzeniu wywiadu środowiskowego i oceny sytuacji dochodowej, rozpatrzy przyznanie pomocy finansowej lub celowej, również w związku ze wzrostem kosztów utrzymania, w tym kosztów związanych z gospodarką ściekową. Każdy taki przypadek rozpatrywany jest indywidualnie, zgodnie z obowiązującymi przepisami. ●

• Na Białolece rosną opłaty i czas odbioru nieczystości

FOT. KUBA ATYS /
AGENCJA WYBORCZA.PL

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34415701



NEWSLETTERY WYBORCZEJ

wyborcza.pl

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty
ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na:
wyborcza.pl/newslettery



Informator
usług
funeralnych

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34412457

WOLA

DOM POGRZEBOWY
„BABICE”

ul. Okulickiego 50, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34410523

MOKOTÓW

AMBER

Puławska 95,
tel. całodobowy 501 796 471

34389197

34410527

W dniu 7 stycznia 2026 roku zmarła w wieku 84 lat
nasza ukochana Mama i Babcia



Romana Stefania
Trzaska-Niezabitowska

Nabożeństwo żałobne odbędzie się
19 stycznia 2026 roku o godzinie 13:00
w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach,
po którym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na cmentarz miejscowy.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34415593

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 9 stycznia 2026 roku zmarł, przeżywszy 86 lat,
ukochany Tata, Mąż i Dziadek



Edmund Chyła

Wybitny reprezentant Polski w rugby.
Człowiek o wielkim hartie ducha, który z uśmiechem
i niezwykłą godnością, pokonywał życia drogę.

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się
16 stycznia 2026 roku o godzinie 13.40
w Domu Pogrzebowym Styks na Bródnie, ul. Wincentego 79,
po którym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na cmentarz miejscowy.

www.nekrologi.wyborcza.pl/34415605

W dniu 6 stycznia 2026 roku zmarł, przeżywszy 95 lat



prof.
Andrzej Stanisław Bogustawski

Uroczyste pożegnanie rozpocznie się 26 stycznia 2026 roku o godzinie 11.00
w Domu Pogrzebowym na Powązkach.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się 26 stycznia 2026 roku o godzinie 12.15
w Domu Pogrzebowym na Cmentarzu Powązki Wojskowe
w Warszawie, ul. Powązkowska 43/45, po którym nastąpi odprowadzenie
na cmentarz miejscowy do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34415426

Najserdeczniejsze wyrazy współczucia dla

Profesora

Jarostawa Deszczyńskiego

z powodu śmierci

Mamy

składają

Zarząd, Rada Nadzorcza koleżanki i koledzy
Centrum Kompleksowej Rehabilitacji Sp. z o.o.
w Konstancinie-Jeziornie



www.nekrologi.wyborcza.pl/34415509

Z ogromnym żalem żegnamy

Naszego Przyjaciela i Mentora



Misia Ledóchowskiego

Ola Werbanowska wraz z Rodziną

www.nekrologi.wyborcza.pl/34415629

Odszedł

dr Jan Stemperski

człowiek wielkiego serca,
mój kolega i przyjaciel

Cześć Jego pamięci

prof. dr hab. Ludwik Malinowski



www.nekrologi.wyborcza.pl/34415570

Ze smutkiem przyjęłam wiadomość o śmierci



Tadeusza Bełdowskiego

długoletniego przyjaciela, męża naszej koleżanki Ewy

i uczestnika naszych klasowych spotkań.

Dorocie oraz Jej Bliskim

składam

wyrazy serdecznego współczucia po stracie Ojca.

Basia Moźdzynska

www.nekrologi.wyborcza.pl/34415465

Żegnamy



doktora

Wojciecha Kowalczyka

anestezjologa, intensywidę, mistrza fiberoskopii,
siłę spokoju, żeglarza, zakochanego w życiu,
Wojtka, Zorego, kolegę, przyjaciela

koleżanki i koledzy
z Kliniki Anestezjologii i Intensywnej Terapii
Wojskowego Instytutu Medycznego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34415422

W dniu 3 stycznia 2026 roku
odeszła od nas w wieku 80 lat
nasza ukochana Mama i Babcia



Alina Białecka

Nabożeństwo żałobne odbędzie się
19 stycznia 2026 roku o godzinie 12.00
w kościele św. Wincentego (drewniany) na Bródnie,
po którym nastąpi odprowadzenie Zmarłej
na cmentarz miejscowy do grobu rodzinnego.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

córka, wnuczka i wnuk

www.nekrologi.wyborcza.pl/34415600

Naszej serdecznej Koleżance

Monice Schulz

wyrazy głębokiego współczucia
i szczerze słowa wsparcia
po stracie

Taty

składają

Koleżanki i Koledzy
z Grupy Dom Development



www.nekrologi.wyborcza.pl/34415563

Naszej koleżance

Irenie Rutkowskiej

wyrazy szczerzego i głębokiego współczucia z powodu śmierci

Taty

składają

Rada Nadzorcza, Zarząd oraz koleżanki i koledzy SBM „Ateńska”

www.nekrologi.wyborcza.pl/34415583

wybitnego językoznawcy,
autorytetu w zakresie teorii języka i sławistyki,
wieloletniego pracownika Uniwersytetu Warszawskiego,
byłego prodziekana Wydziału Neofilologii UW
i kierownika Katedry Lingwistyki Formalnej UW,
Dobrego i Szlachetnego Człowieka

Rektor i Senat Uniwersytetu Warszawskiego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34415474



Włącz się w prace nad Rewitalizacją!

Burmistrz Miasta Gostynina zaprasza do udziału w **konsultacjach społecznych** projektu **Gminnego Programu Rewitalizacji Gminy Miasta Gostynina na lata 2026–2036** oraz projektu uchwały w sprawie określenia zasad wyznaczania składu oraz zasad działania **Gostynińskiego Komitetu Rewitalizacji**

Czas trwania konsultacji: 15 stycznia 2026 r. - 18 lutego 2026 r.

Wydarzenia konsultacyjne:

27 stycznia 2026 r., godz. 16 - debata w formule on-line na platformie Zoom
link: <https://tiny.pl/gxpj312-x>

4 lutego 2026 r., godz. 16 - spotkanie z mieszkańcami w Urzędzie Miasta Gostynina (ul. Rynek 26, sala nr 213)

Dokumenty podlegające konsultacjom, formularze do składania uwag oraz pozostałe informacje są dostępne w Urzędzie Miasta Gostynin oraz na stronie www.gostynin.pl

Płock/34415648

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Zgodnie z art. 88 ust. 1, art. 90, w związku z art. 120g ust. 1 i 3 ustawy z dnia 10 maja 2018 r. o Centralnym Porcie Komunikacyjnym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1747) oraz zgodnie z art. 9, art. 10 § 1, art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2025 r., poz. 1691) – dalej Kpa, niniejszym zawiadamia się, że w dniu 1 grudnia 2025 r. zostało wszczęte postępowanie w sprawie wniosku o wydanie decyzji o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości w ramach realizacji Inwestycji Towarzyszącej w zakresie Centralnego Portu Komunikacyjnego:

inwestor: Centralny Port Komunikacyjny Sp. z o.o.
Al. Jerozolimskie 142B, 02-305 Warszawa

inwestycja: „Budowa linii kolejowej nr 5 i 50 na odc. Węzeł CPK – Płock – Włocławek” – Inwestycji Towarzyszącej w zakresie Centralnego Portu Komunikacyjnego

Adres zamierzenia inwestycyjnego:

województwo mazowieckie, pow. sochaczewski
gmina Młodzieszyn, jednostka ewidencyjna 142804_2
obręb Juliopol, dz. nr ew. 106
gmina Sochaczew, jednostka ewidencyjna 142807_2
obręb Żukówka, dz. nr ew. 30/1
gmina Iłów, jednostka ewidencyjna 142803_2
obręb Obory, dz. nr ew. 16,17

Decyzja o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości ma na celu umożliwienie inwestorowi przeprowadzenie prac geologicznych lub określenie geotechnicznych warunków posadowienia obiektu, niezbędnych do przygotowania i realizacji Inwestycji Towarzyszącej, w szczególności przeprowadzenia badań geotechnicznych i geofizycznych.

Akta przedmiotowej sprawy znajdują się do wglądu w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie, pl. Bankowy 3/5, 00-950 Warszawa, gdzie do czasu wydania orzeczenia, strony mogą się zapoznać z materiałem dowodowym w niej zgromadzonym.

Strona chcąc zapoznać się z aktami postępowania, może tego dokonać w siedzibie tutejszego organu na pl. Bankowym 3/5 pok. 14 w poniedziałek w godz. 13.00 – 16.00 lub w czwartek w godz. 8.00 – 12.00 **po wcześniejszym umówieniu się telefonicznie pod nr 22 695-62-19. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane.** Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi do 30 min i nie może zostać przedłużony.

Data publicznego obwieszczenia: **14 stycznia 2026 r.**
WIR-I.747.7.58.2025.AG

Warszawa/34414337

Informacja o wywieszeniu wykazu nieruchomości przeznaczonej do oddania w dzierżawę**Wójt Gminy Brudzeń Duży**

z siedzibą w Brudzeniu Dużym ul. Toruńska 2, podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń, stronie internetowej Urzędu Gminy Brudzeń Duży www.brudzen.pl oraz na stronie Biuletynu Informacji Publicznej www.ugbrudzen-duzy.bip.org.pl wywieszony jest wykaz nieruchomości przeznaczonej do oddania w dzierżawę na okres do 3 lat w trybie bezprzetargowym opracowany w oparciu o art. 35 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.).

Wykaz niniejszy dotyczy nieruchomości położonej w obrębie 0021 Murzynowo gm. Brudzeń Duży, część działki ewidencyjnej nr 94/2 o pow. 0,0030 ha, stanowiącej własność Gminy Brudzeń Duży.

Płock/34415401

Warszawa, dn. 13.01.2026 r.

OGŁOSZENIE**Spółdzielnia Mieszkaniowa „STROP”**

z siedzibą przy
ul. Skierniewickiej 21,
01-230 Warszawa

OGŁASZA KONKURS OFERT NA:

**wykonanie remontu
2 pionów balkonów
(18 szt.) na elewacji
wschodniej budynku
mieszkalnego przy
ul. Żytniej 15A w Warszawie
znajdującego się w zasobach
Spółdzielni
Mieszkaniowej „STROP”**

Zapytanie ofertowe można
otrzymać drogą elektroniczną
pod adresem:

info@sm.strop.com.pl lub
przetargi@sm.strop.com.pl

**Termin składania ofert
do dn. 06.02.2026 r.**

Warszawa/34415650

AB-I.7820.5.3.2025.IA

OBWIESZCZENIE WOJEWODY PODLASKIEGO

Zgodnie z art. 11 ust. 3 ustawy z dnia 29 października 2021 r. o budowie zabezpieczenia granicy państwowej (Dz. U. z 2023 r. poz. 1390 t.j.) w związku z art. 11f ust. 3 i ust. 4 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r. poz. 311 t.j.), informuję, że Wojewoda Podlaski wydał na wniosek Komendanta Głównego Straży Granicznej, działającego przez pełnomocnika Pana Michała Soborowskiego, decyzję Nr 1/2026 z dnia 08.01.2026 r. znak: AB-I.7820.5.3.2025.IA o realizacji inwestycji polegającej na **budowie wieży obserwacyjnej w m. Ozierany Wielkie, gm. Krynki, wyposażonej w dalekozasięgowe systemy optoelektroniczne wraz z kontenerem teletechnicznym, ogrodzeniem, utwardzeniem dojazdu, studnią kablową SKR-2, złączem redukcyjnym, na działce o nr 236/1 – obręb 0019 Ozierany Wielkie, gm. Krynki, pow. sokólski oraz o zatwierdzeniu podziału nieruchomości.**

Przedmiotowa inwestycja planowana jest do realizacji na działce ulegającej podziałowi, przeznaczonej pod projektowaną inwestycję, o nr:

POWIAT SOKÓLSKI**Gmina Krynki****obręb 0019 Ozierany Wielkie**

236/1 dzielona na działki: 236/2 o pow. 0,1558 ha (przeznaczona pod inwestycję), 236/3 o pow. 2,9698 ha (w dotychczasowym władaniu).

Zgodnie z art. 11 ust. 3 pkt 2 ustawy o budowie zabezpieczenia granicy państwowej decyzja o realizacji inwestycji podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Ponadto zawiadamiam, iż zgodnie z art. 11 ust. 3 pkt 2 i pkt 3 ww. ustawy z związku z art. 18 ust. 1e ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych, w przypadku, w którym dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości objętej decyzją o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej (o realizacji inwestycji) odpowiednio wyda tę nieruchomość lub wyda nieruchomość i opróżni lokal oraz inne pomieszczenia niezwłocznie, lecz nie później niż w terminie 30 dni od dnia:

1) doręczenia zawiadomienia o wydaniu decyzji,

– wysokość odszkodowania powiększa się o kwotę równą 5% wartości nieruchomości lub wartości prawa użytkowania wieczystego.

Z decyzją tą strony mogą zapoznać się w siedzibie Podlaskiego Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku, ul. Mickiewicza 3, w Punkcie Obsługi Klienta, w godz. 8⁰⁰-15⁰⁰, w terminie 14 dni od daty zamieszczenia niniejszego obwieszczenia tj. od 14.01.2026 r. do 28.01.2026 r.

Jednocześnie informuję, iż niniejsze obwieszczenie nie jest wezwaniem do osobistego stawiennictwa, lecz informacją o przysługującym stronom prawie do zapoznania się z treścią decyzji oraz dokumentacją sprawy.

Zapoznanie się z treścią decyzji oraz dokumentacją sprawy będzie możliwe po uprzednim umówieniu się pod wskazanym niżej numerem telefonu na konkretny dzień i godzinę.

Jednocześnie na podstawie art. 9 Kpa informuję, iż strona, która chciałaby skorzystać w siedzibie organu z prawa zapoznania się z treścią decyzji oraz dokumentacją sprawy proszona jest o zaopatrzenie się we własny sprzęt (aparaturę fotograficzną, telefon komórkowy, kartkę i długopis do sporządzenia odpisu lub notatek). Istnieje również możliwość kontaktu telefonicznego z tutejszym organem (pod numerem telefonu 85 74 39 429) oraz przesłania w formie elektronicznej przez pracownika organu, po uprzednim zwróceniu się z taką prośbą (za pośrednictwem e-Doręczenia: AE:PL-52577-37419-UFVCE-33), części dokumentacji (**w miarę możliwości technicznych, pojedyncze strony**) w formie skanu na adres wskazany przez stronę.

Należy wyjaśnić, iż od ww. decyzji służy odwołanie za pośrednictwem Wojewody Podlaskiego do Ministra Finansów i Gospodarki w terminie 14 dni od daty doręczenia decyzji Inwestorowi, a dla pozostałych stron po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia tj. ukazania się obwieszczenia o wydaniu decyzji.

Białystok/34415341



Spółdzielnia Mieszkaniowa „Górczewska”
w Warszawie, ul. Doroszewskiego 4,

ogłasza pisemny przetarg nieograniczony

na zawarcie umowy o ustanowienie i przeniesienie odrębnej własności **lokalu mieszkalnego nr 2 przy ul. Waleriana Czumy 16 w Warszawie**, parter, o powierzchni użytkowej 50,30 m², pomieszczenie przynależne (piwnica) – 2 m². **Cena wywoławcza 570.240,00 zł, wadium 57.024,00 zł.** Powyższy lokal jest wolny w sensie prawnym i fizycznym. Lokal składa się z dwóch pokoi, kuchni, łazienki, wc i holu.

Oferty należy składać na drukach Spółdzielni, w siedzibie SM „Górczewska” przy ul. Doroszewskiego 4 w Warszawie do dnia **10 lutego 2026 r., do godziny 12.00**. Szczegóły organizacyjne przetargu dostępne są na stronie internetowej SM „Górczewska” oraz pod numerem telefonu (22) 665 18 36.

SM „Górczewska” zastrzega prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Warszawa/34415514



Psychologia żyć lepiej

Odporność psychiczna jak ją budować

TEMAT NUMERU:**ODPORNOŚĆ PSYCHICZNA**

- Sposoby na wypalenie zawodowe
- Zazdrość nie musi być zła
- Synowa kontra teściowa
- Na stres mamy wpływ



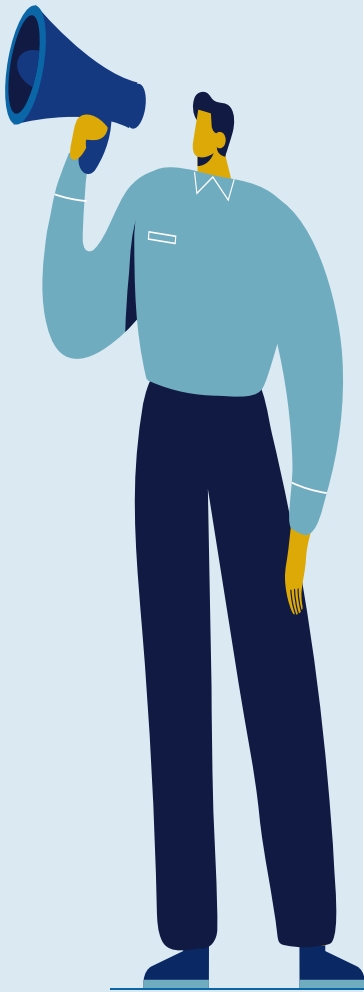
Więcej o psychologii czytaj na
wysokieobcasy.pl/zyclepiej

NEWSLETTER



Nowości
w przepisach,
zamówienia publiczne,
porady ekspertów,
raporty,
ogłoszenia.

Dla przedsiębiorców,
urzędników,
zainteresowanych
gospodarką.



ZAPISZ SIĘ

Wejdź na stronę **komunikaty.pl**
lub użyj kodu QR



Zgodnie z § 6 ust. 5a rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. poz. 2213).

Prezydent Miasta Białegostoku

ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż nieruchomości gminnej:

- Oznaczenie nieruchomości: lokal mieszkalny nr 31**, stanowiący własność Gminy Białystok, położony przy **ul. Przędzalnianej 4B** w Białymstoku, składający się z 1 pokoju, kuchni, łazienki z WC oraz przedpokoju o pow. użytkowej **20,73 m²** (2 izby), położony na I piętrze budynku, zbywany wraz ze sprzedażą udziału w nieruchomości wspólnej, którą stanowi grunt oznaczony jako działka **nr 1453**, o pow. **0,2600 ha**, w obrębie 1 – Bacieczki (Kw. Nr B11B/00074322/0) oraz części budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.
- Cena wywoławcza: 139.100,00 zł.**
- Termin i miejsce przetargu: 25 lutego 2026 r. (środa) godz. 9⁰⁰, sala 10** Urzędu Miejskiego przy ul. Stenimskiej 1 w Białymstoku.
- Terminy okazania lokalu – 13 lutego 2026 r. w godz. 14¹⁰ – 14⁴⁰ oraz 17 lutego 2026 r. w godz. 9⁰⁰ – 9³⁰.**
- Wysokość wadium: 14.000,00 zł** do dnia **19 lutego 2026 r.** Za datę wpłaty uważać się będzie datę zaksięgowania wadium na rachunku bankowym sprzedającego.
- Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. Stenimskiej 1, oraz Internet, strony: www.bip.bialystok.pl – zakładka „Przetargi na nieruchomości” oraz www.bialystok.pl – zakładka „Dla mieszkańców” „Nieruchomości”.
- Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Departament Skarbu Urzędu Miejskiego w Białymstoku, przy ul. Stenimskiej 1, pokój 703, tel. (85) 879-74-42.

Białystok/34415471



Zgodnie z § 6 ust. 5a rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. poz. 2213).

Prezydent Miasta Białegostoku

ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż nieruchomości gminnej:

- Oznaczenie nieruchomości: lokal mieszkalny nr 34**, stanowiący własność Gminy Białystok, położony przy **ul. Zagórnej 4** w Białymstoku, składający się z 3 pokoi, kuchni, łazienki, WC oraz przedpokoju o pow. użytkowej **48,27 m²** (4 izby), położony na IV piętrze budynku, zbywany wraz ze sprzedażą udziału w nieruchomości wspólnej, którą stanowi grunt oznaczony jako działka **nr 721/5**, o pow. **0,3104 ha**, w obrębie 2 – Wysoki Stoczek (Kw. Nr B11B/00055441/1) oraz części budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.
- Cena wywoławcza: 337.100,00 zł.**
- Termin i miejsce przetargu: 4 marca 2026 r. (środa) godz. 10⁰⁰, sala 10** Urzędu Miejskiego przy ul. Stenimskiej 1 w Białymstoku.
- Terminy okazania lokalu – 23 lutego 2026 r. w godz. 8³⁰ – 9⁰⁰ oraz 25 lutego 2026 r. w godz. 14⁴⁵ – 15¹⁵.**
- Wysokość wadium: 33.800,00 zł** do dnia **26 lutego 2026 r.** Za datę wpłaty uważać się będzie datę zaksięgowania wadium na rachunku bankowym sprzedającego.
- Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. Stenimskiej 1, oraz Internet, strony: www.bip.bialystok.pl – zakładka „Przetargi na nieruchomości” oraz www.bialystok.pl – zakładka „Dla mieszkańców” „Nieruchomości”.
- Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Departament Skarbu Urzędu Miejskiego w Białymstoku, przy ul. Stenimskiej 1, pokój 703, tel. (85) 879-74-42.

Białystok/34415468

Zarząd Województwa Mazowieckiego

na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1445 z późn. zm.) zawiadamia, że od dnia 14 stycznia 2026 r. w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego w Warszawie przy ul. Jagiellońskiej 26 oraz na stronie internetowej Samorządu Województwa Mazowieckiego – www.mazovia.pl,

zostanie wywieszona informacja o przeznaczeniu do sprzedaży części nieruchomości położonej w Nowym Mieście nad Pilicą, oznaczoną jako działki ewidencyjne nr 832/1 i 832/4 z obrębu 0001 NOWE MIASTO.

Warszawa/34415097

NEWSLETTERY WYBORCZEJ

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty
ponad **40** różnych newsletterów.

Zapisz się na: wyborcza.pl/newsletters

wyborcza.pl



Zgodnie z § 6 ust. 5a rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. poz. 2213).

Prezydent Miasta Białegostoku

ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż nieruchomości gminnej:

- Oznaczenie nieruchomości: lokal mieszkalny nr 36**, stanowiący własność Gminy Białystok, położony przy **ul. Wiejskiej 4B** w Białymstoku, składający się z 2 pokoi, kuchni, łazienki, WC oraz przedpokoju o pow. użytkowej **38,79 m²** (3 izby), położony na I piętrze budynku, zbywany wraz ze sprzedażą udziału w nieruchomości wspólnej, którą stanowi grunt oznaczony jako działka **nr 244**, o pow. **0,1067 ha**, w obrębie 8 – Bema (Kw. Nr B11B/00022433/2) oraz części budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.
- Cena wywoławcza: 367.100,00 zł.**
- Termin i miejsce przetargu: 4 marca 2026 r. (środa) godz. 9⁰⁰, sala 10** Urzędu Miejskiego przy ul. Stenimskiej 1 w Białymstoku.
- Terminy okazania lokalu – 23 lutego 2026 r. w godz. 9³⁰ – 10⁰⁰ oraz 25 lutego 2026 r. w godz. 13⁴⁵ – 14¹⁵.**
- Wysokość wadium: 36.800,00 zł** do dnia **26 lutego 2026 r.** Za datę wpłaty uważać się będzie datę zaksięgowania wadium na rachunku bankowym sprzedającego.
- Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. Stenimskiej 1, oraz Internet, strony: www.bip.bialystok.pl – zakładka „Przetargi na nieruchomości” oraz www.bialystok.pl – zakładka „Dla mieszkańców” „Nieruchomości”.
- Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Departament Skarbu Urzędu Miejskiego w Białymstoku, przy ul. Stenimskiej 1, pokój 703, tel. (85) 879-74-42.

Białystok/34415472



Zgodnie z § 6 ust. 5a rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2021 r. poz. 2213).

Prezydent Miasta Białegostoku

ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż nieruchomości gminnej:

- Oznaczenie nieruchomości: lokal mieszkalny nr 36**, stanowiący własność Gminy Białystok, położony przy **ul. Przędzalnianej 4B** w Białymstoku, składający się z 1 pokoju, kuchni, łazienki z WC oraz przedpokoju o pow. użytkowej **23,89 m²** (2 izby), położony na II piętrze budynku, zbywany wraz ze sprzedażą udziału w nieruchomości wspólnej, którą stanowi grunt oznaczony jako działka **nr 1453**, o pow. **0,2600 ha**, w obrębie 1 – Bacieczki (Kw. Nr B11B/00074322/0) oraz części budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali.
- Cena wywoławcza: 160.100,00 zł.**
- Termin i miejsce przetargu: 25 lutego 2026 r. (środa) godz. 10⁰⁰, sala 10** Urzędu Miejskiego przy ul. Stenimskiej 1 w Białymstoku.
- Terminy okazania lokalu – 13 lutego 2026 r. w godz. 14⁴⁵ – 15¹⁵ oraz 17 lutego 2026 r. w godz. 9³⁵ – 10⁰⁵.**
- Wysokość wadium: 16.100,00 zł** do dnia **19 lutego 2026 r.** Za datę wpłaty uważać się będzie datę zaksięgowania wadium na rachunku bankowym sprzedającego.
- Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:** tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Białymstoku przy ul. Stenimskiej 1, oraz Internet, strony: www.bip.bialystok.pl – zakładka „Przetargi na nieruchomości” oraz www.bialystok.pl – zakładka „Dla mieszkańców” „Nieruchomości”.
- Dane teleadresowe, pod którymi można uzyskać szczegółowe informacje:** Departament Skarbu Urzędu Miejskiego w Białymstoku, przy ul. Stenimskiej 1, pokój 703, tel. (85) 879-74-42.

Białystok/34415473

Syndyk masy upadłości

Jadwigi Pakulskiej- osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej **sprzeda z wolnej ręki prawo własności:**

- niezabudowanej działki gruntu (łaki; grunty orne) położonej Wykowo gm. Stupno- KW PL1P/00104943/6,*
- niezabudowanej działki gruntu położonej Emilianów gm. Gostynin- KW PL1G/00036769/5,*
- niezabudowanej działki gruntu (grunty orne) położonej Żółtowo; Zglenice Duże gm. Mochowo- KW PL1E/00028739/5,*
- lasu położonego Cieślin gm. Mochowo- KW PL1E/27525/5,*
- niezabudowanej działki gruntu (grunty orne) położonej Dziegielewo, gm. Gozdowo- KW PL1E/00026924/5.*

Krajowemu Ośrodkowi Wsparcia Rolnictwa przysługuje prawo pierwokupu i odkupu co do nieruchomości z lit. a, b, d i e.

Minimalna cena składnika z lit.:

- 12.624 zł netto,
- 2.064 zł netto,
- 20.160 zł netto,
- 12.480 zł netto,
- 11.040 zł netto.

Minimalna cena jest niższa o 60% od ceny wynikającej z operatów szacunkowych z dnia 25.09. i 18.10.2025 r. opracowanych przez rzeczoznawcę majątkowego Wojciecha Jasińskiego (uprawnienia nadane przez Ministra Infrastruktury i Budownictwa nr 2424). W/w rzeczoznawca jest również biegłym sądowym przy SO w Płocku.

Termin składania ofert: do 19.01.2026 r.

Sposób składania ofert jest podany na stronie internetowej syndyka w zakładce Ogłoszenia syndyka (nieruchomości). Istnieje możliwość przesłania operatu szacunkowego za pośrednictwem poczty elektronicznej.

Dane kontaktowe syndyka Anny Borysewicz: nr tel. 600 545 232; e-mail: anna.borysewicz@wp.pl

Płock/34415543

Plebiscyt na najpopularniejszego sportowca

Szczęśliwy to kraj, gdy Świątek nie zwycięża

Bycie kajakarzem to nie jest bajka. Wiem, ponieważ pewnej zimy trener Puchalski motorówką spowodował moją wywrotkę na wpół zamrożonym Kanale Żerańskim, po czym musiałem wiosłować trzy kilometry do bazy w sztywniejącym na mrozie dresie.

Leniarski



Nie chciałbym zabrznieć egocentrycznie ani kombatancko, ale trudno: tak, kajakarze (w tym taki, którego kariera uległa przedwczesnemu wygaszeniu, znaczy c'est moi!) i kajakarki zasługują na ogromny szacunek.

Tym niemniej z pewnym zdziwieniem dowiedziałem się, że przedstawicielka właśnie mojego sportu jest najbardziej popularną zawodniczką minionego roku w Polsce, w obchodzącym akurat setne urodziny plebiscycie „Przeglądu Sportowego”. A właściwie z wielkim zdziwieniem, jakby jednak Krzyżacy wygrali pod Grunwaldem. Gdybym o takiej popularności wiedział, gdy trenowałem! Satysfakcja z wiosłowania i opalenizna byłyby znacznie intensywniejsze.

Popytałem jednak na wszelki wypadek tu i ówdzie i nie, nie znają Klaudii Zwołańskiej, choć zdobyła trzy medale na mistrzostwach świata w kajakarstwie górskim, w tym dwa złote.

Jednocześnie drugie miejsce w plebiscycie zajęła Iga Świątek, którą co prawda zna nie tylko cała Polska, ale



• **Klaudia Zwołańska**
FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

i pół świata, ale ma pecha, jeśli chodzi o głosowania. Prawdopodobnie dlatego, że zarabia na sporcie dużo pieniędzy i w związku z tym – jak mniemam – w niezawiniony sposób w ostatnim czasie zgromadziła wokół siebie elektorat typu minus obojętny lub negatywny.

Przybysz z Francji lub Anglii mógłby zapytać sam siebie, coż to za szczęśliwa kraina? Jakie sukcesy muszą odnosić jej reprezentanci, skoro triumfatorka Wimbledonu nie zwycięża w plebiscycie na najpopularniejszego sportowca?

Na tym tle przy okazji plebiscytu odnawia się corocznie konflikt między młodymi osobami, które realizują się w sportach, powiedzmy niekomercyjnych, a innymi młodymi osobami, które robią dokładnie kropka w kropkę to samo i dostają za to masę pieniędzy – o ile są wystarczająco dobre.

Kiedy w styczniu 2022 r. plebiscyt za 2021 r. wygrał Robert Lewandowski, pięciokrotny mistrz świata i medalista olimpijski Paweł Fajdek napisał: „Wstyd. Nie pozdrawiam”. Subtelna sugestia młociarza, że się nie należy krezusowi piłkarzowi, a wszyscy piłkarze to lenie, jest wyczuwalna. Lewandowski, wiadomo, medali nie zdobywa. Świątek kiedyś jeden i to brązowy, natomiast na koncie ma ze 40 milionów euro i – gdyby tylko była osobą odpowiednio nastawioną do życia – nie musiałaby się zastanawiać, czy jeździć ferrari czy lamborghini, bo i tak ma porsche – i to ze trzy.

Podobnych złośliwośćek, skierowanych tym razem w przeciwną stronę nie było przy okazji plebiscytowego zwycięstwa Klaudii Zwołańskiej, co może świadczyć o schadenfreude internautów, ko-

mentatorów i sportowców lub poczuciu, że sprawiedliwość zwyciężyła, a równowaga w kosmosie została przywrócona. Zwołańska, zwykle błyskotliwa w rozmowie i tym razem błysnęła, kiedy w Kanale Sportowym powiedziała: – Idze zawsze należy się takie wyróżnienie, zwłaszcza gdy wygrywa się Wimbledon. Myślę jednak, że przez to, co możemy zrobić w mojej dyscyplinie, w sportach niszowych dzięki tej nagrodzie, Iga przeżyje, jeśli raz nie dostanie tej nagrody. I faktycznie, może nie dyscypliny niszowe, ale jej reprezentantki będą się miały lepiej dzięki zwycięstwu Zwołańskiej. Spójrzmy na Aleksandrę Mirosław, przedstawicielkę innej „niszowej” dyscypliny – sprintu w pionie. Dzięki złotemu medalowi olimpijskiemu w Paryżu w 2024 r., a potem zwycięstwu w plebiscycie „Przeglądu Sportowego” podpisała kontrakty reklamowe. Dzięki udziałowi w reklamach w najlepszym czasie antenowym prawdopodobnie stała się bardziej rozpoznawalna niż była dzięki sukcesom sportowym.

Mam więc postulat, żeby uniknąć corocznego schadenfreude, weltschmerz i kilku innych niemieckich zwrotów oznaczających różne odcienie frustracji, jakie w tym kontekście przychodzą do głowy. Niechże „Przegląd Sportowy” ustanowi kategorię „poza kategorią” jak na górskich przełęczach Tour de France: dla piłkarzy, tenisistów, golfistów, kierowców wyścigowych, siatkarzy, którzy mają tego pecha, że zarabiają kupę kasy. ●

Radosław Leniarski

Potężny skandal w Niemczech

Stefan Kuntz, dyrektor sportowy HSV odszedł z klubu, gdy niemieckie media poinformowały, że miał się dopuścić molestowania seksualnego.

Piłkarski mistrz Europy z 1996 r., król strzelców Bundesligi, potem trener reprezentacji U21, a od 2024 r. dyrektor sportowy Hamburger SV, zrezygnował z pracy nagle – pół roku po tym, jak pomógł klubowi wrócić do Bundesligi. HSV jako przyczynę podał „względy osobiste i rodzinne”. „Bild am Sonntag” sprecyzował jednak, że Kuntz został oskarżony o molestowanie seksualne. Zarzuty wobec 63-latkę wysunęły pracownice klubu. Rada nadzorcza HSV po otrzymaniu niepokojących zgło-

żeń w grudniu 2025 r. zleciła zbadanie sprawy zewnętrznej kancelarii prawnej. Ta przesłuchała kilka osób. Opowieści były spójne, informacje brzmiały wiarygodnie. W końcu skontaktowano się też z samym dyrektorem, który był właśnie na etapie przedłużania kontraktu. Poinformowano go o prowadzonym postępowaniu, poproszono o spotkanie z prawnikiem, na którym odnieść się do zarzutów.

Ostatecznie HSV podjął decyzję o rozstaniu ze swoim pracownikiem. Na początku roku przekazał dyplomatycznie, że zdecydowały o tym „względy osobiste i rodzinne”. Po publikacji „Bilda” jednak tę delikatną wersję zmienił. Wydał oświadczenie, w którym przyznał, że w grudniu do-

stał informację o „zarzutach poważnego naruszenia zasad postępowania przez Kuntza” i badał sprawę. „Po wnikliwej analizie i stwierdzeniu wiarygodności zarzutów rada nadzorcza niezwłocznie podjęła decyzję o jak najszybszym odsunięciu członka zarządu” – czytamy w oświadczeniu. Klub zadeklarował zerową tolerancję dla jakiegokolwiek dyskryminacji i nadużyć, niezależnie od pozycji sprawcy. Z komunikatu dowiadujemy się też, że Kuntz zgodził się na rozwiązanie umo-

wy, wiedząc o zarzutach, ale odmówił współpracy w wyjaśnieniu sprawy. „Pomimo wielokrotnych ofert, pan Kuntz wyraźnie odmówił udzielenia komentarza radzie nadzorczej”.

Po ujawnieniu przez niemieckie media informacji o sekskandalu Kuntz też wystosował oświadczenie. Zaprzeczył wszelkim zarzutom, nazywając je „kampanią oszczerstw”. „Te zarzuty mocno mnie dotknęły. To jasne: kategorycznie je odrzucam!” – napisał na swoim oficjalnym profilu na Instagramie.

Zdaniem Kuntza oskarżenia mogą być motywowane pieniędzmi – dzięki rozwiązaniu umowy klub miał zaoszczędzić sporą kwotę na jego wysokim kontrakcie. Przekazał mediom, że nigdy nie dano mu realnej szansy na odniesienie się do zarzutów, a planowane spotkania z radą nadzorczą były odwoływane.

Dodał też, że wraz ze swoją kancelarią zamierza walczyć z fałszywymi oskarżeniami. ●

Kacper Sosnowski

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34411157

34414644

Laboratorium Badań Środowiskowych NetWorks Sp. z o.o.

na stronach internetowych:
<https://si2pem.gov.pl/>
oraz

<https://lbs.networks.pl/planowane-pomiary/>

publikuje informacje o planowanych pomiarach pól elektromagnetycznych.

Publikacja planów pomiarowych na ww. stronach jest wypełnieniem zobowiązania opisanego w pkt. 14 załącznika do Rozporządzenia Ministra Klimatu z dnia 17.02.2020 r. (Dz. U. 2022, poz. 2630) w sprawie sposobów sprawdzania dotrzymania dopuszczalnych poziomów pól elektromagnetycznych w środowisku.

Kierownik Laboratorium

wyborcza

REDAKCJA
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCA: Bartosz T. Wielński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455

Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych:
facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl,
instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZESKA ZARZĄDU: Aleksandra Sobczak

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marek Wilk
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44

DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



SPORT.PL

- Nie Yamal, nie Pedri. To Raphinha jest sercem Barcelony
- Styszeliście o Macclesfield? Klub z 6. Ligi pokonał zdobywców Pucharu Anglii
- Poznaliśmy kadrę skoczków na konkursy w Sapporo

Wiadomości, wyniki, historie sportowe znajdziesz na **SPORT.PL**